Tygodnik Polski

23, rue Taitbout
PARIS (IX)

CENA
PRIX 0,60 F.

3 PAŹDZIERNIKA
OCTOBRE 1965
Nr 40 (416)

LA SEMAINE POLONAISE

FP2373

ŻYCZENIA PREMIERA CYRANKIEWICZA DLA CZYTELNIKÓW „Tygodnika Polskiego" — str. 3

TUŻ PRZY KRÓLEWSKIM TRAKCIE, Z DALA OD GWARU MILIONOWEGO MIASTA — str. 11

Podczas wizyty we Francji premier Józef Cyrankiewicz był wszędzie serdecznie witany przez przedstawicieli Polonii. Na zdjęciu: powitanie w Tuluzie

A Toulouse, comme partout ailleurs, le Président du Conseil Józef Cyrankiewicz a été salué par les Polonais de France

Na murach obronnych Starego Miasta w Warszawie odbył się ciekawy pokaz mody jesiennej zorganizowany przez Dom Mody „Leda" i Spółdzielnię Spożywców

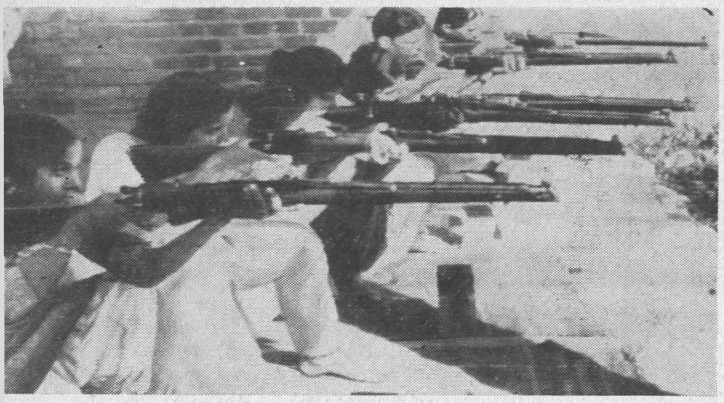

Wojna Pakistanu z Indią o Kaszmir trwa z niesłabnącą zaciekłością. W Indii odbywa się szkolenie wojskowe oddziałów samoobrony kraju. Oto urzędniczki ministerstw w New Delhi podczas nauki strzelania z karabinów

Włochy nawiedziły katastrofalne deszcze i huragan oraz powódź, wyrządzając ogromne szkody materialne i powodując śmierć kilkudziesięciu osób. Na zdjęciu powyżej: pokryte mułem podwórze fermy w Prima Per na północ od Rzymu

Anglik Jim Parkinson wybrał się w podróż dookoła świata mikrosamochodzikiem „Rytocraft", wyprodukowanym w 1935 roku. Przejechał już przez wiele krajów i dotarł do Japonii. Wśród zamiłowanych w mikroprodukcji Japończyków wywołał ogromną sensację. Na zdjęciu z lewej: Parkinson w swoim samochodzie na ulicy Tokio

W Tarnowskich Górach na Śląsku odbyły się tradycyjne dziewiąte już z kolei obchody „Dni Gwarków". Są one znakomitą okazją do zaprezentowania starych tradycji i nowych osiągnięć. Oto żywy obraz historyczny — grupa przedstawiająca chłopów pańszczyźnianych w oryginalnych strojach

Claudia Cardinale nakręca obecnie film w Rio de Janeiro, w którym gra Mulatkę. Aby poznać miejscowy koloryt chętnie pije napój zwany „mate"

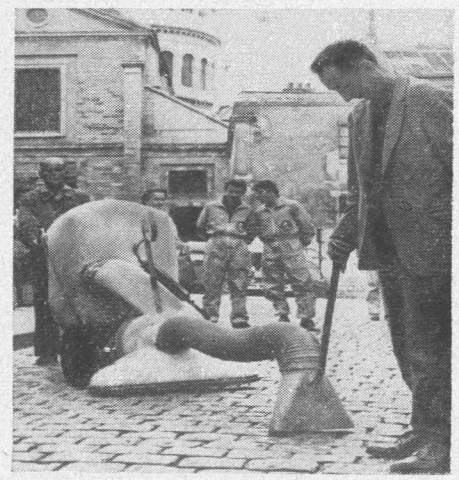

Próby sprawności olbrzymiego „odkurzacza" przeprowadzono na ulicach Paryża. Ma on pomóc w energicznej akcji zapewnienia czystości w mieście

We wsi Mściwojów (Wrocławskie) przyszło na świat cielę z dwoma głowami — zrośniętymi w czole. Cielę ma dwie pary oczu, jedną parę uszu i wspólny przełyk

▲ Présentation de la mode d'automne sur l'enceinte fortifiée de la Vieille Ville de Varsovie.

▲ L'inondation a causé d'immenses pertes en Italie.

▲ Les combats sur la frontière indo-pakistanaise redoublent d'intensité. A New-Delhi même les femmes s'entrainent.

▲ Dans son „Rytocraft" de 1935 l'Anglais Jim Parkinson fait le tour du monde. Le voici à Tokyo.

▲ Pour la neuvième fois — les fastes du Carnaval des Mineurs se sont déroulés à Tarnowskie Góry. Dans le cortège — des serfs d'antan.

▲ Tournant un film à Rio-de-Janeiro, Claudia Cardinale n'a pas oublié de goûter au maté.

▲ Essais d'un aspirateur géant dans une rue parisienne. Plus efficace que les balayeurs?

▲ Un veau à deux têtes est né à temps pour clôturer la canicule dans la presse polonaise.

▲ Astronautes et géologues américains s'entrainent sur les terrains volcaniques de l'Islande, rappelant le mieux — dit-on — la configuration du sol lunaire.

Amerykańscy astronauci i geolodzy, przygotowując się do przyszłych lotów na Księżyc, odbywają na razie treningi na wulkanicznych terenach Islandii. Z hipotez naukowych wynika, że powierzchnia Księżyca jest podobnie ukształtowana jak wulkaniczne obszary na Ziemi. Na zdjęciu: grupa geologów i przyszłych astronautów podczas wspinaczki na wulkan w pobliżu Reykjawiku

Bądźcie gorącymi rzecznikami przyjaźni polsko-francuskiej

Premier Cyrankiewicz w rozmowie z dziennikarzami wśród których był również i nasz przedstawiciel

Fotokopia odręcznego pisma premiera Józefa Cyrankiewicza do Czytelników „Tygodnika Polskiego"

Wszystkim Czytelnikom
„Tygodnika Polskiego" przesyłam
serdeczne pozdrowienia z okazji
mojego pobytu we Francji.
Życzę Wam, abyście dobrze pracując
w kraju w którym żyjecie i którego jesteście
obywatelami, godnie reprezentowali Ludową
Polskę, z której pochodzicie, - i abyście
byli gorącymi rzecznikami przyjaźni
polsko-francuskiej.

15.9.1965. Józef Cyrankiewicz

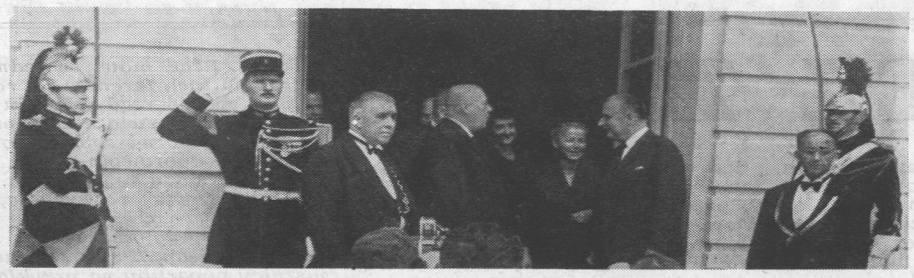

Powitanie i pożegnanie premiera rządu polskiego w Paryżu odbyło się bardzo uroczyście i przy zachowaniu całego przewidzianego protokołem dyplomatycznym ceremoniału, ale zarazem niezwykle serdecznie i bezpośrednio. Po prawej: premierzy Cyrankiewicz i Pompidou przed pałacem Matignon

Kompanie honorowe armii francuskiej i gwardii narodowej kilkakrotnie oddawały honory wojskowe szefowi rządu Polskiego. Na zdjęciu obok: premier Józef Cyrankiewicz w otoczeniu wysokich osobistości francuskich przed kompanią honorową na Place de l'Etoile

PRZEZ OSIEM DNI września śledziliśmy z uwagą przebieg wizyty prezesa Rady Ministrów PRL we Francji. Z satysfakcją stwierdzaliśmy, że szef polskiego rządu przyjmowany był nie tylko jak tego wymaga w takich wypadkach zwykły protokół dyplomatyczny — ale nad wyraz ciepło i bardzo serdecznie.

Dla nas, Polaków mieszkających we Francji, wizyta ta odpowiadała naszym sentymentom, uczuciom starej przyjaźni i to tym bardziej, że opinia francuska doceniła jej dużą wagę polityczną. Francja jest wielkim europejskim krajem, którego punkt widzenia na szereg istotnych spraw międzynarodowych jest zbieżny ze stanowiskiem Polski. Francja wobec granicy Polski na Odrze i Nysie, tak żywotnej dla sprawy pokoju, zajmuje od dawna jasne i ustalone stanowisko. Premier Cyrankiewicz w rozmowie z prezydentem de Gaulle'em miał okazję wyrazić podziękowanie i uznanie w imieniu narodu polskiego za to przychylne stanowisko Francji.

Wizyta szefa polskiego rządu była również ważnym wydarzeniem dla Francji, czemu dał wyraz prezydent de Gaulle. I to nie tylko ze względu na tradycyjne więzy przyjaźni, jakie łączą oba narody, ale i dlatego, że Polska jest krajem zajmującym w Europie ważną pozycję. Jest ona związana trwałymi sojuszami ze swymi sąsiadami, w szczególności z ZSRR, i bez Polski nie można budować trwałego pokoju, bezpieczeństwa i równowagi w Europie i świecie, a te cele leżą przecież w programie polityki Francji i na linii jej dążeń, pragnień i narodowych interesów.

Znaczenie wizyty szefa polskiego rządu przekracza jednocześnie ramy stosunków między obu krajami. Rozwój współpracy między Francją i Polską — krajami o odmiennych systemach społecznych — może mieć znaczenie dobrego przykładu. Wyniki wizyty są korzystną zapowiedzią na przyszłość. Jak głosi wspólny komunikat — porozumiano się w sprawie kontynuowania kontaktów i wymiany poglądów między obu rządami. Francja i Polska będą dążyły do tego, aby między wszystkimi państwami w Europie rozwijała się stopniowo współpraca, oparta na wzajemnym poszanowaniu ich suwerenności. Celem obu krajów jest, aby stosunki między wschodem i zachodem Europy były całkowicie unormowane i aby panowała atmosfera odprężenia.

Wspólne rozmowy, jakie przeprowadzili w Paryżu francuscy i polscy mężowie stanu, mieć będą również pożyteczne skutki dla obu krajów w zakresie ich wzajemnych stosunków handlowych, kulturalnych, naukowych i technicznych.

Dotychczasowa skala wymiany handlowej między Francją i Polską nie odpowiadała ani możliwościom, ani interesom obu krajów, jak również stopniowi ich wzajemnej przyjaźni. Dlatego też jednomyślność obu stron w tej sprawie może stworzyć warunki przekroczenia nakreślonego w ostatnio parafowanej umowie handlowej 30-procentowego wzrostu obrotów w ciągu najbliższych pięciu lat. Wkrótce też — jak zapowiedziano — mają rozpocząć się rokowania w sprawie zawarcia nowej umowy kulturalnej oraz umowy o współpracy naukowo-technicznej, których celem będzie wzbogacenie wymiany między obu krajami.

W dniach wizyty polskiego premiera Polacy we Francji i Francuzi polskiego pochodzenia szczególnie żywo odczuwali współczesną rangę swojej starej ojczyzny i kraju swego pochodzenia. To ich cieszyło i — powiedzmy szczerze — napawało dumą.

(k)

PRZYSZŁOŚĆ POLSKI i PROBLEM NIEMIECKI
w naświetleniu premiera J. Cyrankiewicza
(z wywiadu dla dziennika „Le Monde")

W CZASIE POBYTU **Józefa Cyrankiewicza** dziennik **„Le Monde"** przyniósł obszerny z nim wywiad, który przeprowadzili pp. **B. Féron** i **J. Schwoebel.** Odpowiadając na pytanie francuskich dziennikarzy premier Cyrankiewicz przedstawił obraz kilku dziedzin polskiego życia, zasady, jakimi kieruje się rząd polski przy rozwiązywaniu niektórych problemów, omówił perspektywy współpracy francusko-polskiej, jak i zagadnienie problemu niemieckiego.

Jedno z pytań **„Le Monde"** dotyczyło zagadnienia demograficznego, często poza granicami Polski przedstawianego dość opacznie. Premier Cyrankiewicz wyjaśnił tu:

„Niedawno w niektórych pismach zachodnioeuropejskich można było wyczytać, że „zjawisko demograficzne" stawia przed Polską problemy kłopotliwe i ciężkie. Co więcej nawet, tu czy tam posunięto się do ponurych przepowiedni, że grozi nam bezrobocie i to w bliższej czy dalszej przyszłości i że będziemy zmuszeni do eksportowania rąk roboczych. Ten rodzaj informacji nie ma nic wspólnego z prawdą. Korzystam z okazji, aby oświadczyć to na szpaltach „Monde". Problemy, jakie powstały w Polsce w związku z wyżem demograficznym, nie są ani „ciężkie", ani „delikatne". Jest to po prostu ważna sprawa. Zjawisko zasadniczo pozytywne, które rząd polski już od pewnego czasu stara się rozwiązać.

W latach 1966—1970, to znaczy w okresie następnego planu pięcioletniego, trzy miliony młodych zjawi się na rynku pracy. Połowa przynajmniej z nich posiadać będzie przeszkolenie zawodowe, około stu tysięcy ukończone studia wyższe. Tego rodzaju młodzież stanowi prawdziwy skarb dla naszego państwa. Dobrze przygotowana na wyższych uczelniach, w szkołach zawodowych, przyczyni się ona do szybkiej zwyżki naszego dochodu narodowego i do wzniesienia naszej gospodarki narodowej na wyższy poziom. Przygotowujemy obecnie dla tej młodzieży nowe zajęcia. Przyszły plan pięcioletni, którego opracowanie będzie wkrótce ukończone, przewiduje pełne jej zatrudnienie. Dokonamy tego dzięki nowym inwestycjom w przemyśle, na które państwo poświęca miliardy złotych, w setkach fabryk, również przez zatrudnienie tysięcy osób przy najrozmaitszych usługach, między innymi w rzemiośle indywidualnym. W tej ostatniej dziedzinie możliwości są b. duże, gdyż dział usług nie rozwinął się w Polsce równie szybko jak przemysł.

Nie twierdzimy, że problem, jaki stoi wobec rządu i Kraju, jest łatwy, ale daleka jest od nas myśl, aby traktować wyż demograficzny „jako kataklizm". Wręcz przeciwnie. Dzięki swej wielkiej witalności, naród nasz, który poniósł tak ciężkie straty w czasie okupacji hitlerowskiej, osiągnął w okresie dwudziestu lat istnienia Polski Ludowej wzrost ludności o jedną trzecią. Liczymy w rzeczywistości ponad osiem milionów młodych ludzi więcej, którzy w najbliższych latach zasilą szeregi budujących naszą Ojczyznę. Zresztą, większa część tych młodych urodziła się na ziemiach zachodnich Polski, w województwach wrocławskim, szczecińskim i innych, w których w okresie powojennym osiadły najbardziej dynamiczne elementy młodzieży polskiej."

Na pytanie „Le Monde": *„Co pan może powiedzieć na temat oświadczenia gen. de Gaulle'a, dotyczącego granic z Niemcami"* — premier Cyrankiewicz stwierdził:

„Naród i rząd polski wysoko oceniają stanowisko generała de Gaulle'a i rządu francuskiego, którzy uważają powojenne granice Niemiec za ostateczne i nie mogące ulec modyfikacjom. Mieliśmy okazję wielokrotnie to powiedzieć i dziś, w Paryżu, podkreślam to z satysfakcją. Dopatrujemy się w tym stanowisku manifestacji przenikliwości i politycznej mądrości prezydenta Republiki Francuskiej. Nie chodzi tu bowiem jedynie o interesy Polski, ale przede wszystkim i w pierwszym rzędzie o problem pokoju w Europie, inaczej powiedziawszy o najbardziej żywotny problem dla wszystkich sąsiadów Niemiec i innych narodów naszego kontynentu, i nie tylko naszego.

„Nie istnieje problem granic", istnieje problem „pokoju" oświadczył Władysław Gomułka w czasie XV Sesji Plenarnego Zgromadzenia ONZ.

Mam nadzieję, że nie będą panowie uważali za zbyteczne, jeżeli przypomnę fakt historyczny sprzed czterdziestu lat. 4 października 1915 roku Francja, Anglia, Włochy, Belgia i Niemcy podpisały w Locarno układ gwarantujący zachodnie granice niemieckie takie, jakie zostały wyznaczone przez traktat w Wersalu. Granice wschodnie niemieckie — z Polską i Czechosłowacją — nie zostały objęte tą gwarancją i w układzie nie było najmniejszej do nich aluzji.

Tego rodzaju polityka — polityka zachęty dla ówczesnych rewizjonistów niemieckich — była pełna niebezpieczeństw, i nie tylko dla Polski i Czechosłowacji, które w niecałe 15 lat poniosły tragiczne jej konsekwencje. Ważne jest, że te dwa kraje nie były jedynymi ofiarami polityki Locarno. Francja, Belgia i Anglia, wszystkie trzy sygnatariuszki paktu, przekonały się o tym w 1940 roku.

Polityka francuska, kierowana przez generała de Gaulle'a, jasno wykazuje, że duch Locarno nie straszy już więcej w Paryżu, podobnie jak w Warszawie zniknęły wszelkie ślady polityki Becka. Doświadczenie historyczne, za które nasze oba kraje musiały zapłacić ciężkim haraczem krwi, nauczyło nas, że nie można oddzielać problemu nienaruszalności granic Polski od problemu bezpieczeństwa Europy."

Kronika francusko – polska

● Jako kontynuacja spotkań, zainicjowanych w 1963 roku we Francji, odbyło się w ostatniej dekadzie września w Polsce drugie francusko-polskie seminarium geograficzne, poświęcone problemom badań geograficznych dla celów planowania i zagospodarowania sieci miast. Na program złożyły się 3-dniowe obrady w Teresinie koło Sochaczewa w woj. warszawskim oraz 6-dniowy objazd naukowy na trasie Warszawa — Łódź — Poznań — Wrocław — Opole — Katowice — Kraków. W seminarium udział wzięli wybitni geografowie francuscy — profesorowie wyższych uczelni Paryża, Lille, Grenoble, Lyonu i Montpellier z przewodniczącym narodowego komitetu geograficznego Francji prof. Georges Chabot na czele.

● Z inicjatywy Biura Handlowego Targów Krajowych w Poznaniu odbyło się spotkanie, na którym ekonomiści francuscy André Romieu, Leon Desplanques oraz Bernard Suzanne wygłosili prelekcje na temat struktury popytu artykułów tekstylnych oraz zagadnień współpracy przemysłu i handlu, a także reklamy we Francji. W spotkaniu udział wzięli polscy specjaliści, naukowcy oraz przedstawiciele polskiego przemysłu.

● W warszawskiej „Zachęcie" otwarto ekspozycję arcydzieł plakatu francuskiego pod nazwą „Od Toulouse-Lautreca do naszych dni", obejmującą 194 eksponaty. Są wśród nich 54 plakaty z okresu 1890—1900 r. — złotych lat tej dziedziny sztuki we Francji, m.in. takich mistrzów, jak Gules Chereta, Alfonsa Muchy, Teofila Alfonsa Steinlena. 15 plakatów jest pędzla wielkiego artysty Toulouse-Lautreca. Dalsza grupa eksponatów — to plakaty wybitnych współczesnych artystów francuskich, Matisse'a i Legera.

Wyrazy wdzięczności dla pana Pierre Badel

Pragnąłbym za pośrednictwem „Tygodnika" wyrazić swoje uznanie i wdzięczność p. Pierre Badel — realizatorowi telewizji francuskiej za tak piękne opracowanie filmu poświęconego Marii Skłodowskiej Curie.

Nam, Polakom, film p. Badela, nadany w programie francuskiej telewizji, wyciskał łzy z oczu. Ślemy francuskiemu realizatorowi serdeczne pozdrowienia i życzenia dalszych sukcesów.

Z poważaniem

Józef OWCA
Bransles (S. et M.)

W NRF BEZ ZMIAN

W NIEMIECKIEJ REPUBLICE FEDERALNEJ wszystko pozostanie po staremu: kanclerz Erhard, rząd, siły kierujące parlamentem i polityką. Ostatnie wybory, do piątego z kolei Bundestagu, nie przyniosły zmian. Różnice w ilości mandatów głównych ugrupowań, w stosunku do poprzedniego układu sił w bońskim parlamencie, są minimalne i tym samym bez większego znaczenia. Gdyby zresztą CDU — partia Adenauera i Erharda utrzymująca się na czele od początku istnienia NRF, ustąpiła tym razem pierwszeństwa SDP, kierowanej przez burmistrza zachodniego Berlina Brandta, też by się w republice związkowej nic nie zmieniło. Niemieccy politycy kroczą bowiem uparcie fałszywą drogą, nawiązując w swych zewnętrznych celach do najgorszych tradycji. Wykazała to w pełni kampania przedwyborcza, w której rywalizujące ze sobą trzy główne partie prześcigały się wzajemnie w niebezpiecznym szowinizmie, wszczepianym poprzednio w naród niemiecki przez pruskich i hitlerowskich przywódców.

Program CDU wraz z jej bawarską przybudówką CSU, którą kieruje b. minister Strauss, skompromitowany przed kilku laty przez zachodnioniemiecki tygodnik *„Der Spiegel"*, podobnie jak program socjaldemokratycznej SPD, czy też program liberałów spod znaku FDP, w odniesieniu do narodów skrzywdzonych przez Niemców w ostatniej wojnie zakłada wciąż niezmiennie nieosiągalny praktycznie cel: powrót za Odrę i Nysę, czyli ponowne zagrabienie ziem polskich. Absurdalność takiego programu jest oczywista, ale jego głoszenie i obiecywanie realizacji z zastosowaniem całego szowinistyczno-odwetowego arsenału środków propagandowych, jest niesłychanie groźne. Podobnymi metodami posługiwały się kiedyś kajzerowskie Niemcy, porywając swój naród do pierwszej wojny światowej, na nich też opierał się Hitler, wyprowadzając Niemców na drogę hańby i ludobójczej zbrodni w drugiej wojnie światowej.

Polityka wschodnia zachodnioniemieckich partii i tym samym rządu NRF pozbawiona jest wszelkich logicznych przesłanek. Wyszło to na jaw w całej rozciągłości właśnie w czasie kampanii przedwyborczej, kiedy w namiętną dyskusję między ubiegającymi się o mandaty stronami wciągnięto do argumentów francusko-polską przyjaźń, wizytę premiera Cyrankiewicza we Francji, jej rezultaty i jasny stosunek Francji w sprawie nienaruszalności granicy na Odrze i Nysie. Wśród szowinistycznej wrzawy wyborczej na ten temat zdarzały się wprawdzie głosy trzeźwe, ale niestety zagłuszone rewizjonistycznym krzykiem oceniają one sytuację bez złudzeń, zwracając uwagę narodu niemieckiego na prawdziwy stan rzeczy. Do nich zaliczyć należy wypowiedź dziennika *„Koelner Stadt-Anzeiger"*, który stwierdził:

„Kto kiedykolwiek skłaniał się do wiary, że de Gaulle mógłby popierać niemieckie żądania rewizji granicy wschodniej, ten albo nie słyszał słów generała, albo wprowadzał siebie i naród niemiecki w błąd, oddając się złudzeniom. Wydarzenia w Paryżu (tj. wizyta premiera Cyrankiewicza — przyp. red. TP) *pokazały znów, w jaką bezwyjściową sytuację zabrnęła polityka wschodnia rządu federalnego. Od lat rząd budzi w narodzie niemieckim i w rzeszach przesiedleńczych niebezpieczną iluzję, jakoby istniała możliwa do zrealizowania droga do odzyskania Prus Wschodnich, Pomorza i Śląska. Rząd mówi za jednym zamachem o woli odebrania tych terenów i o rezygnacji z użycia siły. W jaki sposób rząd federalny myśli o przezwyciężeniu tej nierozwiązalnej sprzeczności — tego nie mówi. Nie można sobie wyobrazić, że Polska kiedykolwiek dobrowolnie — a to oznacza sposób pokojowy — odda te terytoria. Tak samo nie można sobie wyobrazić, że Francja, Anglia czy Ameryka popierałyby nasze żądania. De Gaulle powiedział to głośno, Anglosasi tylko szepczą. Rezultat jest jednak ten sam. Przypuszczać, że nasi zachodni sojusznicy poparliby na przykład wojenną próbę NRF w celu odzyskania terytoriów wschodnich — to zakłada sposób myślenia możliwy tylko w klinice psychiatrycznej.*

Pozostaje więc logiczna konsekwencja: pokojowa rewizja granicy wschodniej jest skazana na fiasko w związku ze stanowiskiem Polski i ZSRR, wojenna rewizja — jest też skazana na fiasko z powodu absolutnego braku poparcia ze strony naszych sojuszników. Rząd federalny i wszystkie trzy partie dzień w dzień obiecują jednak Niemcom, że taka rewizja jest możliwa..."

Twórcy rewizjonistycznej polityki, opartej na niebezpiecznej iluzji i sprzecznościach, pozostają nadal na czele Niemieckiej Republiki Federalnej, nadal też będą przewodzili trzem głównym partiom, które hołdują rewizjonistyczno-odwetowemu programowi. Nie należy się łudzić co do tego, by ci ludzie kiedykolwiek od tego programu odstąpili. Tkwią oni w nim z tradycji, z niej wyrośli i nadal jej ulegają, nie widząc zmian, jakie wytyczyła historia. W zakłamanej argumentacji na rzecz odwetowego programu eliminują oni odpowiedzialność państwa i narodu niemieckiego za ostatnią wojnę i za zbrodnie dokonane na swych sąsiadach. Próbują tę odpowiedzialność wykreślić z kart dziejów. To zaś, co było następstwem wynikłym z rozpętania wojny przez Niemców i popełnionych przez nich zbrodni, nazywają własną krzywdą.

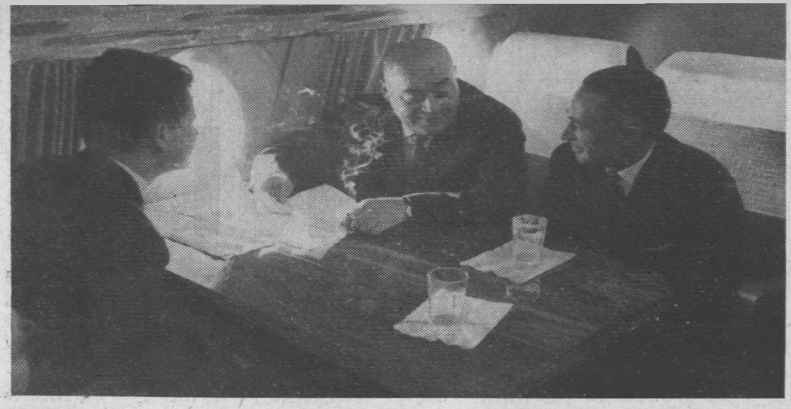

Podróż z Paryża do Tuluzy odbył premier Józef Cyrankiewicz wraz z wiceministrem spraw zagranicznych Marianem Naszkowskim i wiceministrem handlu zagranicznego Franciszkiem Modrzewskim w specjalnym samolocie, należącym do prezydenta de Gaulle'a. Gościom polskim towarzyszył minister budownictwa Maziol, z którym podczas lotu premier prowadził rozmowę na interesujące go tematy

W TULUZIE

Serdeczne spotkania z przedstawicielami Tuluzy, a przede wszystkim z prefektem regionu Haute-Garonne p. Roger Moris oraz zastępcą mera Tuluzy p. Pierre Baudis, były dla polskich gości niezwykle przyjemne i bardzo interesujące. Towarzyszyli oni również premierowi Józefowi Cyrankiewiczowi podczas zwiedzania zabytków miasta, muzeów

Piękna, maleńka wieś Cordes powitała polskich gości z ogromną serdecznością. Premiera Cyrankiewicza witano na ulicach, podchodzono do niego, by uścisnąć mu dłoń, pozdrawiano go po polsku. Mieszkańcy Cordes oczekiwali premiera również na placyku przed merostwem i gdy ukazał się w oknie, powitały go huczne oklaski i okrzyki na cześć przyjaźni francusko-polskiej

Z dużym zainteresowaniem oglądał w muzeum Augustynów w Tuluzie premier Cyrankiewicz wraz z towarzyszącymi mu osobami interesującą wystawę plakatu, dekoracji teatralnych „Picasso et le théâtre". Oprowadzał go po niej, wraz z gospodarzami miasta, profesor literatury miejscowego uniwersytetu p. Jean Sermet (pierwszy od lewej) rozmiłowany w zabytkach Tuluzy

STARA I NOWA TULUZA urzeka wszystkich. Urzekła również i polskiego premiera, który podczas swego pobytu we Francji odwiedził to miasto. Bo jakże nie zachwycać się pięknymi zabytkami, pamiętającymi dawne dzieje miasta, jakże nie podziwiać starych murów katedry, nie wzruszać się wąskimi, ruchliwymi uliczkami, przypominającymi Kraków! Na każdym kroku splata się w tym mieście historia ze współczesnością. Bo i dzień dzisiejszy Tuluzy zapisał się już na trwałe nowoczesnym przemysłem, przede wszystkim lotniczym — zakładami „Sud Aviation", w których produkuje się słynne „Caravelle", a obecnie pracuje się nad konstrukcją ponaddźwiękowego samolotu „Concorde", nowoczesnym kompleksem wydziału nauk matematyczno-przyrodniczych uniwersytetu, dużymi ambicjami i prężnym życiem kulturalnym.

Równie ciekawe było dla premiera Józefa Cyrankiewicza poznanie malowniczych miejscowości — Albi i Cordes. Toteż pod wrażeniem pięknej Tuluzy, Albi i Cordes premier Józef Cyrankiewicz w jednym z toastów na południu Francji stwierdził: „Tak jak nasza ojczyzna nie kończy się na Warszawie, tak Francja nie kończy się na Paryżu... Francja bowiem ma również takie klejnoty, jak Tuluza, jak Cordes"...

Serdeczne spotkania, rozmowy z gospodarzami tego regionu, tych pięknych miast, z prostymi ludźmi na ulicach, pozdrowienia premiera tu, na południu Francji, w języku polskim — wszystko to czyni tę podróż niezapomnianą.

W zabytkowej katedrze św. Cecylii w Albi premier Józef Cyrankiewicz słuchał muzyki starych organów, podziwiał piękną architekturę sakralną

W ŚWIECIE TECHNIKI

Premier Cyrankiewicz i inni członkowie polskiej delegacji rządowej zwiedzili trzy ultranowoczesne fabryki znanych zakładów lotniczych „Sud-Aviation"

W przemówieniach i toastach, wygłaszanych podczas pobytu premiera Cyrankiewicza we Francji, z ogromną serdecznością, a nierzadko wzruszeniem, mówiono o tradycyjnej, wielowiekowej przyjaźni francusko-polskiej, o związkach i wspólnocie kulturalnej, o wzajemnym zaufaniu i przywiązaniu Francuzów i Polaków, przytaczając wiele przykładów z przeszłości. Na tym tle pełniej i wyraźniej niż kiedykolwiek zarysowały się nowe perspektywy rozszerzenia wymiany handlowej i programu współpracy naukowo-technicznej. Te właśnie obustronne zamiary dodania nowych wartości tradycyjnej przyjaźni podkreślił w jednym ze swoich wystąpień premier Cyrankiewicz oświadczając: *„Chodzi o to, aby przyjaźń polsko-francuska nie opierała się jedynie na sentymentach i tradycji, ale zdobywała sobie coraz mocniejsze podstawy materialne"*.

Program wizyty polskiej delegacji obejmował liczne spotkania i rozmowy dotyczące stosunków ekonomicznych między Francją i Polską, skonfrontowania możliwości i potrzeb w dziedzinie współpracy przemysłowej. Premier Cyrankiewicz i towarzyszące mu osoby zwiedzali z zainteresowaniem wielkie zakłady lotnicze „Sud Aviation" pod Tuluzą, ośrodek badań nuklearnych w Saclay, państwowe zakłady samochodowe „Renault" we Flins. Wszędzie precyzowano uwagi i propozycje dotyczące wzajemnej wymiany wyrobów przemysłowych, urządzeń inwestycyjnych, rozwijania kooperacji itp. Ustalenia i wnioski opracowane w toku roboczych posiedzeń członków polskiej delegacji z przedstawicielami strony francuskiej znalazły swój wyraz we wspólnym, informującym o rezultatach dwustronnych rozmów, komunikacie polsko-francuskim.

W roku ubiegłym pobity został rekord wielkości obrotów handlowych polsko-francuskich, powiększyła się lista towarów eksportowanych z Polski na rynek francuski, rozszerzono dostawy maszyn, urządzeń i artykułów przemysłowych z Francji do Polski. Parafowana w czerwcu bieżącego roku nowa 5-letnia umowa handlowa, której formalne podpisanie przez francuskiego ministra finansów p. Giscard d'Estaing nastąpi w październiku w Warszawie, przewiduje dalsze poważne wzmożenie obrotów handlowych między naszymi krajami. Już pierwszy rok realizacji tej umowy zakłada ponad 30-

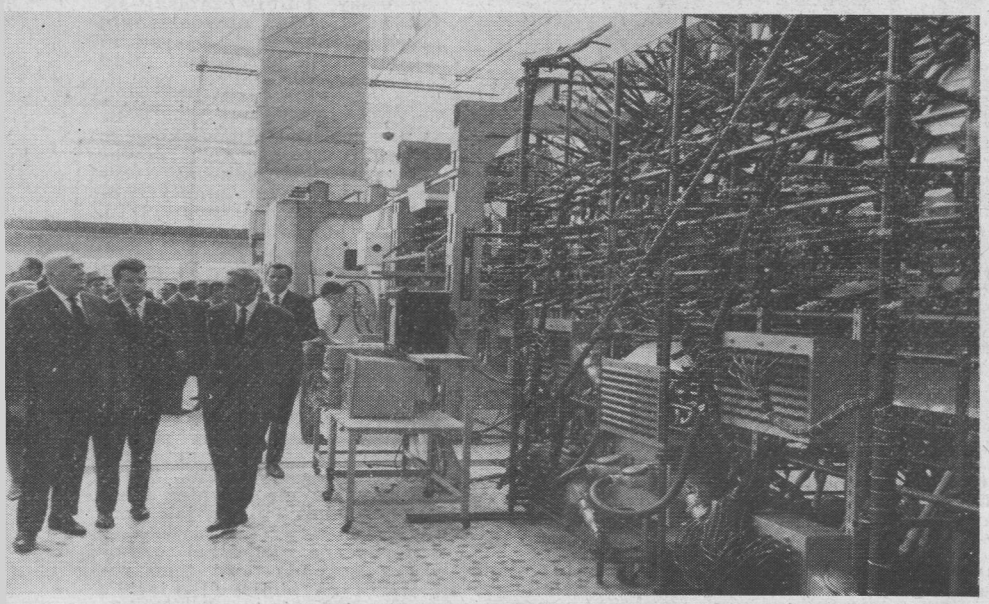

Zakłady lotnicze „Sud-Aviation" wytwarzają znane i cieszące się zasłużoną sławą odrzutowce pasażerskie „Caravelle" eksportowane do 44 krajów

W zakładach „Sud-Aviation" pracuje się obecnie nad prototypami rewelacyjnego samolotu, ponaddźwiękowego odrzutowca pasażerskiego „Concorde"

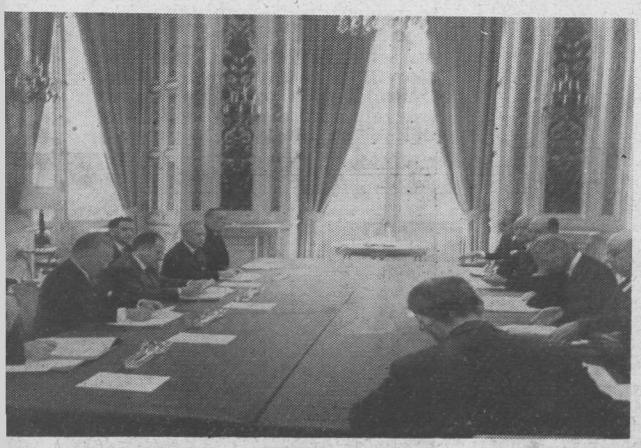

W toku rozmów na Quai d'Orsay omówiono szczegóły dwustronnych stosunków w dziedzinie współpracy przemysłowej, naukowo-technicznej

W Domu ORTF odbył się ciekawy pokaz kolorowej telewizji (na zdjęciu po prawej). Po pokazie premier Cyrankiewicz wyraził zadowolenie, że w przyszłości Polska będzie miała telewizję kolorową właśnie francuskiego systemu SECAM

procentowy wzrost wymiany handlowej oraz bardziej swobodny i bezpośredni handel między poszczególnymi zainteresowanymi firmami i zakładami przemysłowymi. Zapowiedziano już, że Polska przyśpieszy złożenie zamówień na dostawy francuskich urządzeń przemysłowych, do Polski zaś przybędzie w najbliższym czasie specjalna francuska misja gospodarcza dla określenia wielkości dostaw polskich artykułów na rynek Francji.

Na marginesie wizyty premiera Cyrankiewicza w Saclay warto przypomnieć, że pomiędzy Francją i Polską trwa ożywiona współpraca w dziedzinie atomistyki. Uczeni francuscy i polscy prowadzą szeroką wymianę doświadczeń. Co roku kilku polskich pracowników naukowych przebywa na stypendiach we francuskich ośrodkach badań nuklearnych w Saclay, Grenoble, Orsay. Szczególnie w ciągu ostatnich 2—3 lat rozszerzono wzajemne kontakty; prowadzi się wspólne prace w dziedzinie fizyki i chemii jądrowej oraz fizyki wysokich energii.

W innych dziedzinach współpracy naukowo-technicznej notujemy również podobne zjawiska korzystnej dla obu stron wymiany doświadczeń i wyników badań, a także praktycznych zastosowań współczesnej techniki w różnych działach produkcji przemysłowej. Wizyta polskiej delegacji rządowej we Francji otwiera nowe perspektywy poszerzania tej współpracy, wymiany i współdziałania.

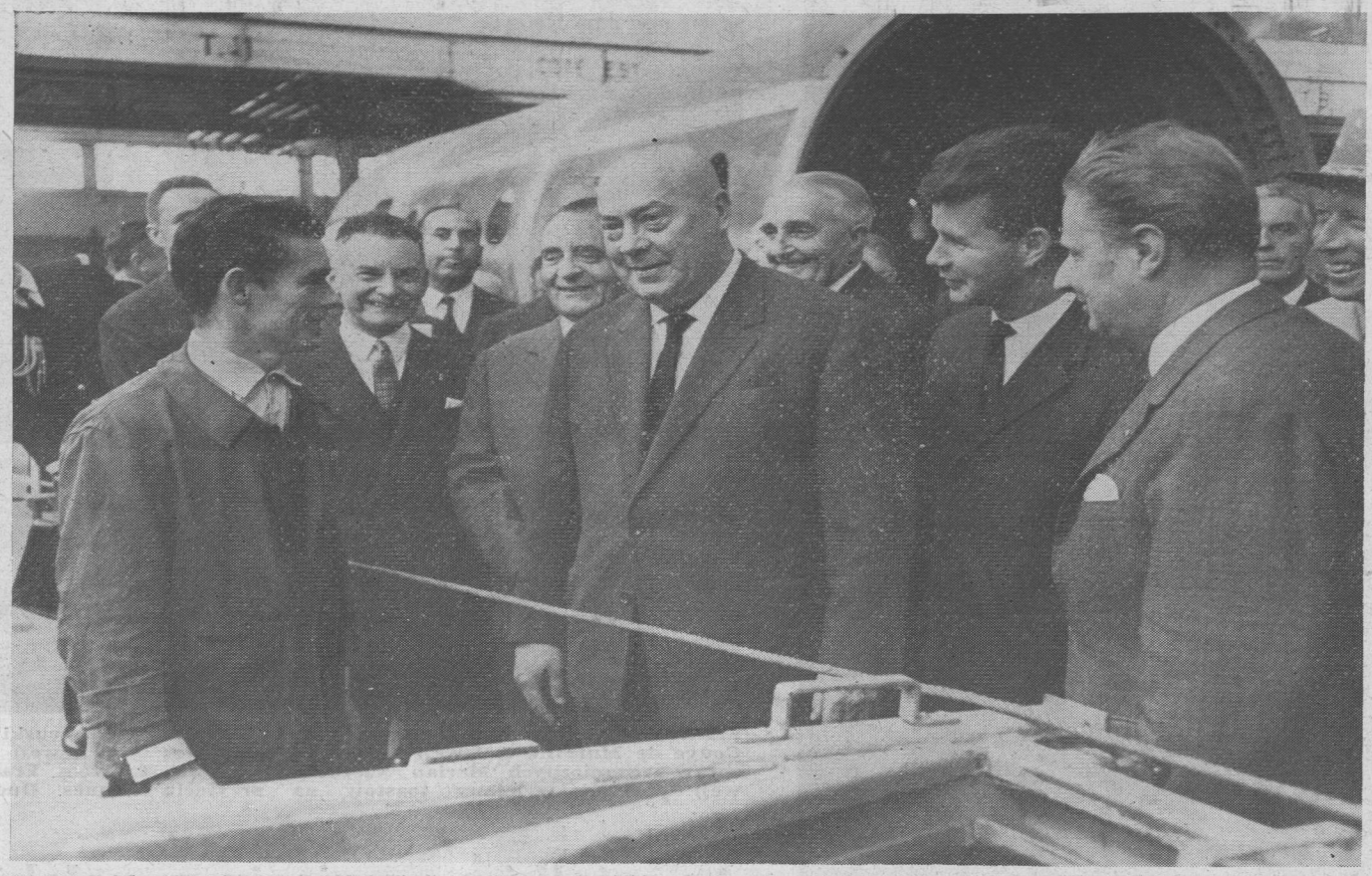

W St-Eloi i w St-Martin, gdzie mieszczą się kompleksy wielkich zakładów „Sud-Aviation", premier Cyrankiewicz prowadził ożywione i interesujące rozmowy z przedstawicielami dyrekcji i personelu technicznego, a także z robotnikami

W Ośrodku Badań Nuklearnych w Saclay przebywa obecnie siedmiu stażystów polskich, specjalizujących się w różnych gałęziach atomistyki. W tej dziedzinie współpraca Polski i Francji jest bardzo owocna. Ośrodek w Saclay wymienia doświadczenia naukowe z ośrodkiem polskim w Świerku pod Warszawą

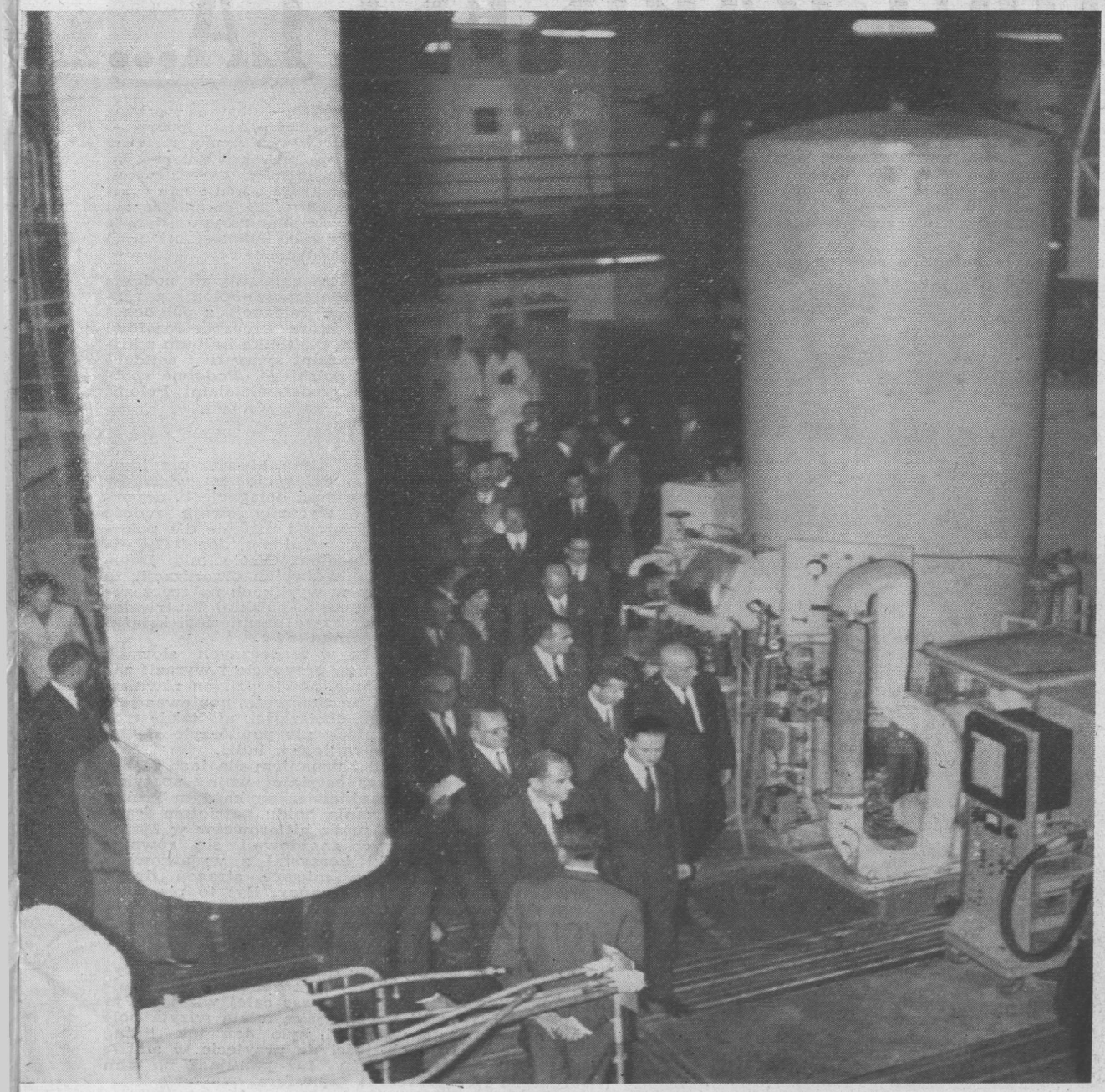

DANS un de ses discours prononcés en France, le Président du Conseil Józef Cyrankiewicz déclarait: *„Il faut que l'amitié polono-française ne repose pas uniquement sur les sentiments et les traditions, mais qu'elle s'acquière des bases matérielles de plus en plus solides"*. Aussi le programme de cette visite officielle comprenait-il de nombreuses rencontres et discussions concernant les relations commerciales entre les deux pays, les possibilités de coopération industrielle, d'échanges scientifiques et culturels. Il semble qu'un bon départ a été donné. Des pourparlers, des accords et des résultats concrets suivront. L'accord commercial de cinq ans que le ministre des finances, M. Giscard d'Estaing paraphera en octobre à Varsovie prévoit un accroissement des échanges commerciaux entre les deux pays de 30% dès la première année. Une mission française se rendra prochainement en Pologne pour déterminer le genre et l'ordre de grandeur des fournitures de marchandises polonaises à la France. C'est bien de telles bases matérielles que parlait l'homme d'état polonais. Il en est d'autres, telle par exemple la collaboration entre les atomistes français et polonais, les échanges de stagiaires, les travaux de recherche communs. Il en va de même dans les domaines de l'énergétique, de la sidérurgie, de la construction mécanique, etc. La visite de la délégation gouvernementale polonaise en France ouvrira sans nul doute un nouveau chapitre dans l'histoire d'une amitié et d'une collaboration séculaires, mais toujours renouvelées, vivantes et fructueuses.

Premiera i członków polskiej delegacji oprowadzali po zakładach „Sud-Aviation": minister armii Messmer (z lewej) i generalny dyr. zakładów, gen. Puget

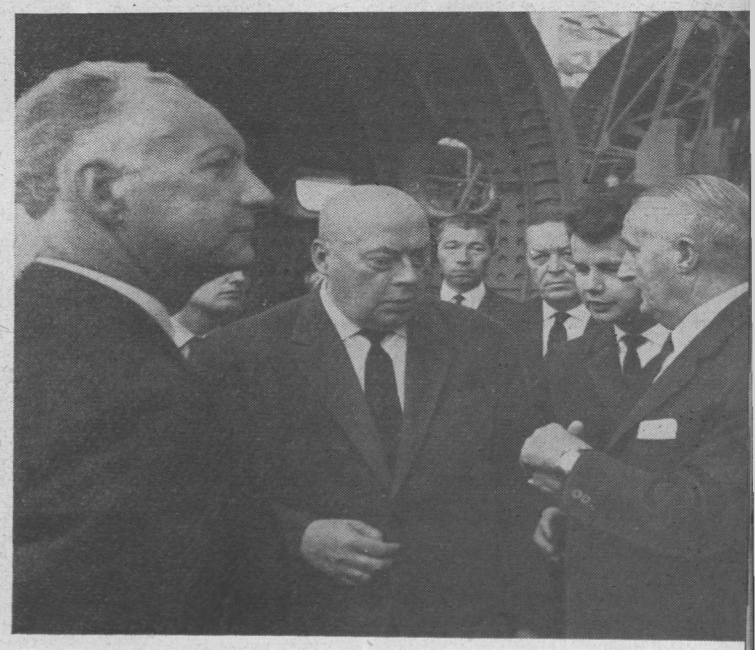

Na przyjęcie do polskiej ambasady przybył nuncjusz apostolski w Paryżu mgr Bertoli (na zdjęciu po lewej w rozmowie z premierem Józefem Cyrankiewiczem i wiceministrem spraw zagranicznych Marianem Naszkowskim; w środku tłumacz)

Francuski minister spraw zagranicznych Maurice Couve de Murville (z lewej) i polski wiceminister spraw zagranicznych Marian Naszkowski (z prawej) podczas wymiany toastów na przyjęciu

Francuski minister przemysłu Maurice Bokanowski (z lewej) spotkał się podczas przyjęcia z sekretarzem Francuskiej Partii Komunistycznej — Jacques Duclos i odbył z nim krótką rozmowę

Na wielkim przyjęciu w polskiej ambasadzie

TOUT PARIS EST LA...

W PRZEDDZIEŃ zakończenia wizyty premiera PRL Józefa Cyrankiewicza we Francji, ambasador polski w Paryżu Jan Druto wydał w salonach ambasady wielkie przyjęcie na ponad tysiąc osób. Atmosfera przyjęcia była niezwykle serdeczna. „Tout Paris est là" — określano krótko.

Na przyjęcie przybyli: członkowie rządu francuskiego, ministrowie Couve de Murville, Maurice Bokanowski, Joxe, Grandval i inni, sekretarze FPK — Waldeck Rochet i Jacques Duclos, ambasadorowie, admiralicja, generałowie — m.in. gen de Camas — gubernator wojskowy Paryża, nuncjusz apostolski — mgr Bertoli, b. premier Mendès-France, b. ministrowie — Jules Moch, Pierre Bloch, René Meyer i inni, senatorowie, deputowani, przewodniczący Rady Miejskiej Paryża — Chavanac, prefekt departamentu Sekwany — Haas-Picard, znani pisarze — Aragon, Vercors, liczni artyści, w tym słynny rzeźbiarz Zadkin, profesorowie. Byli także przedstawiciele Polonii z różnych okręgów Francji. Do premiera Cyrankiewicza, który znajdował się podczas przyjęcia wśród tłumu w salonach, przeciskali się liczni goście, by gratulować mu sukcesu, jaki przyniosła jego wizyta w Paryżu i wyrazić swoje uznanie i sympatię dla narodu polskiego. Każdemu z nich premier miał coś do powiedzenia...

Podczas przyjęcia podchodziły do premiera Cyrankiewicza delegacje Polonii z różnych rejonów Francji

Do premiera Cyrankiewicza zgłaszały się podczas przyjęcia również liczne delegacje Polonii z różnych rejonów Francji, m.in. delegacja z północnej Francji i miasta Waziers, która wręczyła Józefowi Cyrankiewiczowi honorową plakietkę i album z kilkuset podpisami pod wyrazami sympatii i solidarności dla rządu i narodu polskiego. Podobne spotkania odbył premier z przedstawicielami Polonii okręgu paryskiego, lyońskiego i wschodniej Francji.

*

Oddzielnie premier Józef Cyrankiewicz przyjmował również francuską delegację b. więźniów Oświęcimia i Mauthausen oraz delegację b. deportowanych. Delegacje te wyraziły swoją radość z wizyty premiera we Francji i uznanie dla pokojowej polityki Polski. Jak wiadomo, Józef Cyrankiewicz był również więźniem Oświęcimia. Delegacje zapewniły w imieniu swoich organizacji, że nadal nie będą ustawały w wysiłkach na rzecz zacieśnienia przyjaźni francusko-polskiej i utrwalenia pokoju. Delegacje wręczyły premierowi książki i albumy oraz medale pamiątkowe.

Premier Cyrankiewicz w serdecznych słowach podziękował delegacjom za przybycie i wyraził zadowolenie z tego spotkania. Stwierdził on również, że ich działalność ma duże znaczenie, ponieważ jest nie tylko wspominaniem przeszłości, ale także troską o przyszłość, aby nigdy nie powtórzyło się to, co stało się cierpieniem milionów ludzi.

Z dowodami sympatii i uznaniem dla jego zasług w ruchu oporu podczas ostatniej wojny spotykał się premier Józef Cyrankiewicz na każdym kroku. Oto np. podczas oddawania hołdu patriotom francuskim, rozstrzelanym przez hitlerowców w Mont-Valérien (wśród których znajdowali się również Polacy), premier Polski korzystał z wyjątkowego przywileju i udał się na miejsce straceń drogą przez tunel, którą szli skazańcy. Był to pierwszy wypadek tego rodzaju, ponieważ droga pozostawała na cześć rozstrzelanych bohaterów — nietknięta.

*

Sympatia i serdeczność dla premiera Józefa Cyrankiewicza i Kraju, który reprezentował we Francji, okazywane były mu podczas całej wizyty. Wyrazem tej sympatii i wagi, jaką miała wizyta polskiego premiera we Francji, było też tak liczne przybycie wielu osobistości na przyjęcie w ambasadzie polskiej w Paryżu oraz panująca na nim serdeczna i bezpośrednia atmosfera.

Premier Józef Cyrankiewicz pełniąc obowiązki gospodarza rozmawiał z wszystkimi przybyłymi na przyjęcie osobistościami świata politycznego. Powyżej rozmowa premiera z ministrem Louis Joxem

Premier Józef Cyrankiewicz, uczestnik polskiego ruchu oporu i były więzień obozów hitlerowskich w Oświęcimiu i Mauthausen, podejmował również francuską delegację byłych więźniów obydwu tych obozów oraz delegację byłych deportowanych. Delegacje wręczyły premierowi upominki w postaci pamiątkowych książek, albumów i medali. Na zdjęciu powyżej: premier z b. więźniarkami Oświęcimia

B. minister Jules Moch (z lewej) i ambasador Francji w Polsce Charpentier

Attaché wojskowy płk Kaźmierski i francuski szef sztabu gen. Ailleret

Premier Cyrankiewicz rozmawia z sekretarzem gen. FPK Waldeck-Rochet

Ambasador USA Bohlen był kiedyś w Moskwie. Rozmawia po rosyjsku

Przyjazna i ożywiona wymiana zdań. Od lewej: Elsa Triolet, znakomity pisarz Louis Aragon, radca polskiej ambasady Ochęduszko, premier Cyrankiewicz i tłumaczka polskiej delegacji

Francuski minister pracy Gilbert Grandval (w środku) i były premier Francji Mendès-France (po prawej). Na zdjęciu poniżej: Jeannette Thorez-Vermeersch (z lewej), Marie-Claude Vaillant-Couturier i premier rządu polskiego Józef Cyrankiewicz

Słynny pisarz francuski — Vercors był jednym z licznie zgromadzonych na przyjęciu przedstawicieli świata artystycznego i kulturalnego Francji

Zdjęcia:

WŁ. SŁAWNY

■ Druga młodość starej huty szkła

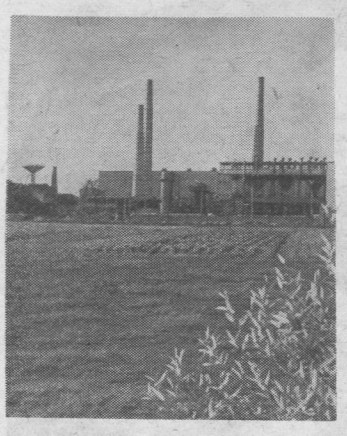

W końcu września br. Zakłady Szklarskie im. F. Paplińskiego w Wołominie, w woj. warszawskim, obchodzą jubileusz 20-lecia podjęcia produkcji po zakończeniu działań wojennych. Huta szkła w Wołominie była jednym z pierwszych zakładów uruchomionych w tym rejonie. Specjalizuje się w wyrobie szkła laboratoryjnego, technicznego oraz termosów. Przed dwudziestu laty huta zatrudniała 300 osób. Dziesięć lat później załoga została podwojona, a produkcja wzrosła dziesięciokrotnie. Obecnie zakład zatrudnia 1.500 osób i daje w ciągu roku wyroby wartości 160.000.000 zł. Większość wyrobów huty — to artykuły eksportowe. Np. wołomińskie termosy eksportowane są do kilkudziesięciu krajów Europy zachodniej, Azji i Afryki. Na zdjęciu: fragment Zakładów Szklarskich w Wołominie.

7 DNi w kraju

GRUDZIĄDZ (Bydgoskie) — W 900-lecie założenia miasta na Górze Zamkowej odsłonięto granitowy obelisk w kształcie Światowida, symbolizującego odwieczną słowiańskość Grudziądza.

TARNÓW (Krakowskie) — W zakładach chemicznych Tarnów II ruszy wkrótce produkcja akrylonitrylu — inaczej mówiąc surowca do wytwarzania sztucznych włókien typu „orlon". Całość urządzeń dostarczona została przez francuską firmę „Ugine".

WARSZAWA — Codziennie dowozi się do stolicy około 65 tysięcy ton różnego rodzaju ładunków. Najwięcej jest materiałów budowlanych — żwiru, piasku, cementu, cegły. Kolej jest głównym przewoźnikiem (47,5 tys. ton). Samochody ciężarowe dowożą 15 tysięcy ton, a barki i statki rzeczne 2.300 ton, samoloty zaś zaledwie 20 ton.

DŁUGOPOLE-ZDRÓJ (Wrocławskie) — Uruchomiono nareszcie zakład przyrodoleczniczy z kąpielami kwasowęglowymi oraz pijalnię wód, jak też pierwsze sanatorium o 75 miejscach. Niewielkie uzdrowisko specjalizować się ma w leczeniu schorzeń nerwicowych.

SANDOMIERZ (Kieleckie) — Odbyło się tu seminarium naukowe poświęcone dziejom oddziału partyzanckiego „Jędrusie", który w latach okupacji działał na Sandomierczyźnie. W skład oddziału, obok miejscowej ludności wiejskiej, wchodzili także Francuzi, Rosjanie , a nawet antyhitlerowcy Niemcy.

ŁÓDŹ — Po raz pierwszy w dziejach operetki łódzkiej dyrygentem w tym sezonie teatralnym jest kobieta, p. Beata Ambros.

■ Ciekawa mapa Szczecina

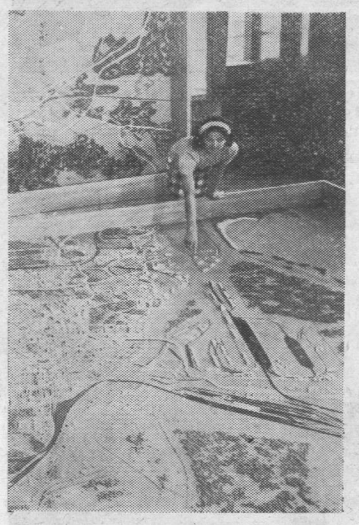

Czołowi szczecińscy architekci odbyli szereg wojaży, odwiedzając m.in. Szwecję, gdzie zaznajomili się z architekturą tego kraju. Przywieźli pomysł nowego rodzaju map plastycznych, bardzo pomocnych przy dyskusjach urbanistycznych. Mapę, podobną do widzianej w Goeteborgu, wykonali w Szczecinie. Obejmuje ona całość problemów urbanistycznych i społecznych miasta. Światła w różnych kolorach dla poszczególnych zagadnień pokazują np. szkoły, sklepy, ośrodki zdrowia, szpitale, hotele itp. Na zdjęciu: mapa Szczecina wykonana według wzorów szwedzkich.

■ Promocja absolwentów szkół wojskowych

Ostatnio na placu Nowy Targ we Wrocławiu odbyła się doroczna uroczystość promocji absolwentów dwóch wrocławskich szkół wojskowych: Oficerskiej Szkoły Wojsk Zmechanizowanych im. T. Kościuszki i Oficerskiej Szkoły Wojsk Inżynieryjnych im. J. Jasińskiego. Na zdjęciu: promocji dokonuje wiceminister obrony narodowej gen. J. Bordziłowski.

PROSTO Z POLSKI

■ Dni francuskie we Wrocławiu i lekcje języka francuskiego w TV

We wrocławskim „Interclubie" — siedzibie organizacji studenckiej — zorganizowano szereg imprez pod nazwą „Dni francuskie". M.in. otwarto eksponowaną po raz pierwszy w Polsce wystawę „Szekspir na scenach francuskich teatrów w XX wieku". Urządzono również przegląd krótkometrażowych filmów francuskich oraz spotkanie młodzieży studenckiej Wrocławia z grupą studentów z Francji. Czynna była też wystawa francuskiego plakatu turystycznego.

Polska telewizja rozpoczyna zaś w styczniu 1966 roku nadawanie lekcji języka francuskiego. Kurs odbywać się będzie dwa razy tygodniowo i przygotowywany jest przez telewizję francuską. Składać się on będzie z 39 lekcji i przeznaczony będzie przede wszystkim dla dorosłych. Ma on umożliwić przyswojenie słuchaczom tysiąca słów, stwarzając podstawy do porozumienia się w tym języku.

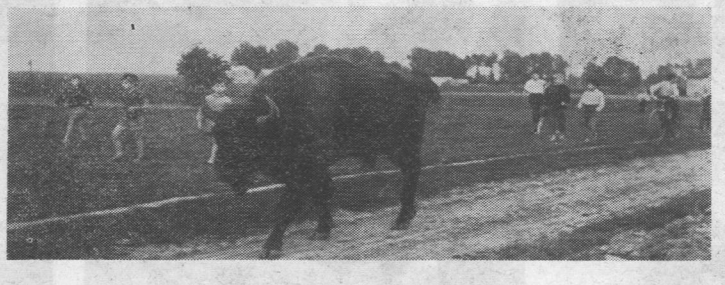

■ Żubr — wędrownik

Żubr „Pulpit", znany już ze swych dawniejszych wędrówek poprzez Sanok, Lesko, Przemyśl, a nawet tereny ZSRR, ponownie wzbudził sensację wyruszając w obchód. Jego obecna ponad 200-kilometrowa trasa wiodła z nadleśnictwa Stuposiany do Rzeszowa, a potem na zachód — w kierunku Krakowa. Wygląda na to, że „Pulpit" zmierza do Niepołomic, gdzie się wychował i skąd go przewieziono w Bieszczady. Żubr wędruje powoli, popasa na łąkach i polach, najbardziej gustuje w burakach pastewnych i cukrowych. Nie zrobił jednak szkód żadnemu gospodarzowi — do Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych w Przemyślu nie wpłynęła dotąd żadna skarga. Wędrownik zupełnie nie boi się ludzi i darzy napotkanych sympatią. Leśnicy stwierdzili, że żubr nie stanowi jakiegokolwiek zagrożenia, pod warunkiem, że się go lekkomyślnie nie rozdrażni. Na zdjęciu: od wsi do wsi towarzyszą „Pulpitowi" w jego wędrówce gromadki dzieci.

■ 77 nowych szkół w woj. katowickim

Nowy rok szkolny dzieci z 12 miejscowości województwa katowickiego rozpoczęły w nowych budynkach szkolnych, wyposażonych w pracownie i gabinety naukowe. Wśród nich znalazły się dzieci z Kawodrzy i Gnaszyna w pow. częstochowskim, Ciszowca w powiecie myszkowskim, Radlina w powiecie wodzisławskim i Bielska-Białej. Ogółem do końca br. województwo katowickie wzbogaci się jeszcze o 77 nowych szkół. Warto jeszcze dodać, że w okresie wakacyjnym kosztem 36,7 miliona złotych odremontowano blisko 250 szkół w województwie.

■ Pomnik chłopa — poety

We wsi Łęka koło Pszczyny ponad pół wieku żył i tworzył Jan Kupiec, zwany w potocznym języku Jonkiem Gruszką, chłop-poeta i samouk, niestrudzony badacz i działacz oświatowy, jeden z najwybitniejszych literatów Śląska. Był on autorem poematów: „Wilki i barany", „Cyganka", „Sejmik w Jassach" oraz wielu innych opowiadań i opowieści. Niektóre jego prace drukowano w odcinkach w różnych czasopismach, a w wydaniu książkowym ukazały się „Powieści i bajki śląskie". Jan Kupiec był również gorącym propagatorem czytelnictwa. Jemu też m.in. przypisuje się zorganizowanie pierwszej w tym regionie publicznej czytelni.

Społeczeństwo śląskie, pragnąc utrwalić pamięć i zasługi Jana Kupca — krzewiciela oświaty na ziemi pszczyńskiej — postanowiło wznieść w Łące — jego rodzinnej wsi, pomnik.

■ Skansen łowicki

W Łowiczu powstaje ośrodek plenerowy budownictwa ludowego. Inicjatorem skansenu jest kustosz muzeum łowickiego mgr Henryk Świątkowski. W ośrodku znajdują się dwie zagrody, jedna z końca XVIII wieku, a druga XIX-wieczna. Obok domów umieszczone zostaną budynki gospodarcze. Już sprowadzono zagrodę ze wsi Błędów, a wkrótce dojdzie druga ze wsi Złąków Borowy. W ośrodku zgromadzi się również narzędzia pracy rzemieślniczej, m.in. warsztat tkacki, sprzęt gospodarczy, żarna, młynki do mielenia zboża, prażki do wyciskania serów, a także narzędzia rolnicze, stare radła, brony, sochy itp. Zgromadzone będą też wozy, sanie, bryki pochodzące z różnych epok i różnych stron łowickiego regionu, oraz zestaw roślin leczniczych, którymi posługiwali się ongiś wiejscy lekarze i znachorzy.

Warszawiacy zazdrośni kochankowie ◆ Spór o plac Teatralny ◆ Ksiądz Hugo by się cieszył

Tygodniowa GAWĘDA

Ile to lat minęło już od chwili, kiedy warszawiacy wzruszali się odbudowanym Starym Miastem, przedtem jeszcze Mariensztatem, podziwiali Trasę W-Z, wybrzydzali się na kandelabry na MDM-ie, zachwycali się gmachem Rady Państwa dokomponowanym do sejmowej rotundy? Sporo i niewiele. Dziś już trudno mieszkańców polskiej stolicy zadziwić, ale wciąż pozostali tak samo czuli jak dawniej na wszystko, co wiąże się z ich miastem. Wciąż ojcowie miasta i architekci muszą przy budowie nowych dzielnic, przy planach urbanistycznych liczyć się z tym, że warszawiacy, jak zazdrośni kochankowie, patrzą na nich i przypatrują im się podejrzliwie, czy aby nie sknocą, czy aby z należytym pietyzmem...

Zmarły niedawno, tuż po śmierci wielkiego francuskiego architekta Corbussier, znany i daleko poza granicami Kraju polski architekt, profesor Bohdan Pniewski (wśród licznych odznaczeń, wymienianych w nekrologach, znalazły się również Francuska i Belgijska Oficerska Legia Honorowa, duńska i szwedzka Komandorie itd.) mógłby coś na ten temat powiedzieć. Był twórcą wielu, wielu warszawskich budowli, wśród nich wspomnianego wyżej gmachu Rady Państwa, a ostatnio monumentalnego Teatru Wielkiego.

A propos tego teatru. Wszyscy chwalą teatr i z niecierpliwością czekają na jesienne otwarcie sezonu (niestety, Pniewski nie doczekał), ale jednocześnie coraz głośniej słychać tych, którzy nie są zadowoleni z rozwiązania urbanistycznego otoczenia teatru, czyli placu Teatralnego. Chodzi mianowicie o to, że w bliskim sąsiedztwie gmachu teatralnego z jego przecie nienowoczesną kolumnadą, ulokowano kilka ultranowoczesnych wieżowców, bardzo pięknych, to prawda, lecz zdaniem wielu architektów i zwykłych ludzi nieharmonizujących z teatrem, przed którym usytuowano pomniki Bogusławskiego i Moniuszki, a po drugiej stronie, naprzeciw — rzeczywiście piękny i wielki pomnik warszawskiej Nike. Za dużo różnorodnego piękna naraz!

Dyskusja rozpala się coraz bardziej, już nie tylko rdzenni warszawiacy (powiadają, że takich w ogóle nie ma!), ale i adoptowani, jak pisarz Jerzy Putrament, wilniuk, chwytają się za łby. Ba, dyskusja, coraz szersza, objęła już wszystkie warszawskie place... Słowem, w rodzince zawrzało.

A tymczasem życie idzie naprzód, nie bacząc na dyskusje. Oto w tejże Warszawie, na Woli, na początku roku szkolnego została oddana do użytku bardzo piękna i nowoczesna szkoła, nazwana imieniem księdza Hugona Kołłątaja. A jej specyfiką jest to, że jest to — tysięczna z tysiąca szkół oddanych na Tysiąclecie Państwa Polskiego! I cóż, znów wypadnie zadumać się nad tym, jak ten czas leci. Toć niedawno dopiero rzucono hasło tysiąca szkół, niełatwe do urzeczywistnienia. A już 1000 stoi i służy młodym Polakom. Piękna rzecz. W tej pięknej rzeczy udział ma całe społeczeństwo i Polonia zagraniczna. Wszyscy pomogli. Zacny ksiądz Hugo, któremu słusznie ten zaszczyt się należał, albowiem on to przed półtora wiekiem już najlepiej rozumiał znaczenie edukacji młodych Polaków, dobrze i sprawiedliwie został uczczony. Bardzo dobrze.

MARIAN

Piękna, kuta w metalu brama jest granicą rzeczywistego podziału; oddziela gwarne, pełne pędzących samochodów i śpieszących się ludzi Krakowskie Przedmieście od zacisznych, tonących w cieniu rozłożystych stuletnich drzew zabudowań Uniwersytetu Warszawskiego

Na pewno nie wywieszono nadzwyczajnego wydania gazety z wiadomością o wylądowaniu na Księżycu, a mimo to można tu wyczytać wieści prawie tak samo ważne, bo decydujące o przyszłości: jak poszło kolokwium, do której grupy ćwiczeń zostało się przydzielonym, jak ze stypendium, kiedy egzaminy

TUŻ PRZY KRÓLEWSKIM TRAKCIE

Z DALA OD TĘTNA MILIONOWEGO MIASTA

L'ancienne „voie royale" qui, par le Krakowskie Przedmieście (Faubourg de Cracovie), le Nowy Świat (Nouveau Monde) et les Aleje Ujazdowskie mène jusqu'au Belvédère et plus loin jusqu'à Wilanów, est une des plus vivantes artères de Varsovie. Voitures, autobus et trolleybus s'y trouvent à l'étroit parmi les palais et les hôtels particuliers fidèlement reconstruits et parmi la foule des passants auxquels les trottoirs ne suffisent pas. Pourtant, il suffit de franchir un portail du Faubourg de Cracovie pour oublier le rythme pressé de la grande ville et se retrouver en une oasis de calme studieux: l'Université de Varsovie. Dix mille étudiants disparaissent chaque jour dans un des quatorze bâtiments principaux ou l'un des quelque quinze bâtiments auxiliaires, tous chargés d'histoire. Les palais princiers des Tyszkiewicz et des Uruski sont aujourd'hui Facultés de Philosophie et de Géographie. Le palais Kazimierzowski accueille le rectorat dans les murs qui ont vu Kościuszko prendre ses premières ons d'escrime et Julian Niemcewicz rimer ses premiers poèmes. Un peu plus loin — l'ancienne Ecole Principale, protoplaste (fondée en 1818 mais formée 13 ans plus tard par le tsar comme „trop polonaise) de l'Université, est aujourd'hui le domaine commun de plusieurs facultés. Deux bâtiments portent le nom de Chopin, car là où étudient les futurs mathématiciens et physiciens, s'est jadis passagèrement trouvé le Conservatoire fréquenté par de jeune Frédéric. La Bibliotèque Universitaire, fière de ses 150 ans d'existence, a résisté aux confiscations d'occupants successifs, au pillage nazi, aux incendies... Car le destin de l'Université a été inséparable de celui de la nation entière. Des plaques commémoratives rappellent le sacrifice de centaines de professeurs et de milliers d'étudiants qui ont su maintenir un enseignement clandestin pendant l'occupation, combattre pendant l'Insurrection, offrir leur vie pour que leurs successeurs puissent étudier librement.

GDY W WARSZAWIE zostawimy za sobą ruchliwe Krakowskie Przedmieście, dawny królewski trakt, i staniemy w bramie Uniwersytetu, a właściwie obszernego kompleksu jego gmachów, ogrodów i pomników, z twarzą skierowaną ku białej kolumnadzie uczelnianej Biblioteki, odpływa gdzieś od nas tętno milionowego miasta i gwar jego reprezentacyjnej ulicy. Wchodzimy teraz jakby w inny świat, w którym prawie namacalnie odczuwa się spotęgowane działanie powagi, dostojności i nauki. Czasem tylko z którejś z alejek dojdzie głośniej zza drzew stuk szybkiego staccata metalowych szpilek spóźnionej studentki.. Gdy jednak trafimy na moment końca wykładu lub zajęć w pracowniach, kiedy z sal różnych budynków wysypuje się różnobarwny tłum młodych ludzi, ich ruchliwość i gwar wypełniają aleje, skwery i arterie uniwersyteckiego miasta. Ale trwa to krótko i znów powraca cisza, by nie mącić wytężonej pracy mózgów w akademickich murach... Na zewnątrz odnosi się wtedy wrażenie, że wieje tu pustką, ale po bacznym przyjrzeniu się ogrodom i zaułkom, wykuszom na tyłach gmachów czy ławkom ukrytym w cieniu zwisających gałęzi łatwo dostrzec samotników wgłębionych w notatki lub lekturę i pary omawiające szeptem uczone tematy...

Taki jest Uniwersytet Warszawski przy Krakowskim Przedmieściu. I choć swe matematyczno-przyrodnicze wydziały chemii, fizyki, mineralogii i jeszcze wielu wyprowadził do innych dzielnic, do nowoczesnych pawilonów lub odbudowanych gmachów, gdzie uczęszcza większość słuchaczy UW, powaga i dostojność jego głównego centrum przy Krakowskim Przedmieściu nie ucierpiały na tym wcale.

W czym tkwi tajemnica tego urzekającego nastroju? Popatrzmy bliżej na te gmachy, zawarte w foremnym czworoboku. Jest ich w sumie czternaście, nie licząc kilkunastu pomniejszych budowli pomocniczych. Front od Krakowskiego tworzą dwa pałace jeszcze ze stanisławowskiego okresu — Tyszkiewiczów i Uruskich, stanowiące dziś siedziby Instytutów Filozofii i Geografii. Biblioteka, położona niemal dokładnie w środku czworoboku, zakrywa nam widok na najstarszy budynek — pałac Kazimierzowski. Równe dwieście lat temu 19-letni kadet Szkoły Rycerskiej Tadeusz Kościuszko tu, w tych pięknie odbudowanych salach składał się w pierwszych lekcjach fechtunku, a Julian Ursyn-Niemcewicz pod starymi platanami rymował pierwsze strofy wierszy. Na prawo od gmachu Biblioteki stoją jak w dwu szeregach dwie ciekawe budowle gmachu Chopina, mieszczące działy fizyki i matematyki. Oczywiście genialny muzyk z tymi dziedzinami nauki nie miał nic wspólnego, ale tu za jego młodości przejściowo mieściło się konserwatorium, w którym młody Frycek kształcił się na mistrza.

Dalszy ciąg na str. 12—13

Nauka i walka, sława i bohaterstwo przeplatają się tu na każdym kroku. Oto granitowy kamień ze skromną tablicą ufundowaną przez studentów lat sześćdziesiątych tym kolegom, którzy padli w latach czterdziestych. Nie wymieniono tu ani jednego nazwiska — były ich tysiące

Tak wyglądała w czasach okupacji brama prowadząca do Uniwersytetu. Martwota, betonowy bunkier przy wejściu (z lewej), kierunkowa strzałka na „Adolf Hitler Platz", przewalająca się masa żołdactwa... Wszystko to nie potrafiło powstrzymać dzielnych pracowników nauki, szczególnie personelu biblioteki uniwersyteckiej, który w podziemnym bunkrze przechował i uratował przed wywiezieniem najcenniejsze pozycje księgozbioru

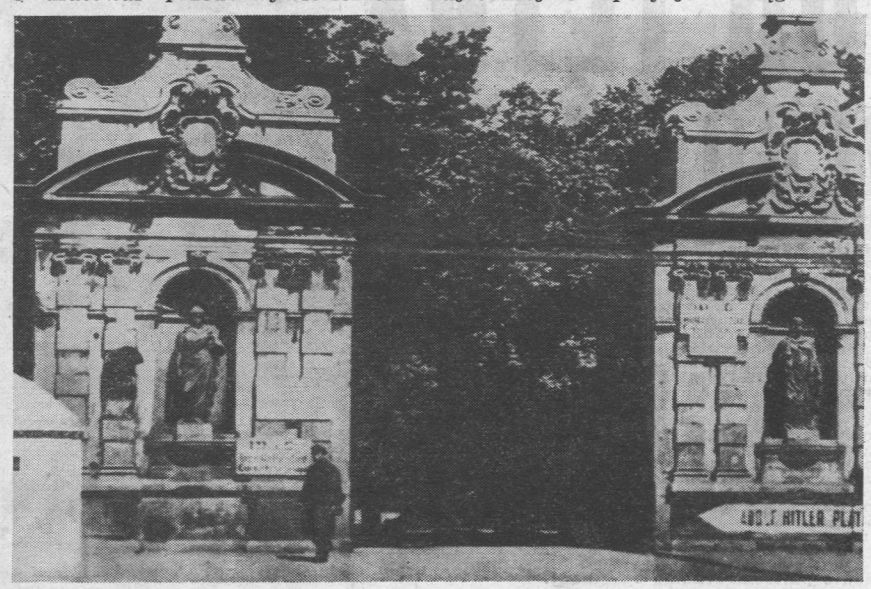

To zaledwie cząstka ich świata, zwanego Uniwersytetem. W równym czworoboku zamknięto wśród zieleni 14 pałaców i zabytkowych budowli o nowoczesnych wnętrzach i doskonałym wyposażeniu. W gmachach tych i pałacach znalazły swe siedziby Instytuty: Geografii, Historii, wydziały prawa, matematyki i filozofii, pracownie i biblioteki, aule i sale wykładowe

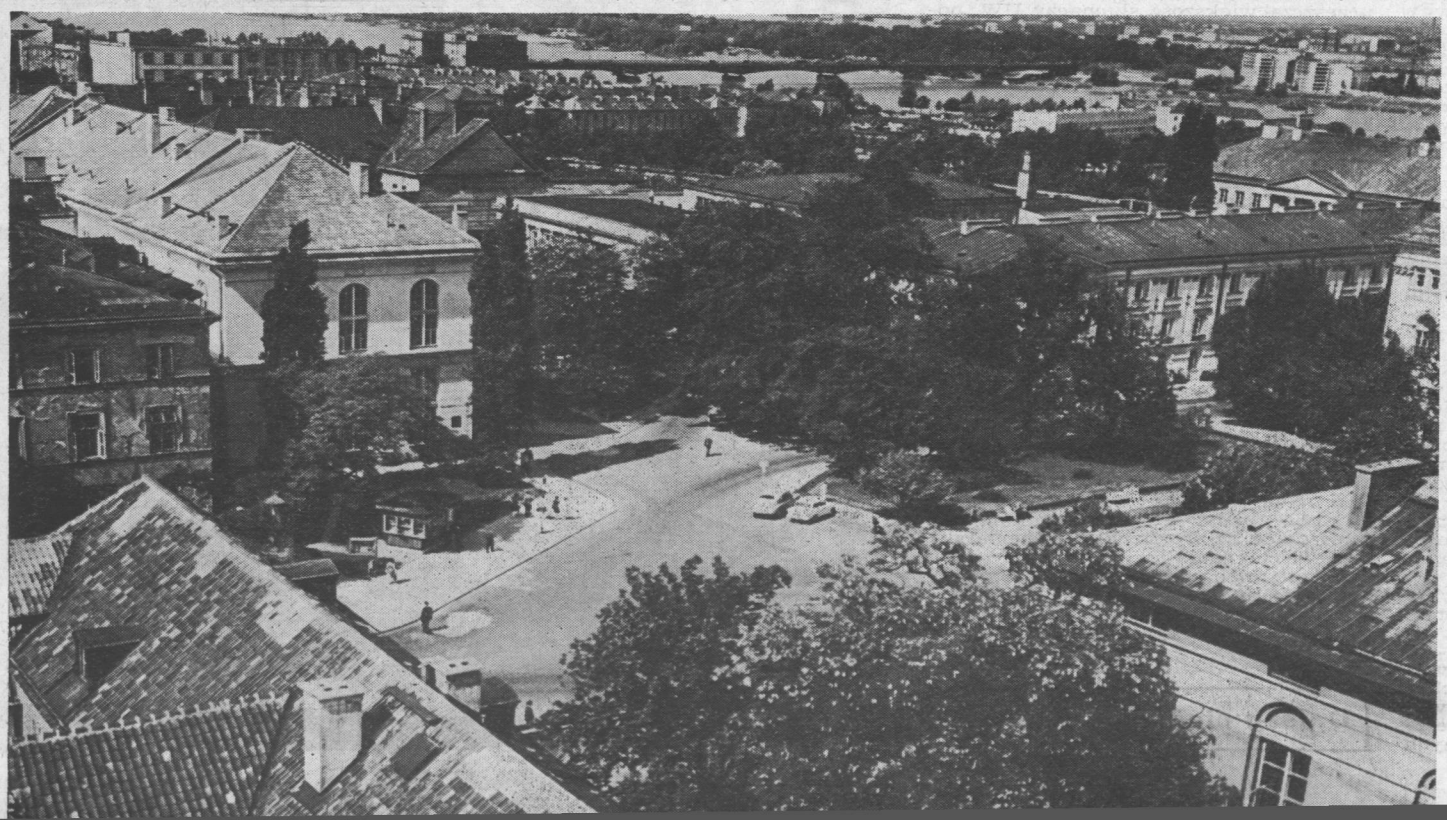

W pobliżu pałacu Kazimierzowskiego stoi najbardziej zasłużona budowla uniwersytecka — gmach dawnej Szkoły Głównej. Tu w 1818 roku z ukazu carskiego powstał Królewski Uniwersytet Warszawski, ale za zbyt polskie oblicze, po 13 latach zamknięto go „raz na zawsze". 31 lat trzeba było czekać, by w 1862 r. otwarto go ponownie jako Szkołę Główną Warszawską, która osiągnęła bardzo wysoki poziom. Ale znowu trwało to krótko, bo gdy wybuchło Powstanie Styczniowe, młodzież i profesorowie wzięli w nim udział... Po pięcioletniej przerwie przekształcono ją na Cesarski Uniwersytet Warszawski z rosyjskim językiem wykładowym. Dopiero w 1915 roku powołano do życia Uniwersytet Warszawski. Te wszystkie koleje losu uczelni związane są z budynkiem Szkoły Głównej.

I jeszcze raz przyszło warszawskiej uczelni odegrać swą patriotyczną rolę w historii narodu. W jednym z gmachów uczelni, tuż obok innych gmachów, które Niemcy zajęli dla swych okupacyjnych celów w drugiej wojnie światowej, mieściła się tajna uczelnia medyczna. Również na terenie uczelni miał swe oparcie Uniwersytet Ziem Zachodnich, w którym wykładali — obok profesorów warszawskich — ci naukowcy, którym udało się uciec przed niechybną śmiercią z Poznania.

Wróćmy jeszcze raz do gmachu Biblioteki. Liczy ona 150 lat i pamięta pionierskie wysiłki Joachima Lelewela przy zakładaniu księgozbioru. Przeżyła w czasie swego istnienia trzy kataklizmy. Konfiskata ponad połowy zbiorów po powstaniu 1831 roku była ciosem, z którego Biblioteka zdołała się otrząsnąć dopiero po wielu latach. W 1915 roku wojska carskie wywiozły nad Don większość rękopisów, zaś w 1944, po Powstaniu Warszawskim tylko przemyślne schowki, gdzie ukrywano najcenniejsze pozycje, oraz ofiarność i spryt polskiego personelu bibliotecznego, uchroniły zbiory od zagłady, mimo podminowania budynku.

Zaraz za pałacem Kazimierzowskim, teren raptownie uskakuje w dół. Biegły tędy niegdyś mury obronne Warszawy. Również i z tej strony, podobnie jak z Krakowskiego Przedmieścia, dzielni powstańcy 1944 r. z bardzo niewygodnych dla siebie pozycji atakowali uniwersyteckie miasto, które Niemcy przekształcili w fortecę. Nie udało się jej, niestety, zdobyć. Siły były nierówne. W atakach zginęło kilkuset młodych ludzi, w tym wielu słuchaczy uczelni. Dziś ich nazwiska i czyny przypominają tablice wmurowane w ściany historycznych gmachów lub umieszczone na prostych kamieniach, zamienionych w pomniki.

Z nowym rokiem akademickim bramę uniwersytecką od Krakowskiego Przedmieścia przekracza znów codziennie 10 tysięcy młodych ludzi, łaknących wiedzy. Część z nich dopiero w tym roku stała się słuchaczami uczelni, która choć długością istnienia ustępuje innym w Europie, jednak jak żadna z nich jest żyjącym pomnikiem walki o swe istnienie, okupionej wielu ofiarami krwi, walki organicznie związanej z walką Stolicy i Narodu.

Na pewno mają za sobą kilkanaście „przekutych" nocy, setki wzorów wbitych w głowę, napięte nerwy i... pełne przekonanie, że te powtórki w czasie ostatnich piętnastu minut na schodach przed gabinetem profesorskim coś jeszcze dadzą (z lewej). Pierwsi z listy mają to już poza sobą. „Jak poszło?" „O co pyta?" „Czy piłuje?" „Czy... lubi podmalowane oczy?". Jak świat (akademicki) światem, giełda przed drzwiami egzaminatora istniała, istnieje i istnieć będzie (w środku). „Mam to już z głowy" — zdaje się mówić to jasnowłose dziewczę. „Czy poszło dobrze?" Też pytanie! Popatrzcie na jej twarz (obok), a odpowiedź sami znajdziecie

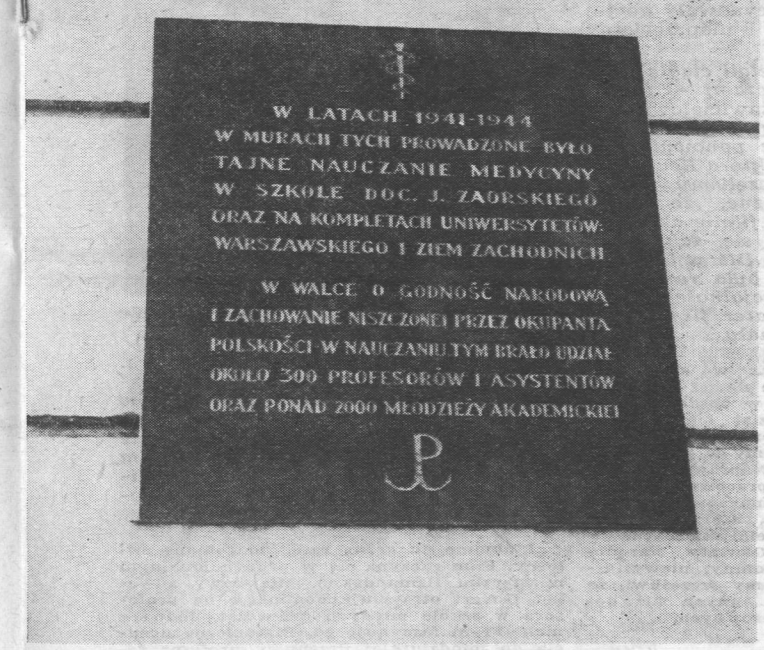

Tablica wisząca na gmachu medycznym jest skromna, a przecież mówi o olbrzymim wysiłku i bezprzykładnym bohaterstwie 300 pracowników nauki i 2 tysięcy studentów. Oba symbole — medycyny (wąż wokół pochodni) i walki (kotwica składająca się z dwóch stylizowanych liter PW — Polska Walcząca) — mówią więcej niż dziesiątki słów. Vis-à-vis niej trzy brązowe plakiety wymieniają 130 nazwisk profesorów Uniwersytetu — ludzi światowej sławy, doktorów honoris causa wielu uniwersytetów świata, laureatów nagród naukowych, których tylko to, że nie wyparli się polskości, zaprowadziło przed lufy hitlerowskich plutonów egzekucyjnych

W obszernych salach pałacu Tyszkiewiczów uczy się dziś geografii świata młodzież przybyła do Warszawy z różnych stron Polski

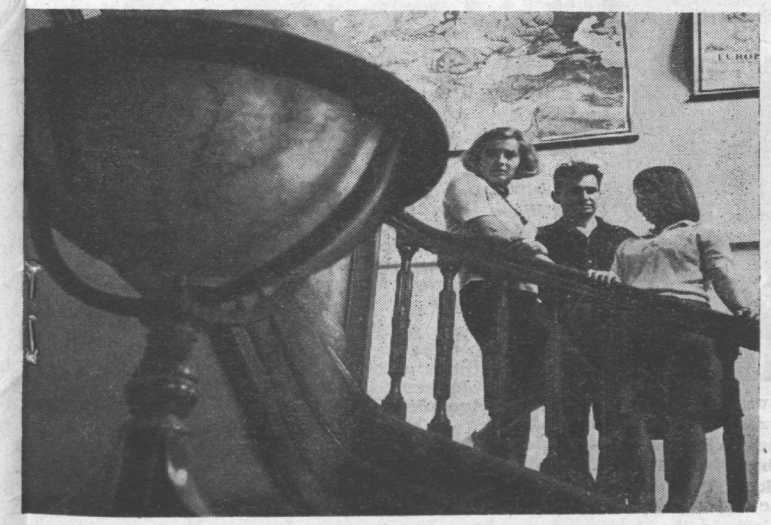

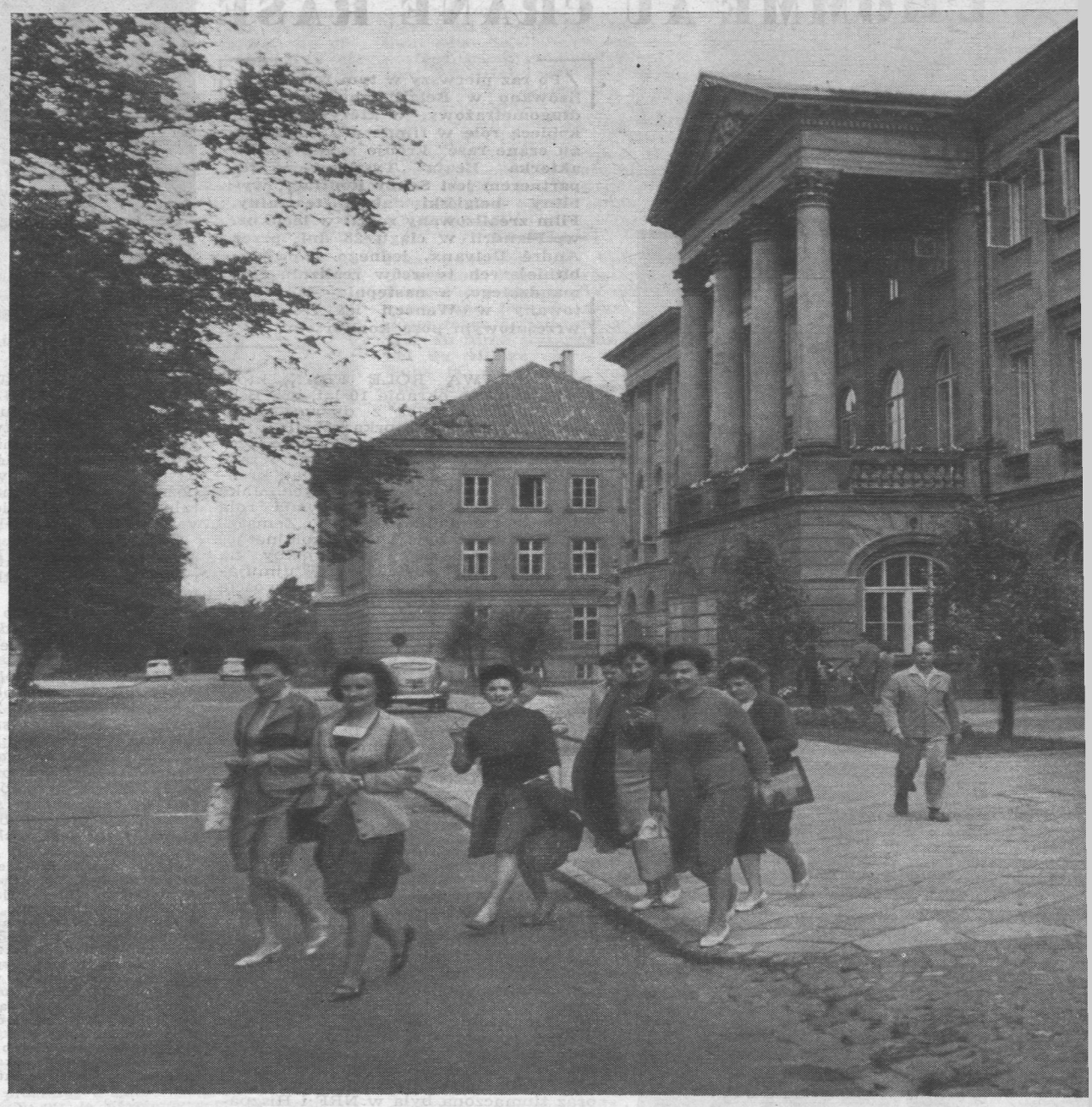

Pałac Kazimierzowski ma już 331 lat. Wzniesiony z przeznaczeniem na letnią rezydencję monarchy Jana Kazimierza, przeznaczony potem na Szkołę Rycerską, dziś jest siedzibą rektoratu, miejscem uroczystych posiedzeń, a w sławnej barokowej „Złotej sali" wśród stiuków i złotogłowiem obitych mebli, nadaje się największym znakomitościom światowej nauki tytuły Doktora „Honoris Causa" wśród których nie brak uczonych francuskich i belgijskich

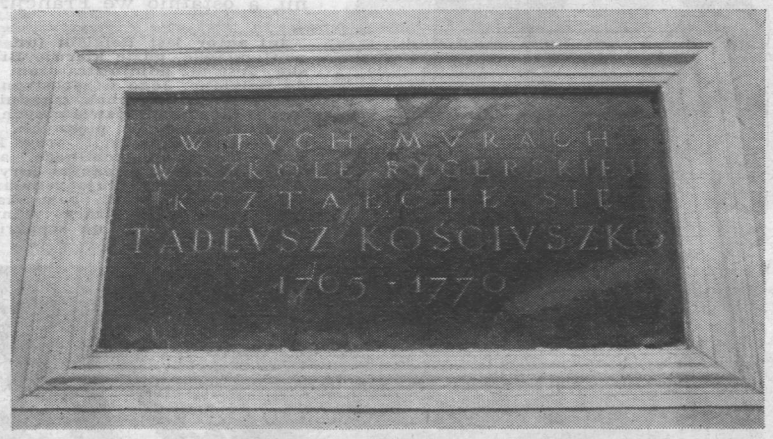

Benedykt Dybowski — zanim za udział w styczniowym powstaniu poszedł na Sybir, tu wykładał zoologię, a gdy go zesłano, zdobył światową sławę wymazując białe plamy z map azjatyckich obszarów

Zdjęcia:
Ryszard Dutkiewicz

BEATA TYSZKIEWICZ
W FILMIE
L'HOMME AU CRÂNE RASÉ

Po raz pierwszy w tym roku zrealizowano w Belgii fabularny film długometrażowy, w którym jedyną kobiecą rolę w filmie pt. „L'homme au crâne rasé" kreuje znana polska aktorka Beata Tyszkiewicz. Jej partnerem jest Senne Rouffaer, wybitny belgijski aktor teatralny. Film zrealizowany został w lecie br. we Flandrii w ciągu 28 dni, przez André Delvaux, jednego z najwybitniejszych twórców realizmu flamandzkiego, a następnie zaprezentowany w Wenecji na festiwalu wrześniowym poza konkursem.

NIEŁATWĄ ROLĘ FRAN, która „żyje" na ekranie 10 lat, gra Beata Tyszkiewicz z dużym powodzeniem. Jest to aktorka ze znacznym dorobkiem artystycznym, jedna z czołowych gwiazd polskiej kinematografii i choć ma niewiele ponad 20 lat, kreowała już ok. 20 ról filmowych. Jako uczennica liceum zadebiutowała rolą Klary w adaptacji filmowej „Zemsty" Aleksandra Fredry. Dalsze kolejne jej role składają się razem jakby na portret polskiej dziewczyny, ujmującej urodą, dyskrecją, powściągliwością i prostotą. Beata zainteresowała twórców belgijskich i widzów, którzy oglądali ją w filmie nakręconym przez ekipę telewizji belgijskiej w Polsce w ubiegłym roku, w cyklu przedstawiającym panoramę polskiej kultury. W Kraju zyskała popularność i uznanie. Potem przyszła kolej na filmy, które otrzymywały nagrody i wyróżnienia międzynarodowe, m.in. we Francji („Zaduszki" reżyserii Tadeusza Konwickiego), „Dziś w nocy umrze miasto" (Moskwa 1961), „Odwiedziny prezydenta" (San Sebastian), „Rękopis znaleziony w Saragossie" W. Hasa i in.

Ostatnio Tyszkiewicz przebywała w Indiach, gdzie kręciła zdjęcia do filmu indyjskiego „Aleksander i Chanakaya". Obecnie przygotowuje się do roli Marii Walewskiej w komedii „Marysia i Napoleon".

Scenariusz filmu „L'homme au crâne rasé" oparto na słynnej powieści pisarza belgijskiego Johan Daisne pt. „De man die zijn haar kort liet knippen" — w tłumaczeniu polskim „Człowiek z krótko otrzyżonymi włosami". Powieść ta wyróżniona została nagrodą Królewskiej Akademii w Brukseli, miała trzy wydania w Holandii i w Belgii oraz tłumaczona była w NRF i Hiszpanii, a ostatnio we Francji.

Jej autor jest Belgiem (ur. 1912), mieszka w Gandawie, gdzie kieruje Biblioteką Miejską. Jest też administratorem Cinémathèque de Belgique. Jego wszechstronne zainteresowania obejmują, obok zagadnień pisarskich, także zagadnienia światowych festiwali filmowych i sztuk pięknych, których jest współorganizatorem i przy których sprawuje funkcję naczelnego administratora. Był też przewodniczącym jury na Festiwalu w Knokke. Utrzymuje regularną współpracę z radiem i TV belgijską. André Delvaux przy współpracy Anny de Pagter adaptował powieść na scenariusz filmowy.

Na zdjęciu powyżej: w roli Ingi w filmie A. Forda „Pierwszy dzień wolności"

ANDRÉ DELVAUX, profesor wykładający w INAS (Institut National des Arts du Spectacle), należy do najśmielszych twórców kinematografii belgijskiej. Jako młody profesor stworzył on w Athénée w Schaebeek eksperymentalny wydział filmowy, później filmowe centrum eksperymentalne przy Instytucie Socjologii Université Libre de Belgique.

Beatę Tyszkiewicz André Delvaux poznał w Polsce. Zafascynowały go jej rysy twarzy, sylwetka i nieprzeciętny talent.

— *Po powrocie do Belgii ciągle miałem jej twarz przed oczami* — mówił André Delvaux przedstawicielowi belgijskiego „Spécial Arts". — *Kiedy znalazłem się w Polsce ponownie, zaproponowałem jej rolę, którą Beata Tyszkiewicz przyjęła. Zaczęliśmy współpracę. Charakterystyczne, że także aktorzy grający w tym filmie akceptując mój wybór okazali się tak samo zdumiewający, jak ona. Dla mnie wartość naszych artystów była rewelacją. Oni są cudowni w specjalności zawodowej, np. główny bohater filmu Senne Rouffaer jest doskonały...*

Praca nasza przebiegała w atmosferze przyjacielskiej. Członkowie naszej ekipy nie są wynagradzani tak jak w obsadach międzynarodowych, stąd udział ich dowodzi dużego zaangażowania przede wszystkim uczuciowego. Film kręciliśmy w wyjątkowo rytmicznych warunkach. Naprawdę to wymagałem od swoich współpracowników więcej niż powinienem wymagać. Film ten nakręcał się wśród ludzi, którzy kochają pracę. Producentami są Belgijska TV i Radio oraz Ministerstwo Oświaty Narodowej. Budżet nasz był skromny, niewystarczający, ale wszyscy byliśmy szczęśliwi, że pracujemy w warunkach innych niż dotychczas, prawie bezinteresownych.

A OTO CO MÓWI O PANU DELVAUX I PRACY W BELGII pani Beata Tyszkiewicz:

— *André Delvaux postawił na początku dwa warunki: pierwszy — żeby nie był to film tylko telewizyjny, bo jest wówczas minimum możliwości, i drugi — żeby był długometrażowy, na duży ekran. Chciał rozporządzać ekipą solidną, zaangażował doskonałych techników. Jako operatora zdjęć wybrał Ghislain Cloquet. Antoine Bonfanti, inżynier dźwięku, pracował m.in.*

W filmie pt. „L'homme au crâne rasé"

przy „Le joli mai" Cris Markera. Organizacja, zaangażowanie, serdeczność współpracujących z nami Belgów i życzliwość, jaką mi okazywali na każdym kroku — pozostaną dla mnie niezapomniane. Z Belgami zetknęłam się z bliska po raz pierwszy i szczęśliwa jestem, że zaangażowali mnie i powierzyli tak poważną rolę.

„L'homme au crâne rasé" to romans miłosny. Film zaczyna się w prowincjonalnym miasteczku flamandzkim. Miejscowy adwokat Govert otrzymuje nominację na profesora w szkole młodych dziewcząt. Jedna z nich (Frań) fascynuje go. Platoniczne uczucia do młodziutkiej uczennicy profesor zachowuje w tajemnicy, idealizując z miesiąca na miesiąc jej postać. Nadchodzi koniec roku szkolnego. Dziewczyna kończy szkołę. Profesor zostaje sam, coraz mniej zdolny do ukrywania swych uczuć dla Fran. Na początku roku szkolnego Govert traci prawo nauczania. Zostaje skromnym nieznanym urzędnikiem. Goli sobie głowę (stąd tytuł filmu). Przypadek zrządza, że niespodziewanie spotyka swoją dawną miłość. Z młodziutkiej uczennicy stała się tymczasem pełną uroku młodą aktorką. W czasie rozmowy okazuje się, że jest zawiedziona; droga, jaką obrała, nie odpowiada jej wewnętrznym przekonaniom. Błaga Govert, by ją pozbawił życia... Jaki jest koniec tego dramatu — nie dopowiemy. Widzowie śledzić go będą do końca na ekranach.

* * *

Film ten zrealizowałem nie tylko z myślą o Belgii — oświadcza dziennikarzom belgijskim André Delvaux. — *Wprawdzie akcja jego rozgrywa się we Flandrii, ale starałem się uniknąć stereotypowego krajobrazu i przyjętego folkloru belgijskiego (miasta, miasta i bistro). Chciałem oddać klimat prowincji flamandzkiej, czyniąc równocześnie wysiłki, by usytuować dramat w dziedzinie ogólnoludzkiej. Aktorzy — z wyjątkiem Polki — są Flamandami, ale nie mówią dialektem flamandzkim.*

— *Udział polskiej aktorki zapewni nam, mam nadzieję, możliwość pokazania filmu także w innych krajach Europy. Jak zostanie oceniony — to zależy wyłącznie od widzów.*

Trzeba tu dodać, że pani Beata już po nakręceniu filmu musiała jeszcze raz przyjechać do Brukseli, by odśpiewać po flamandzku jedną z piosenek filmu.

Reżyser André Delvaux i operator Ghislain Cloquet podczas nakręcania filmu dla telewizji belgijskiej w czasie ubiegłorocznego pobytu w Polsce. Po lewej: na Krakowskim Przedmieściu, powyżej: na Placu Zwycięstwa

LUBLIN a pris rang parmi les villes de plus de 200 mille habitants. Capitale éphémère du pays en 1945, elle n'en comptait pas cent mille, plus de trente mille Lubliniens ayant disparu dans la tourmente. L'expansion, véritable, de Lublin a commencé avec l'implantation d'une industrie de bon aloi — construction mécanique, automobiles, bois, industrie alimentaire etc. Aujourd'hui importante cité universsitaire, c'est aussi un centre culturel rayonnant sur l'ensemble du pays. Tout cela se traduit également par une intense activité sur les chantiers de bâtiment, par la construction de cités d'habitation. Des quartiers nouveaux et modernes ont surgi à la place des champs de seigle et des terrains vagues ou broutaient les chèvres. Le portefeuille mieux rempli grâce aux nouvelles possibilités qu'offre leur ville, les Lubliniens se tournent de plus en plus nombreux vers les coopératives d'habitation leur permettant d'accéder à la propriété d'appartements ou, mieux, de charmantes maisons individuelles, pareilles à celle de la cité Mickiewicz que montre notre photo ci-contre.

La belle carrière des champignons de Paris

L'agaric des champs, connu en France souss le nom de champignon de Paris, a accompli une belle carrière en Pologne. En 1953 les champignonnières n'en avaient fourni que 300 tonnes, cette année il y en a eu plus de 1500 tonnes, dont plus de 700 ont été exportées. Les principaux clients sont l'Autriche (250 tonnes), l'Angleterre, l'Allemagne et la Tchécoslovaquie.

Notons que sur les marchés étrangers l'agaric polonais cultivé sur des couches fumées aux engrais naturel atteint le double du prix des champignons danois „nourris" d'engrais artificiels.

Il y aussi une mode pour les voitures d'enfants. Depuis quelques années on a abandonné les carosseries aérodynamiques surbaissées pour revenir aux bons vieux landaux de nos arrières grand-mères. Une présentation faite à Varsovie par les fabricants de voitures d'enfants a confirmé le succès de cette tendance. Voici un modèle remarqué

DES RUINES DIFFICILES à TROUVER

Cherchons ruines bien conservées. Bonne récompense. Ecrire à „Iluzjon", Varsovie...

IL s'en est fallu de peu qu'une telle petite annonce paraisse dans les journaux varsoviens. En effet les studios „Iluzjon" tournaient un film retraçant la campagne de septembre 1939 et les premiers temps de l'occupation nazie. Or, ils ne pouvaient trouver le paysage de décombres qu'exigeait le scénario (et le respect de la vérité historique). Au dernier moment l'un dees cinéastes a eu la bonne idée de demander qu'on surseoit à la démolition des vestiges de la Banque de Pologne, rue Bielańska.

Au risque de voir le plan compromis (et leurs primes avec) les ingénieurs y ont consenti. Et l'on a pu voir dans la seconde moitié de septembre réapparaitre dans le quartier des réfugiés hagards, des vieilles autos et des voitures à cheval chargées de bagages, un escadron de cavalerie, des affiches de mobilisation. Tout cela sur le décor des ruines miraculeusement conservées.

Mais il semble bien que „Don Gabriel" sera le dernier film de guerre tourné en décors naturels. Si les cinéastes continuent dans cette vois, il leur faudra désormais construire... des ruines, chose que devaient d'ailleurs déjà faire ceux qui retraçaient les combats de l'insurrection de 1944, faute de pouvoir trouver à Varsovie ou ailleurs en Pologne les champs de décombres nécéssaires à la véracité des prises de vues.

Et dire que peu s'en était fallu pour que soit réalisé l'ordre cynique d'Hitler et que Varsovie soit rayée de la carte du monde. Il y a 20 ans encore, les alentours de la même rue Bielańska ne présentaient pas un seul immeuble debout...

Aux Journées du Folklore d'Opoczno dans la région de Kielce, le premier prix est revenu, une fois de plus, aux découpages artistiques en papier de Mme Katarzyna Wróbel du village de Załężna. Nous la voyons en train de faire une démonstration de sa virtuosité en public. Remarquons qu'elle se sert de gros ciseaux destinés à la... tonte

PLUS VIVANTS QUE JAMAIS LES ATTRAITS DU FOLKLORE

C'est peut-être un des miracles polonais que d'avoir su transformer le pays, en faire une contrée industrielle, développer les sciences et les techniques nouvelles, faire apparaitre des villes neuves sur la carte, tout en conservant intact le pittoresque folklore d'antan. On en trouve chaque jour le témoignage, non seulement par les manifestations organisées, mais encore par le spectacle qu'offrent les rues des villages les jours de fête ou de kermesse.

Et tout en dénigrant parfois les coutumes de jadis ou les costumes désuets que la propagande touristique, dit-on, favorise trop, au détriment des valeurs nouvelles, les Polonais se précipitent à chaque manifestation folklorique.

A Varsovie, le stade du Décennaire (100 mille places) était plein à craquer pour la Fête de la Moisson qui a réuni sur la pelouse une centaine d'ensembles artistiques des diverses régions — orchestres campagnards (ci-contre), chanteuses et chanteurs, danseurs et danseuses.

A Zakopane, le Festival „Automne des Tatra" a fait, malgré les caprices du ciel, accourir de nombreux touristes. En bas de la page, notre photo montre la répétition d'une danse montagnarde qui devait dans la soirée éveiller les applaudissements des spectateurs logés sur les tribune du grand tremplin de ski.

On peut en conclure que le maintien et même l'épanouissement du folklore sont devenus un besoin, une véritable évasion pour l'homme saturé de modernisme.

L'ECONOMIE POLONAISE D'AUJOURD'HUI (8)

IL FAUT AUSSI CONSIDÉRER comme une acquisition des vingt années de la Pologne Populaire, l'élaboration des principes et des méthodes de la nouvelle politique économique, basée sur les nouveaux éléments sociaux et politiques. La Pologne Populaire a profité des expériences des pays socialistes qui se sont développés avant elle, tout en tenant compte des conditions historiques, politiques et sociales spécifiques du pays.

Les principes de la politique économique se sont formés et concrétisés en cours de réalisation.

L'industrialisation socialiste du pays constitue l'un des principes fondamentaux de la politique économique de la Pologne.

Dans tous les pays du monde, durant les vingt premières années qui ont suivi la Seconde Guerre mondiale, le développement de l'industrie a été le but principal de l'essor économique. Pour les pays déjà hautement industrialisés, cela s'est traduit par un nouvel essor de l'industrie provenant d'importants changements structuraux, et caractérisé par le passage à une nouvelle base de matières premières, à une nouvelle technique étroitement liée aux progrès scientifiques et à l'adoption de nouvelles méthodes de gestion des entreprises industrielles. Pour les pays dont le niveau de l'industrie était peu élevé au début, le développement de leur économie a porté avant tout sur la réalisation d'un programme d'industrialisation.

De même, sur la voie de son développement, la Pologne a opté pour le programme d'industrialisation répondant le mieux aux tendances objectives du progrès économique et technique de notre époque. Toutefois, la Pologne a appliqué dans son programme d'industrialisation de nombreuses solutions spécifiques dérivant des nouveaux principes du régime, et notamment des principes socialistes.

Cela s'est exprimé avant tout par le rôle déterminant de l'État dans l'accomplissement de ce processus. De grands plans d'industrialisation furent élaborés sous la direction de l'État et avec l'aide d'organismes spécialement constitués. L'État destina par la suite d'importants fonds à la construction de nouvelles entreprises industrielles. La concentration entre ses mains des décisions relatives aux investissements industriels, fit que leur réalisation ne fut ni spontanée, ni individuelle, mais planifiée et qu'elle consistait à créer de nouvelles branches et à construire de nouvelles entreprises. La politique des prix concernant les articles industriels fut entièrement subordonnée aux intérêts d'un développement particulièrement intensif de l'industrie nationale.

Dans le processus d'industrialisation, l'effort fut surtout porté sur le développement de l'industrie lourde dont le rythme dépassait considérablement celui des industries de consommation, ce qui était surtout spécifique pour la Pologne. Le développement de l'industrie lourde alla toujours de pair avec celui de l'industrie produisant les biens de consommation.

On ne se contenta pas d'associer l'industrie lourde et l'industrie légère dans le processus d'industrialisation; on y joignit aussi la petite industrie et l'artisanat, secteurs très importants pour la mobilisation des réserves locales de main-d'oeuvre et de matières premières.

*

LA SITUATION dans laquelle la Pologne se trouva en 1945 se caractérisait entre autres par un déficit aigu de capital national, déficit découlant d'une part de la faible accumulation de l'avoir productif pendant la période de l'entre-deux-guerress et des destructions de guerre et, d'autre part, de l'existence d'importants surplus de main-d'oeuvre non employée ou incomplètement mise à profit, surtout à la campagne en raison d'un important surpeuplement. Les réserves de main-d'oeuvre ouvrière en âge de travailler étaient également faiblement utilisées dans les villes.

Au début, on insista beaucoup sur l'accroissement de la production par l'augmentation de l'emploi, ce que facilitèrent entre autres les nouveaux rapports sociaux. La socialisation de l'industrie-clé ne fut possible que grâce à l'accroissement de l'emploi, même dans les cas où cela se traduisait par une augmentation de la production sans garantie de la rentabilité conventionnelle, indispensable pour une augmentation de la production dans les conditions d'existence d'usines privées. L'utilisation de la main-d'oeuvre favorisa d'un côté l'emploi maximum du potentiel de production, ce qui permit d'introduire dans les industries les plus déficitaires en installations, le travail en trois relèves, comme par exemple dans l'industrie charbonnière et dans l'industrie textile, et, d'autre part, l'utilisation maximale des réserves de main-d'oeuvre se traduisit par une réduction relative des capitaux nécessités par le développement économique.

(A suivre)

Rady od serca

SZANOWNA PANI ANNO!

Przez prawie trzy lata byłam w trakcie przeprowadzania rozwodu z moim byłym mężem. Nie mogliśmy się pogodzić z różnych powodów. Straciłam zdrowie na tym wspólnym życiu i myślałam, że lepiej być rozwiedzioną, póki jeszcze czas założyć inne życie. Zgodziłam się na rozwód. Dwoje dzieci mam z tego małżeństwa i dużo kłopotów teraz na głowie. Roboty musiałam poszukać i od tej pory przechodzę różne niedole, bo samemu zawsze trudniej.

Pomyślałam sobie, że trzeba poszukać jakiegoś odpowiedzialnego pana na męża. Znalazłam ogłoszenie w gazecie. Ten pan odpisał mi, ale zauważyłam, że list jest z Kanady i że tam zamieszkuje, mając dobrą pracę. Spodobał mi się list tego pana, szczegóły jego życia i sytuacja, podobna do mojej. Także rozwodnik i też z dwojgiem dzieci. To nas szybko zbliżyło. Po wymianie fotografii, stwierdziłam, że podoba mi się i podobno ja jemu także.

Korespondencja była coraz żywsza, snuliśmy plany co do pobrania się. Miał być w Kanadzie tylko na kontrakcie, potem wrócić do Francji. Proponował mi nawet, żebym do niego pojechała, gdybym chciała, bo tam się lepiej zarabia. Ale uważał, że ze względu na dzieci jego i moje lepiej będzie mieszkać we Francji.

Wszystko tak się prezentowało, że robiłam projekty i myślałam o tej sprawie poważnie. Pisał mi różne miłosne słowa, zawsze wspominał o ślubie, prawie w każdym liście.

Ostatni list dostałam na początku lipca. Odpowiedziałam mu załączając swoją fotografię, o którą prosił (dobrze na niej nie wyszłam). Nie wiem, czy to się jemu nie podobało, bo czekam do dziś, a on mi nie odpisał. Nasza korespondencja trwała rok. Dużo o nim myślałam przez ten czas i nie było dnia, żeby moje myśli ku niemu nie biegły. On mówił w listach, że mnie kocha. Co więc mogło zajść, że już dwa miesiące żadnego znaku życia nie daje. Czy znalazł sobie może jakąś inną kobietę na miejscu?

Jestem bardzo zmartwiona, bo myślałam, że z tym człowiekiem połączę się na przyszłość.

Próbowałam do niego napisać; trzy razy i nawet czwarty raz — pytałam, że jeśli to koniec między nami, niech mi odeśle zdjęcia. Nie odpisał i nie odesłał. Co mam robić? Może z mojej strony jest za dużo tego nalegania, ale ja teraz mam 43 lata i boję się sama zostać, widzę smutną moją przyszłość. Niech mi pani pomoże.

M. F.

DROGA PANI!

Cała ta sprawa jest dla mnie niezrozumiała. Nie sądzę, by taka czy inna fotografia mogła zmienić decyzję dorosłego człowieka, decyzję, którą — jak wynika z pani słów — podjął ostatecznie. Coś innego musiało wpłynąć na tę nagłą zmianę. Może istotnie poznał jakąś kobietę. W tej sytuacji wydaje mi się, że nie powinna pani więcej pisać. Po cóż się upokarzać? Jeśli on odpisze, wytłumaczy się, można na nowo podjąć korespondencję. Jeśli nie — trzeba zapomnieć, traktować rzecz całą za niebyłą. Wiem, że to łatwo powiedzieć, ale trudno zrobić. Ale innej rady nie ma. Niestety, powiedzmy szczerze — budowała pani zamki na lodzie, a lód stopniał i zamków nie ma. Bolesne to rozczarowanie, ale życie płynie i musi płynąć dalej. Może to życie przyniesie pani coś dobrego — może pozna pani osobiście, a nie z listów, człowieka, z którym się połączy. Życzę tego z całego serca.

ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

Dwa lata temu przyjechałam tu z Kraju. Jestem stąd i dlatego pragnęłam poznać Francję. Wróciłam i zostałam. Tu mnie adoptowano. Zamieszkałam pod dachem „emigracji polskiej".

Sądziłam, że na obczyźnie Rodacy odwzajemniają się serdecznością. Tak nie jest, co z przykrością odczułam. Chwile pierwszej przyjaźni minęły, nadeszła chmura. Są to chwile dość ciężkie dla mnie, ale czy naprawdę ja jestem winna.

Rodzice przybrani wychowali mnie, dali to, co mogli bym nie była prostą dziewczyną, zawdzięczam im to. Czy po to, by ciągle powtarzać słowo bachor? „Nie masz ojca, matki" (a jak nazwać przybranych? Kupiona czy też sprzedana za tyle lub tyle itp.).

To są słowa osoby, która wychowuje swoje dzieci (14 i 10 lat) i one są świadkami tych przykrych scen.

Pani Anno, niech nam pani doradzi (bo przecież jest nas wielu), jaką podjąć decyzję bronienia się, chwilami jestem u kresu sił.

NIEPODPISANA

MIŁA PANI!

Trudno mi zająć jakieś stanowisko, skoro nic o pani nie wiem. A chciałabym wiedzieć ile ma pani lat, co pani robi, jak spędza pani czas i o co mają do pani pretensje przybrani rodzice. Nie wiem także, jakie żale ma pani do nich. Prosiłabym o jakieś szczegóły, konkrety, przykłady, bo w przeciwnym razie nie umiałabym nic doradzić. Czekam na pani list, szczegółowy i szczery. Obiecuję równie szczerze i szczegółowo odpowiedzieć.

ANNA

W związku z rozpoczęciem nowego roku szkolnego 1965/66

„LA BOUTIQUE POLONAISE"

25, rue Drouot — Paris 9e

Tel. PROvence 83-37 **CCP 186 46 68 PARIS**

poleca następujące podręczniki

Marian FALSKI	**Elementarz**	4,00
Irena SŁOŃSKA	**Pierwsza czytanka**	4,00
DEMBOWSKA-SALONI-WIERZBICKI	**Świat i my kl. VI**	4,85
Benedykt KUBSKI i Jacek KUBSKI	**Wypisy dla kl. VII**	2,30
Ewa i Feliks PRZYŁUBSCY	**Język polski na co dzień**	9,25
Mieczysław PĘCHERSKI	**Język polski — Wiadomości i ćwiczenia z gramatyki i pisowni**	2,50
Mieczysław PĘCHERSKI	**Język polski — Wiadomości i ćwiczenia z gramatyki i pisowni kl. VI**	1,25
Mieczysław PĘCHERSKI	**Język polski — Wiadomości i ćwiczenia z gramatyki i pisowni kl. VII**	1,50
	Podręczny słownik języka polskiego 496 stron — w oprawie	25,00
	Słownik wyrazów obcych	24,80
Paweł KALINA	**Słownik francusko-polski**	18,50
Paweł KALINA	**Słownik polsko-francuski**	17,00
Irena DOBRZYCKA	**Język angielski dla samouków**	18,00
Maria SZYPOWSKA	**Język francuski dla samouków**	20,05
Antoni NIKIEL	**Język niemiecki dla początkujących**	20,15

Do cen powyższych doliczamy koszty własne przesyłki pocztowej.

§§ PRAWNIK WYJAŚNIA

Pani Weronika — Chobost (Cher)

Mój mąż zginął w wypadku drogowym gdy szedł do pracy. Miał on 3 hektary ziemi i nowo wybudowany dom, na którym jeszcze ciążą długi. Małżeństwo nasze było bezdzietne. Jakie są moje prawa w stosunku do pozostałego majątku, wobec tego, że mąż nie pozostawił testamentu.

W razie śmierci jednego z małżonków następuje w pierwszym rzędzie likwidacja (po połowie) wspólności majątkowej. Wedle art. 31 nowego Polskiego Kodeksu Rodzinnego i Opiekuńczego, przedmioty majątkowe nabyte w czasie trwania wspólności ustawowej są dorobkiem małżonków. Natomiast przedmioty majątkowe nabyte przed powstaniem wspólności ustawowej oraz przedmioty nabyte przez spadek, zapis lub darowiznę stanowią odrębny majątek każdego z małżonków.

Ponadto zgon jednego z małżonków otwiera prawo do spadku na korzyść pozostałego przy życiu małżonka. Art. 931 Polskiego Kodeksu Cywilnego postanawia, że do spadku są powołane w pierwszej kolejności dzieci zmarłego oraz jego małżonka; dziedziczą oni równe części spadku, z tym, że część przypadająca małżonkowi nie może być mniejsza niż jedna czwarta całości spadku. Następny artykuł dodaje, że w braku dzieci zmarłego powołani są do spadku z ustawy jego małżonek, rodzice i rodzeństwo. Udział spadkowy małżonka w tym przypadku wynosi połowę spadku.

Radzimy w tej sprawie zwrócić się do Konsulatu Generalnego w Paryżu 31, rue Jean Goujon, Paris 8-e.

W MOIM OGRODECZKU

Październik niesie z sobą zwykle porę deszczową, zimne poranki, a pod koniec mroźne podmuchy wiatru przypominające zbliżający się okres zimowy.

Praca rolnika — zależnie od okolic — polega na: orce, sianiu zbóż zimowych, wysiewie szarego grochu, wyki; zbiorze buraków, marchwi, rzepy, kartofli; użyźnianiu łąk, rozrzucaniu nawozów; w winnicach — na kończeniu zbierania winogron, które z braku słońca w tym roku dadzą, niestety, małowartościowe wino.

Praca ogrodnika na zagonach to znów sianie lub sadzenie: czosnku, szparagów, trybuli (cerfeuil commun et frisé), rzeżuchy (cresson alenois), szpinaku, truskawek, rozpunki (mâche), groszku (pois nain hâtif), sałaty, kapusty, cebuli białej itd.

Co i jak? A więc do 15 października **szpinak** sieje się na dobrze użyźnionej ziemi. Rośnie on w ciągu jesieni a nawet zimy i jest rośliną odżywczą, bo zawierającą wiele witamin i żelaza. Na zagonie szerokim jak zwykle 120 cm sieje się w cztery rzędy, a gdy rośliny podrosną trochę, przerywa się, zostawiając jedną co 10 cm. Gdy kiść posiada 6 — 7 listków, można już uszczypywać lub obcinać do spożycia listki boczne, zostawiając listki środkowe, które będą rosnąć, i tym sposobem szpinak odrasta szybciej. Ziarno po wysiewie dobrze jest przykryć jednocentymetrową warstwą próchnicy lub ziemi, a liście zebrane w czasie mrozu po godzinie moczenia w zimnej wodzie odzyskują właściwy wygląd.

Rozsadza się już flancę **sałaty zimowej** posianą przed miesiącem; flancę **kapusty** sadzi się znów w liniach odległych od siebie 40 cm, sadzonka od sadzonki o 30 cm; sadzonki posianej w sierpniu **cebuli białej** co 10 cm. **Groszek,** zawsze na zagonie słonecznym, co 40 cm w rowkach głębokich na 6 cm (gatunek Prince Albert lub Alasca).

Dobrze jest obsadzić brzegi zagonów **szczawiem** (oseille). Dzieli się wtedy pęk starych korzeni, obcina boczne i sadzi w odstępach co 25 cm.

Pamiętać trzeba o uprzątnięciu starych liści i łodyg, które należy spalić ze szkodnikami, które w nich znalazły schronienie, a dla nowych położyć gdzieniegdzie pęczki słomy i zrobić to samo w miesiącu styczniu.

Praca w **ogrodzie owocowym polega** na ochronie wierzchołków drzew przed najazdem szkodnika zwanego verreau. Umieszcza się w tym celu wokół pnia (na wysokości 60—80 cm od ziemi) paski z nieprzemakalnego papieru, szerokie na jakieś 12 cm. Górny i dolny brzeg paska obwiązuje się sznurkiem lub mokrą rafią, aby szczelnie przylegał do pnia, a to wszystko pokryć trzeba warstwą lepkiej masy, jak smoła lub stary smar, albo też Adhésite do nabycia w handlu.

Warto przy tej okazji przypomnieć czytelnikom „Tygodnika" coś niecoś o owadzie niszczącym wiosenną porą pęki młodych liści, które czernieją i usychają. Czyni to owad — jak wspomnieliśmy — zwany verreau lub cheimatobie. Gdy się ogląda uważnie młode pędy liści lub kwiaty atakowane przez owego owada, nietrudno znaleźć maleńkie zielonkawe gąsienice, które lęgną się z jajek złożonych przez samicę. Obserwacje tych szkodników stwierdziły, że samice nie posiadają skrzydeł i podobne są do dużych pająków. Uskrzydlony samiec jest szarym motylkiem o rozpiętości skrzydeł do 3 cm. Samice zapładniane są w początkach października i zaraz potem włażą na drzewa, docierają aż do czubków gałązek i tam składają po 200—300 jajek, z których wiosną wylęgnie się tyleż gąsienic. Jeśli więc, zakładając paski z mazią, przeszkodzimy samicy owada dostać się do korony gałęzi, uratujemy młode pędy liści i kwiaty przed zżeraniem. A więc od października do wiosny pień drzewa winien być chroniony paskiem papieru nasyconego lepką mazią (bande fixe-insectes).

Poza tym w październiku pamiętać trzeba o usunięciu obwiązań z drzew szczepionych; o wykopaniu dołów pod drzewka, które sadzić się będzie w listopadzie; o zmieszaniu wydobytej z dołów ziemi z przegniłym dobrze gnojem, próchnicą lub liśćmi, aby przyśpieszyć rozrost korzeni; o spryskaniu rozczynem chemicznym gałęzi jabłoni, które ucierpiały od mszyc (puceron lanigère), zanim one zejdą z drzewa na zimowy sen w korzeniach.

Praca w ogródku z kwiatami, to wreszcie zakładanie trawników, sianie roślin kwitnących następnego roku w maju, jak Adonide, Campanule, Centaurée, Coquelicots, Pavots, Pieds d'Alouette, Silène, Soucis i innych. Urządza się również klomby i sadzi rośliny bulwiaste, jak anemony, tulipany, lilie, narcyzy, hiacynty, śnieżki czyli perce-neige.

Wasz ogrodnik

Szelmostwo rezydenta BRANDTA

6

Płk Ludwik Kalkstein, starosta olecki, poddany elektora brandenburskiego, władcy Prus Książęcych, wygłosił na sejmie w Warszawie przed obliczem króla Michała Korybut-Wiśniowieckiego wielką mowę, w której — imieniem stanów pruskich — oskarżył swego władcę o gwałt i poprosił Polskę o opiekę i pomoc. Mowa Kalksteina bardzo się szlachcie podobała.

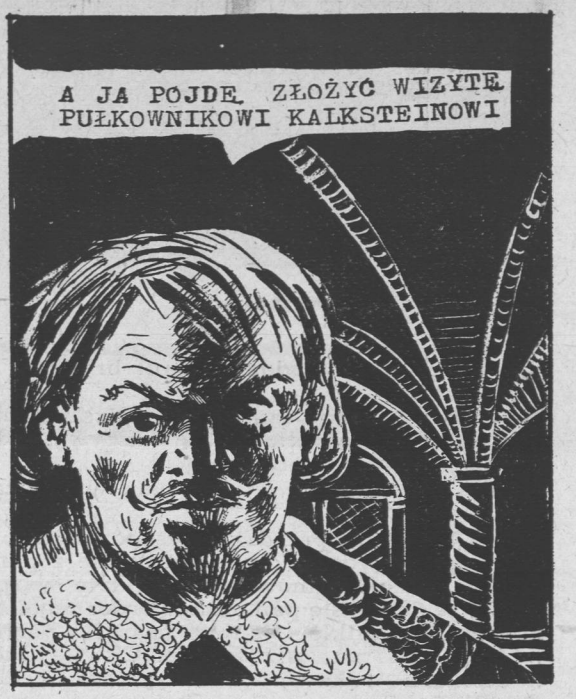

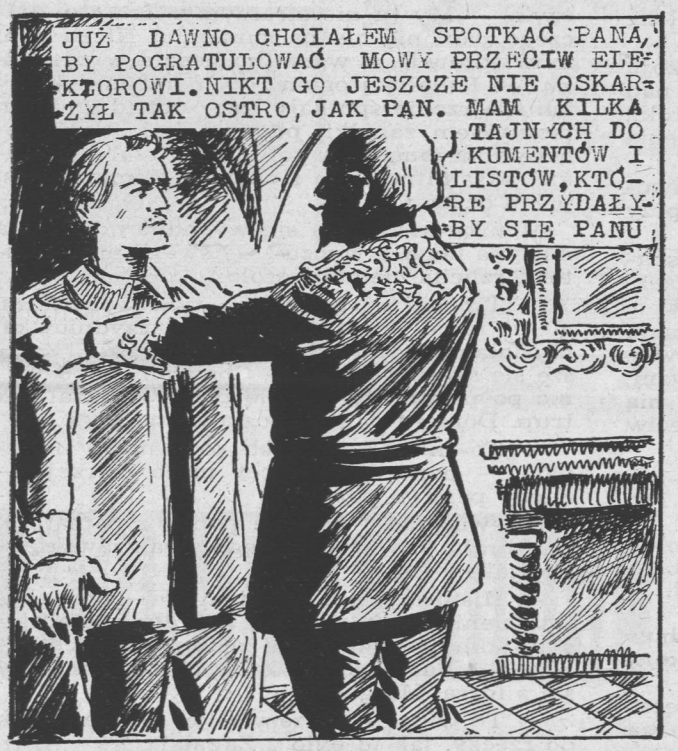

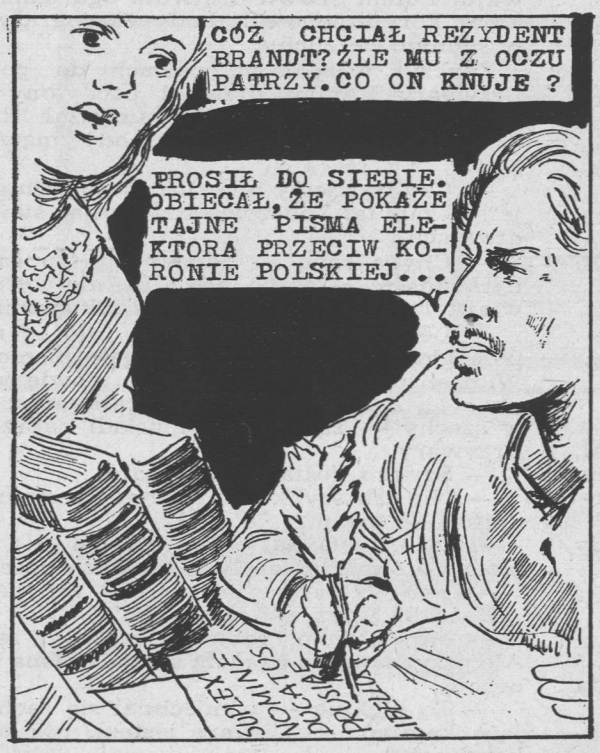

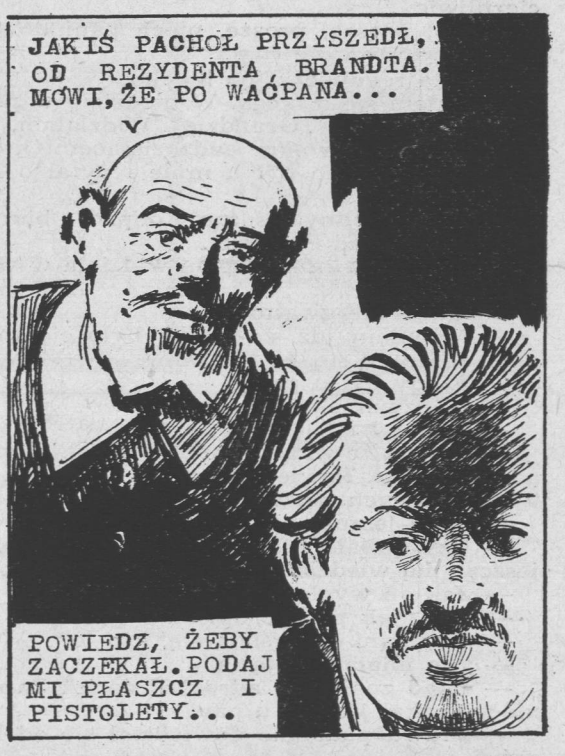

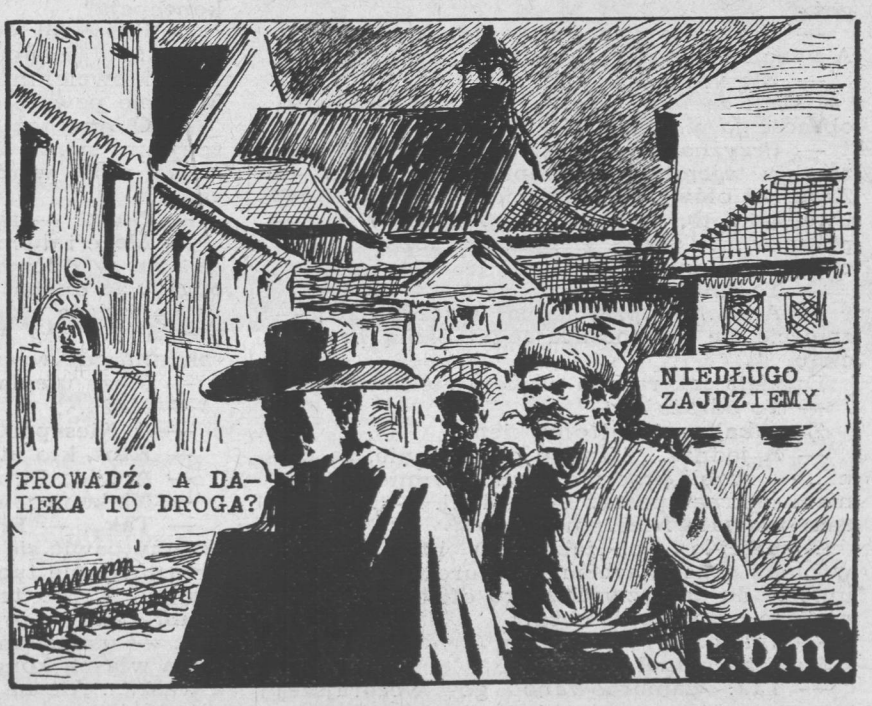

CZY PAMIĘTASZ O ZAPRENUMEROWANIU NA 1966 ROK „TYGODNIKA POLSKIEGO”?

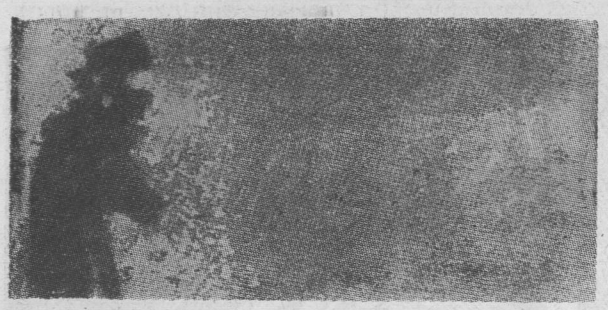

NIEZNAJOMY z baru Calypso

Warszawski ginekolog dr Noiński zastaje w swej willi zwłoki mężczyzny, zabitego nożem. Milicja przeprowadza śledztwo. Przy zamordowanym znajdują brylant. Doktor stwierdza, że z gabinetu zniknął nóż chirurgiczny oraz... brylant, ale nie ten znaleziony przy zabitym, którym okazał się Jean Zapalla, Polak z Marsylii zajmujący się przemytem. W barze „Calypso" poznajemy stałych gości: Podłęską zwaną „srebrną panią", mającą liczne kontakty z cudzoziemcami, Barbarę Noińską oraz jej kochanka Nieszporowicza. Zapalla mieszkał u Podłęskiej i jej powierzał do sprzedaży fałszywe brylanty. Podejrzanym jest także Heyse, który przywłaszczył pieniądze przesyłane przez Zapallę swej ciotce, zmarłej w podejrzanych okolicznościach. Noiński zastaje w szpitalu żonę, która przyznaje się do wzięcia brylantu. Potem udała się na milicję. Tu dowiedziała się o zabójstwie Nieszporowicza. Porucznik postanowił odszukać Heysego. Doprowadzono też, w celu złożenia zeznań, Podłęską.

DOMINIK DAMIAN

41

— Nie.

— A co mówił oddając pani brylanty do sprzedaży?

— Że potrzebne mu są pieniądze... Prawdopodobnie wiedział, że są fałszywe, gdyż nie żądał wygórowanej ceny.

— A pani... pani w jakim celu wyjeżdżała do Gliwic?

— Chciałam uprzedzić Nieszporowicza, że czeka go prawdopodobnie spotkanie z panami. Po naszej rozmowie nie miałam wątpliwości, że dowie się pan o nim. Prócz tego... — utknęła i zamilkła, jakby natrafiła nagle w myślach na przeszkodę. Chwilę mięła w dłoniach rękawiczki. Przywara czekał cierpliwie.

— No, proszę, proszę, niech pani dokończy.

Rzuciła rękawiczki na biurko.

— Bałam się o niego. W niedzielę w nocy byłam w barze w „Grandzie". Widziałam, jak rozmawiał z pewnym cudzoziemcem, który zresztą uprzednio był u mnie i pytał o Zapałę.

Przywara jednym susem dopadł biurka. Nachylił się nad Podłęską.

— Ten sam, którego pani widziała w willi Noińskich?

Odsunęła się gwałtownie.

— Mówiłam już, że wtedy było ciemno... ale... zdaje mi się, że ten sam.

— Kiedy był u pani?

— W czwartek wieczorem.

— O co pytał?

— Mówił, że widział mnie z Zapałą. Pytał, gdzie on jest. Powiedziałam, że wyjechał na wieś do swych krewnych.

— O co jeszcze pytał?

— Czy Zapała sprzedaje brylanty. Wtedy jeszcze nie wiedziałam o jego brylantach.

— Jak on wyglądał?

— Tak, jak pan go opisał.

— Czy pani domyślała się, kto to?

— Nie miałam pojęcia.

— Skąd znał pani adres? Przecież Zapała nie mieszkał jeszcze u pani?

— Prawdopodobnie dowiedział się od kogoś.

— Nieszporowicz był w Międzyzdrojach. A więc od kogo?

— Nie wiem.

Usiadł za biurkiem i podniósłszy ołówek, obracał go w palcach.

— Przyzna pani, że to wszystko jest niezwykle tajemnicze i nieprawdopodobne. — Zastukał ołówkiem, jakby chciał zwrócić jej uwagę na to, co mówi. — Można by przypuszczać, że pani... chciała się pozbyć właściciela brylantów...

— To śmieszne.

— Albo... — przeciągnął wyczekująco — zemścić się na porzucającym panią przyjacielu.

Drgnęła jak rażona prądem elektrycznym.

— To odrażające.

Zastukał mocniej ołówkiem.

— A jednak... istnieje podejrzenie, że pani... — zrobił przerwę i wnikliwym spojrzeniem ogarnął postać Podłęskiej. — Że pani zamordowała Nieszporowicza.

Wyprężyła się, jakby ją ktoś ugodził w plecy nożem, zaciśnięte kurczowo dłonie uniosła do ust i zwróciła ku oficerowi pełne nagłego przerażenia oczy.

— Julek...?

Kapitan skinął głową.

— Tak. Zamordowano go wczorajszej nocy.

Przycisnęła pięści do warg i zadygotała cała, jakby ją ogarnął straszliwy mróz.

— Pan mnie oszukuje!

— Niestety, nie.

— To on go zamordował!

— Kto!

— Ten czarny. Widziałam, jak w Grandzie oddawał Julkowi klucze... — Naraz wydała jękliwy okrzyk: — O Boże! — i ukryła twarz w dłoniach. Nie płakała, tylko trwała w tej pozie jak skamieniała, niemal martwa.

*

W budynku Komendy zaległa cisza. Czasem tylko na pustym korytarzu zaszeleściły tłumione chodnikami kroki, czasem odezwała się maszyna do pisania, sypiąc w pośpiesznym rytmie grad liter na białą pustkę papieru, czasem zaszumiała w przewodach woda lub z ulicy wdarł się jazgot nocnego tramwaju. Potem znowu drętwota ogarniała pokoje i korytarze, a cały budynek pogrążył się w sennym bezruchu.

Żończyk wszedł na palcach do pokoju Przywary. Kapitan drzemał pochylony nad biurkiem, ale gdy tylko usłyszał kroki, ocknął się i uniósł ciężką od zmęczenia głowę.

— Czy będziemy przesłuchiwać tych dwoje? — zapytał Żończyk zatrzymując się przy drzwiach.

— Chyba rano — odparł kapitan zaspanym głosem. — Rano, gdy zupełnie wytrzeźwieją. Ten Heyse urżnięty był jak świnia.

— Lekarz dał mu zastrzyk, ale to mało pomogło. A dziewczyna śpi jak niemowlę. Widzieliście, jaka wdechowa... mówię wam, nie z tej ziemi. Chętnie zagrałbym z nią w szachy — zaśmiał się i usiadł naprzeciw Przywary.

— Szybko dostalibyście mata.

— Nie tak szybko, kapitanie. Ja mam podejście do takich...

Przywara ziewnął i przeciągnął się tak mocno, aż zatrzeszczały w stawach kości.

— I co wy na to wszystko? — zapytał.

Żończyk wzruszył ramionami.

— Mówię wam, rebus. Cholerny rebus. Ale przyznam się, że mam swoją własną koncepcję.

— To pięknie — uśmiechnął się zachęcająco kapitan. — Ciekaw jestem, cóż to za koncepcja?

— Zdaje mi się, że brak nam w śledztwie najważniejszego ogniwa...

— Mówcie, mówcie, to bardzo ciekawe. Myślicie pewnie o Petrovitchu?

— O nim też, ale... — zastanowił się — zdaje mi się, że Zapałę sprzątnął ktoś spoza kręgu osób, wśród których dotąd się obracamy.

— Duch? — zażartował kapitan.

— Może i duch — zaśmiał się Żończyk. — Ja tam w duchy nie wierzę, ale ktoś mógł odgrywać ducha. Bo powiedzcie, skąd wzięły się świeże róże w pokoju Noińskiej i kto popijał koniak? A zwłaszcza, kto był w mieszkaniu, gdy weszła Podłęska?

— Może uległa halucynacji?

— Może.

— A Nieszporowicza kto sprzątnął?

— Ktoś, kto uważał, że on za dużo wie.

— A więc Petrovitch...?

— Niekoniecznie.

— Tak... — Przywara ziewnął — nie będziemy bawić się w proroków. Sądzę, że przesłuchanie tych dwoje da nam sporo materiału. Teraz trzeba iść spać. Ciekaw jestem, kiedy przyłapią tego Petrovitcha, bo... — uśmiechnął się tajemniczo — ja też mam własną koncepcję; może nawet zbieżną z waszą... Ale na razie jest to tylko koncepcja. Możemy napotkać wielkie niespodzianki.

*

— To pani pisała ten list do Zapały?

Żończyk rzucił na stół niebieską, wyrwaną z bloku listowego kartkę, na której widniało kilka słów, skreślonych okrągłym, niezbyt wyrobionym pismem, a zamiast podpisu tkwiła w osamotnieniu litera „M".

Monika spojrzała przelotnie, nie zatrzymując na niej nawet wzroku.

— Tak, to ja.

Była wystraszona. Usiadła na krawędzi krzesła w pozie wskazującej, że niepewnie czuje się w obliczu przedstawiciela organów śledczych. Dopiero gdy Żończyk podał jej papierosa, uśmiechnęła się nikle i na jej blade policzki napłynęły zdrowe rumieńce. Kilka godzin głębokiego snu przywróciło jej całą krasę młodej, silnej dziewczyny.

— Czego się pani boi? — zaśmiał się Żończyk. — My tu nie straszymy. Zresztą... niczego pani nie ma na sumieniu. Niech pani mówi prawdę, a wszystko będzie w porządku. — Podał jej ogień i w momencie, kiedy ich spojrzenia spotkały się ponad nikłym płomykiem zapałki, przypomniał sobie Monikę obnażoną. W wyobraźni ujrzał jej giętkie, aksamitne ciało i nagle pociemniało mu przed oczami.

Monika usadowiła się wygodniej, założyła nogę na nogę, a wyczuwszy swego interlokutora, rzuciła niemal wesoło:

— Trochę mi głupio po tym wszystkim, ale co robić, była regularna trzydniówka. Myślałam, że Pawełek dostał zawału. Zawsze się skarżył na serce. Chciałam już dzwonić po pogotowie. Mówię panu, że leżał jak trup. Dopiero pan go postawił na nogi...

— To nieważne, niech pani mówi o Zapale — powiedział oficer nieco ostrzej. — Kiedy pani go poznała?

Dziewczyna strzepnęła popiół z papierosa. Przybrała pozę typowego warszawskiego „kociaka".

— Historia nie z tej ziemi... — zachichotała cieniutko, a oczy jej nabrały nagle blasku, jakby wesołe myśli znalazły w nich odbicie. — Pawełek to równy chłop. Nie liczy się z forsą. Ma gest...

— To widać — przerwał jej oschle — ale do rzeczy, jak to było z Zapałą?

Zachłysnęła się znowu śmiechem, ale gdy porucznik spojrzał na nią surowo, spoważniała.

— Pawełek wrócił w czwartek... Tak, na pewno w czwartek. Wyjeżdżał gdzieś na polowanie. Nie rozumiem, co on widzi w tym polowaniu? Arystokratę odgrywa, psiakrew... a tymczasem zwykła dwunożna małpa. Ja od razu wiedziałam, że ma jakieś zmartwienie, bo jak poszliśmy do „Krokodyla", to zaczął straszliwie ciągnąć. Mówię panu, taka była zabawa, że kelnerzy o piątej tańczyli kankana, a Pawełek założył się z jakimś facetem, że zje własny krawat i... zjadł. — Chciała powstrzymać pęczniejący w niej śmiech, lecz parsknęła. — Jak babcię kocham, zjadł krawat. Jedwabny... za sto osiemdziesiąt złotych. Popił potem „Fructovitem" i nawet się nie przejechał...

Żończyk roześmiał się.

— Smacznego. Ma fantazję, co?

— Z gestem facet — ciągnęła chichocząc. — Był z nami jeden Francuz. Strasznie dziwny typek. Przez całą noc nie powiedział ani jednego słowa...

— Jak on wyglądał? — zapytał porucznik chcąc się upewnić, czy mówi o Petrovitchu.

— Czarny jak Cygan... Nazywaliśmy go Pyfallo...

— Dlaczego właśnie Pyfallo?

Dalszy ciąg nastąpi

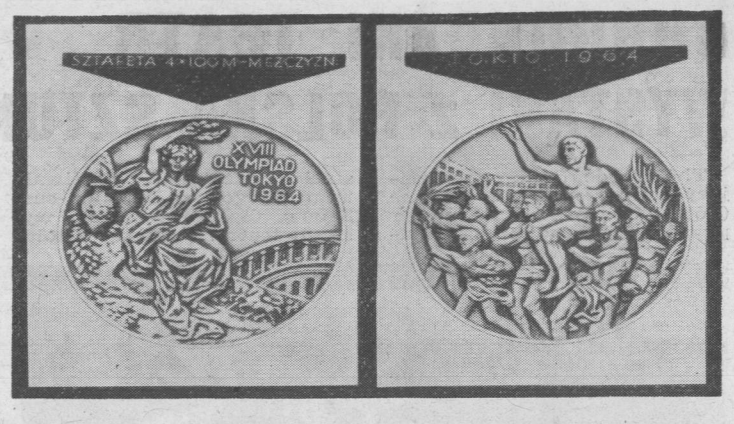

KĄCIK FILATELISTY

Medale olimpijskie „Tokio 1964"

Dla upamiętnienia osiągnięć polskich sportowców na Igrzyskach Olimpijskich w Tokio w 1964 r., Poczta Polska wyda 9 października serię 8 znaczków, z reprodukcjami dyscyplin sportowych, w których Polacy zdobyli medale (7 złotych, 6 srebrnych, 10 brązowych).

Znaczki przedstawiają:

30 gr — podnoszenie ciężarów, złoty medal (nakład 7 mln szt.),

40 gr — boks, jeden z trzech złotych medali (7,5 mln),

50 gr — sztafeta 4x100 m mężczyzn, srebrny medal (6 mln),

60 gr — floret, złoty medal (7,5 mln),

90 gr — bieg kobiet na 80 m przez płotki, srebrny medal (4,5 mln),

3,40 zł — sztafeta 4x100 m kobiet, złoty medal (3 mln),

6,50 zł — trójskok, złoty medal (1,26 mln),

7,10 zł — siatkówka kobiet, brązowy medal (1,26 mln).

Znaczki drukowane będą w ozdobnych arkusikach zawierających 8 znaczków jednakowych wartości i 2 przywieszki przedstawiające obie strony medali olimpijskich. Tło poszczególnych znaczków i przywieszek — w zależności od zdobytego medalu w danej dyscyplinie — będzie w kolorze złotym, srebrnym lub brązowym.

Projektantem znaczków i przywieszek jest art. plastyk Stefan Małecki. Drukowane będą wielobarwną rotograwiurą, na papierze kredowym. Format znaczków: 31,25x39,5 milimetrów.

em.

Znaczki polskie są do nabycia
w „LA BOUTIQUE POLONAISE" 25, rue Drouot, Paris-IX

WALDEMAR KOTOWICZ

FRONTOWE DROGI

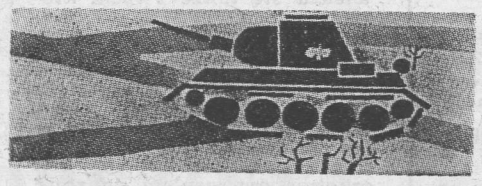

— Dostał! Dostał! Naprzód! — drze się Braczkowski i rąbiąc na ślepo z automatu rzuca się przez kanał. Skacząc półobrotem wokół dziobu ujrzałem, jak coś cienkiego spadało z filaru: karabin snajpera. Jurek stoi jeszcze w postawie strzeleckiej, kryty tu barką od kaemu, wolno repetuje karabin.

Naprzód, chłopcy! — porywając za sobą Jurka wpadamy w wodę. Kręcki jest blady jak papier, milczy. Oddał już karabin żołnierzowi, znów trzyma w ręku pistolet, brnie przez kanał jakiś otępiały, zapatrzony w filar, jakby nie wierzył, że nie padają stamtąd strzały.

— Jurek, chłopie, uratowałeś nam życie. Cholera jasna, aleś go zrobił! — klepię przyjaciela po ramieniu, ciągnę za sobą. Woda sięga zaledwie do pasa i nie jest szeroka, w minutę jesteśmy na drugim brzegu. Moździerze urywają ogień, Braczkowski wali dwa granaty w miejsce, gdzie pod filarem tkwi kaem, żołnierze biegną bezładnym rojem, piorą z automatów w wierzchołek filaru, skąd zwisa drgająca ręka snajpera.

— W tyralierę! — krzyczę. — Lewe skrzydło, zachodź! Kierunek wiadukt! Biegiem... marsz!

Z lewa odzywa się terkot kaemu. To ten sam, co przydusił nas na wydmie. Już go widzimy.

— Erkaemy drugiego plutonu, stój! Uwaga! W lewo, odległość trzysta, kępa krzaków, dwa palce w prawo, dalej sto. Kaem. Zniszczyć! — umyślnie używam regulaminowej komendy, aby wzbudzić w żołnierzach poczucie dyscypliny.

Za chwilę trzy erkaemy Jurka rozstrzeliwują niemieckie gniazdo. Wdrapujemy się na wiadukt. Miasteczko leży przed nami. Trochę w bok dymią jeszcze rozbite ferdynandy i widać gęste, rozciągające się warkocze kurzu. Brygada pancerna wali do przodu. Daleko, na lewo od nas, karaska się przez bagno jakaś tyraliera. Na pewno kompania Witkowskiego. Lecz chłopcy wlepiają wzrok w filar. Z poziomu wiaduktu widzimy leżącego na jego wierzchołku snajpera. Dostał widać od Jurka postrzał w głowę, gdyż zrzucił hełm i twarz ma we krwi, rusza się, podciąga nogi, zdrową ręką czepia się połupanego betonu, nie może już się utrzymać na skośnej, odsłoniętej z tej strony powierzchani...

— Wykończyć go! Powiesić! Mat' jego!... — krzyczą nienawistnie żołnierze, podnoszą automaty.

— Nie strzelać! Żywcem go.. — drze się z dołu zapieniony Braczkowski i z pierwszą drużyną, co została na dole, otacza filar, czekając, aż Niemiec spadnie im w ręce. Jurek strzela niespodziewanie z pistoletu. Snajper spada. Przyskakują doń rozwścieczeni żołnierze, walą kolbami, kopią, młócą zajadle... Gdy po rozmieszczeniu erkaemów na wiadukcie zbiegliśmy z Jurkiem na dół, krwawa masa podrygiwała jeszcze pod kolbami ogarniętej szałem zemsty drużyny.

Przez kanał przechodził szybko trzeci pluton i broń wspierająca. Kapral Zgudko patrzy na zmasakrowanego snajpera, rozkłada ręce:

— Ludzie, co wy, ludzie? Boga w sercu nie macie... Gdzież tak człowieka, kolbami... — krótką serią z automatu dobija Niemca. Żołnierze kręcą się zasapani, rozjątrzeni.

— Na swoje miejsca, chłopcy! — Wylać wodę z butów, wyżąć płaszcze — zaganiam ich do tyraliery.

Trzeci pluton grupuje się w odwodzie, cekaemy i rusznice włażą na wiadukt. Żarczyński już tam gospodarzy. Drosik podchodzi zgarbiony, głębokie bruzdy smutku uwypuklają mu brodę.

— No, żyjecie. Wdepnęliście cholernie, kto by się tego spodziewał. Niech chłopcy odpoczną trochę.

— Odpoczną... — mówię do niego z wyrzutem. — Wszyscy odpoczniemy na zawsze, jak będziemy mieli takie wsparcie. Nie mogłeś zdusić tego kaemu z lewa? Pokazywałem ci przecież rakietami.

— Czym? — Drosik patrzy na mnie zwężonymi oczami. — Był od nas na jakieś siedemset metrów. Z granatników nie doniesie, a z rusznic i cekaemów mogłem macać do jutra. Zmieniał stanowiska i maskował się jak cholera. Chciałem chociaż ten czołowy i snajpera uciszyć...

— Mogłeś wpierw go uciszyć, a później gnać nas do forsowania. Nie zdążyliśmy się dobrze rozejrzeć...

— Ty!... — dowódca kompanii gwałtownie podnosi głowę, spostrzega jednak, że obaj z Jurkiem patrzymy na wydmę, gdzie właśnie szef rozpoznaje i spisuje zabitych, hamuje się więc i mówi zgnębiony:

— Mnie też poganiali... Słuchajcie, obaj macie Virtuti Militari, kazano mi wam pogratulować.

— Kto? Za co? — pytam zdziwiony. Jurek wzruszył ramionami, jakby to jego nie dotyczyło.

— Tobie należy się jeszcze za Nysę — odpowiada poważnie dowódca kompanii. — A Kręcki dostał za unieszkodliwienie tego snajpera. Aż nam dech zaparło, jak wyskoczył przed barkę z karabinem. Major aż krzyknął...

— Jaki major?

— Zastępca szefa Zarządu Politycznego Armii... zapomniałem nazwiska. Dlatego przedtem wam groziłem, żebyście szybciej ruszali do forsowania.

— A co? Naskoczył na ciebie?

— Nie... tylko Landsmann pokazywał mi na migi.

— Kapitan Landsmann? Skąd się tutaj wziął?! — wykrzyknąłem. Szef sztabu naszego pułku nie zjawił się bowiem jeszcze nigdy dotąd na pierwszej linii. Drosik też wzrusza ramionami i odpowiada:

— A cholera go wie. Jak tylko Kręcki podciągnął do ciebie na podstawę wyjściową, nadjechał willis, a w nim jakiś major i podporucznik w garnizonowym mundurze. Major przedstawił mi się jako zastępca szefa ZPW Armii i zaczął gadać z chłopakami. Wtedy właśnie zjawił się Landsmann. W płaszczu, bez pasa, ręce w kieszeniach, jakby na spacer sobie szedł. Zameldował się temu majorowi, razem łazili między żołnierzami, a później obserwowali wasze natarcie. Major wypytał mnie potem o wszystkie wasze dane i kazał swemu podporucznikowi zapisać do Virtuti Militari. Widział wszystko, jakeście szli przez wydmę i ten wyskok Kręckiego. Aż mu się broda trzęsła, gdy patrzył...

— Cholera, ciekaw jestem, co by mu się trzęsło, jakby sam szedł... No nic, Jurek, masz Virtuti, bracie! — obróciłem się do przyjaciela, który stał nadal otępiały, jakby senny. Trąciłem go w ramię:

— Co ci jest? No, wiem, że ci snajper ludzi wybił? Trudno, bracie. Gdzie drwa rąbią, tam wióry lecą. Sam cudem ocalałeś... Uczciwie zasłużyłeś sobie na odznaczenie.

— Ech, daj spokój... — Jurek wciąż patrzył na kanał, na wydmę.

— No, no, chłopcze, nie rozklejaj się, bo to jeszcze nie koniec... Po co bierzesz tego mausera? — pytam, widząc, że przewiesza na ramieniu karabin z lunetą po zabitym niemieckim snajperze.

— Po co? Lepsze to od mosina, gdzie bezpiecznik trzeba traktorem odciągnąć, a ja, widzisz, mam pewne rachunki do wyrównania... — cedzi pomału, gdy z powrotem ruszamy w stronę wiaduktu.

(51 — d. c. n.)

BURGUNDZKI TEATR WYSTĄPI z POLSKĄ SZTUKĄ w PARYŻU

Théâtre de Bourgogne, mający stałą siedzibę w Beaune (Côte d'Or), organizuje występy również i w innych miastach. Podczas II Festiwalu Teatralnego w Chalon-sur-Saône (Saône-et-Loire) wystąpił teatr ze sztuką Witolda Gombrowicza „Yvonne, Princesse de Bourgogne". Dekoracje wykonała Krystyna Zachwatowicz.

Sztuka odniosła poważny sukces i w następstwie tego dyrektor burgundzkiego teatru, p. Jacques Fornier, otrzymał zaproszenie na szereg przedstawień w Paryżu w Odéon-Théâtre de France. Odbywają się one od 29 września do 9 października.

Sztuka polskiego dramaturga, dekoracje polskiej artystki i nie koniec jeszcze na tym. Sekretarką Théâtre de Bourgogne jest również nasza Rodaczka, p. Marie-Thérèse Rusiniak. Zamieszkała w Beaune, wraz ze swymi rodzicami, uprawiającymi winną latorośl i fabrykującymi doskonałe wino burgundzkie, panna Rusiniak przywiązała się serdecznie do zespołu Teatru i odbywa z nim tournées po Francji.

— Być może kiedyś — mówi nam — pojedziemy na występy również i do Polski.

Sekretarka teatru p. Marie-Thérèse Rusiniak z rodzicami. Poniżej: sceny ze sztuki „Yvona, księżniczka Burgundii"

D. DOWOJNA - BIENAIME
TŁUMACZKA PRZYSIĘGŁA PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYŻU
Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji
23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)
TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

Sławomir Mrożek w „La Revue de Poche"

Pod koniec ubiegłego roku już i tak wszechwładny w świecie wydawniczym format kieszonkowy wkroczył na poletko periodyków literackich: w grudniu 1964 r. firma Robert Laffont zaczęła wydawać tzw. „Revue de Poche".

Z satysfakcją odnotowujemy, że w spisie rzeczy ostatniego numeru tego beniaminka paryskich periodyków literackich figuruje m. in. nazwisko polskiego pisarza Sławomira Mrożka. Wydrukowane w „Revue de Poche" opowiadania Mrożka tłumaczyła Anna POSNER.

Polscy „Piastelsi" zbierają owacje na scenach USA i Kanady

Na scenach polonijnych w USA i Kanadzie wielkie sukcesy odnoszą polscy artyści i piosenkarze, występujący w programie pt. „Na chłopski rozum". W skład ekipy kończącej już swoje miesięczne tournée artystyczne wchodzą znani na estradach i scenach w Polsce, a także w polskiej TV, piosenkarki: Alina Janowska i Halina Kunicka, a także aktor charakterystyczny Jarema Stępowski, doskonały aktor i autor tekstów Jerzy Ofierski oraz popularny piosenkarz Bohdan Łazuka. Huragany śmiechu wywołuje występ trzech wymienionych aktorów w roli polskich „Piastelsów", stanowiący parodię sławnych „Beatelsów".

LISTY Józefa Grzybka

Nawiedza mnie jesienią jakiś tkliwy żal...

PANIE REDAKTORZE!

Z Polski wracają wakacyjne „niedobitki", tacy, którzy zasiedzieli się w Kraju do końca września; w koloniach zapanowała moda na składanie wizyt rodzicom, których dzieci były na koloniach letnich w Polsce; z niekłamanym podziwem ogląda się buzie tych dzieci, stwierdza się, że pobyt w Polsce „położył" im, ogląda się przywiezione przez nie prezenty. Odwiedza się także i tych, których nazwałem „niedobitkami". Rozmowy, rozmowy, wspomnienia.

A także i nowe kłopoty. Bo oto już przecież idzie jesień. Więc martwią się ludzie — ten książkami dla dzieci, bo rozpoczyna się nowy rok szkolny, ów węglem na zimę, jeszcze inny zapowiadanymi przez specjalistów od meteorologii i tak nieznośnymi dla „silikozników" mgłami.

Jesień. Odlatują eskadry ptaków, jak to „jesienią, jesienią — sady się rumienią", częstsze są deszcze. Przypominają się rozmaite widziane własnymi oczyma w dzieciństwie czy też odkryte u pisarzy, poetów, malarzy obrazy. Wczoraj, kiedy odbyłem z kolegami — emerytami codzienną przechadzkę za otaczający miasteczko pas hałd, przypomniała mi się śpiewana przed laty przez moją Matkę „Kalina" Teofila Lenartowicza. „Rosła kalina... Nad modrym w gaju rosła potokiem"... Znacie, prawda? — A następnie nawiedzały mnie obrazy, o których sam już nie wiem czy pochodzą one z prawdziwych wspomnień, czy też tylko z bezładnych wspomnień po różnych lekturach: pod strzechami chat pęki liści tytoniu, makówek, kolb kukurydzy; nad łęcinami ziemniaczanymi — dymy ognisk pastuszych...

Nic z tego prawie nie posiada już ta jesień, którą oto oglądam. Poezję natury zatruła cywilizacja przemysłowa. Nie tylko zresztą u nas na Nordzie, ale chyba w ogóle wszędzie. Jesień, którą my, starsi emigranci, kochamy, to jesień z wioski, chłopska, wieśniacza jesień. Z brzękiem os nad gruszkami, z lasami zakwitającymi promieniem, z takimi kalinami jak u Lenartowicza, z takimi obrazami jak w „Chłopach" Reymonta. Cóż, kiedy zarówno we Francji, jak i w Polsce chyba ta jesień zaczyna należeć do dawnych czasów. Wioski stają się coraz to podobniejsze do małych miast. Jest jesień, pewnie, ale — „to nie to".

Może to wiek sprawia, że się zamyślam, wspominam, rozpamiętuję, i że nawiedza mnie jesienią jakiś żal. Są chwile, w trakcie których chciałbym na nowo przeżyć dzieciństwo w swojej rodzinnej wiosce w Polsce, jesienią. W takich chwilach serce mocno tłucze i podchodzi do gardła...

Może to dlatego, że nasłuchałem się ostatnio opowieści o Polsce, a może jest to sprawa wieku, a może tylko przyrodzonej człowiekowi skłonności do przeżywania o tej porze roku silniej niż kiedykolwiek wspomnień...

Przed chwilą przeleciał nad naszą kolonią klucz dzikich gęsi i w moje rozmyślania o Polsce i dzieciństwie wpadła melodia: „Gdybym ci ja miała skrzydełka jak gąska"... W radiu nadają modną po wojnie piosenkę Prévert'a. No tak, to za sprawą jesieni:

„Les feuilles mortes se ramassent à la pelle,

„Les souvenirs et les regrets aussi"...

Bywajcie zdrowi,
Drodzy moi.

JÓZEF GRZYBEK
z NORDU

Czy odkrywcą Ameryki był Jan z Kolna?

Przed miesiącem na Capitolu w Bostonie p. Joseph Alecks dokonał odsłonięcia portretu Jana z Kolna i przy niemałym zainteresowaniu publiczności podjął próbę udowodnienia, że nie Włoch Krzysztof Kolumb, ale Polak Jan pierwszy odkrył Amerykę.

Pan Alecks dowodził, że gdy Kolumb miał 25 lat i przebywał jeszcze w Genui, Jan z Kolna pełniąc służbę morską u króla Norwegii i Danii Christiana I popłynął, aby zbadać losy kolonii norweskich na Grenlandii. Podobnie jak przytrafiło się to później Kolumbowi — Jan z Kolna zabłądził i dotarł do Labradoru, a następnie do wschodniego wybrzeża dzisiejszych Stanów Zjednoczonych, mniej więcej tam, gdzie dziś leży Delaware. Nieszczęśliwy los chciał, że odkrycie to nie przeszło do oficjalnej historii świata. Jan z Kolna zmarł w drodze powrotnej, a nikt inny nie potrafił złożyć wiarygodnego raportu królowi o niezwykłym odkryciu nowego lądu. Pan Alecks, dowodząc swoich racji, powołał się na opinie trzech historyków amerykańskich i na dziewięć innych źródeł w języku łacińskim i francuskim.

Pan Alecks nie ma nic przeciwko Kolumbowi jako pierwszemu na liście odkrywcy Ameryki, ale chciałby, aby nie zapomniano o Janie z Kolna i aby i on miał „choć małą niszę w historii". Nie jest to przedsięwzięcie łatwe, z uwagi choćby na to, że polscy historycy badając tę sprawę bardzo gruntownie, nie znaleźli podstaw do twierdzenia, że Jan z Kolna był w ogóle postacią realną.

Tak czy inaczej akcja pana Alecksa wywołała sporo komentarzy. Ten ważny urzędnik państwowy, kontroler finansowy stanu Massachusetts, piastujący to stanowisko już po raz drugi, jest sam z pochodzenia Polakiem i to właśnie... z okolic Kolna, skąd wyemigrował do USA. Dodaje to specjalnego uroku energicznej akcji p. Alecksa na rzecz rehabilitacji swego współziomka.

Na zdjęciu: p. Joseph Alecks przy portrecie Jana z Kolna z wyraźnym napisem po polsku: Jan z Kolna odkrywa Amerykę. Portret ten został reprodukowany w „Washington Post"

Z działalności Towarzystwa Pomocy Oświatowej w Troyes

Mimo wakacji, praca Towarzystwa Pomocy Oświatowej w Troyes nie zamarła. Pozostali w Troyes członkowie Towarzystwa Pomocy Oświatowej przeprowadzali próby polskiego tańca i śpiewu pod kierownictwem p. Heleny Kaźmierskiej. Wzięło w nich udział kilku nowo przyjętych członków Towarzystwa. Podczas jednej z prób przyjmowano lampką wina bawiącego we Francji autora dramatycznego i pisarza nowego pokolenia Jerzego Krasickiego wraz z małżonką i córką, zamieszkałego w Krakowie, i p. Ousman Dialo, obywatela Republiki Mali — stypendystę SGPiS w Warszawie. Gości witał serdecznie prezes p. Mieczysław PROCH. Dziennik „l'Union" przeprowadził z p. Krasickim wywiad. Pisząc o jego twórczości podał, że jedną z jego sztuk zainteresowało się „Editions du Seuil".

Na tegoroczny kurs tańca i śpiewu ludowego, organizowany w Wolborzu przez Towarzystwo „Polonia", Pomoc Oświatowa wysłała Michała i Edith Rosadę. Młodzi członkowie wrócili zadowoleni z pobytu w Polsce, wzbogacili swoją umiejętność tańca i śpiewu polskiego, którą nabyli w Towarzystwie Pomocy Oświatowej.

25 sierpnia odbył się ślub p. Ireny Juszczak, córki znanej tu rodziny polskiej, z p. Robertem Choffel, który jest Francuzem i długie lata tańczy i śpiewa po polsku w zespole Towarzystwa. W ceremonii ślubnej w kościele wziął udział zespół Towarzystwa w strojach ludowych, który pod kierownictwem p. Wacława Procha wykonał kilka pieśni.

(H)

*

Doroczny bal Towarzystwa Pomocy Oświatowej odbędzie się w sobotę 1 stycznia 1966 r. w sali Bourse du Travail. Towarzystwo apeluje tą drogą do młodzieży polskiego pochodzenia, by zapisywała się do Towarzystwa, które może jej dawać kulturalną rozrywkę, jaką jest taniec i śpiew. Próby odbywają się we wtorki od 20,30 do 22 w Salle des Fêtes du Quartier Bas — Place St. Nizier.

9.X
w DAMMARIE-LES-LYS
Bal „ODRY-NYSY"

Stowarzyszenie Obrony Granic na Odrze i Nysie organizuje 9 października doroczny bal w miejscowości Dammarie-les-Lys koło Paryża. Protektorat nad balem objęła p. Maryvonne Pouvreau — mer Dammarie-les-Lys.

RUDY KRAKOWSKI

Bale „Odry-Nysy" cieszą się zawsze wielkim powodzeniem wśród Polaków i Francuzów. Tym razem zanosi się również na zabawę doskonałą. Do tańca przygrywać będzie znana orkiestra Rudy-Krakowskiego. Przewidziane są występy śpiewaków tego zespołu: Marilène i Jean. Bufet zaopatrzony będzie również i w polskie specjały.

Wstęp na bal: 7 fr., rezerwacja stolików: 1 fr. od osoby. Zgłoszenia: Café-Hotel Stéphan, 73, av. Jean-Jaurès, Dammarie-les-Lys (Seine et Marne).

Polska wystawa na wyspie Św. Ludwika

W PARYSKIEJ GALERIE LAMBERT, na Wyspie Św. Ludwika, wystawiał swe prace znany malarz krakowski, profesor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie Stanisław KRZYSZTAŁOWSKI.

Wystawa obejmowała kilkanaście płócien olejnych składających się na cykl, który autor nazwał „Wersetami".

Inspiracją dla nich było zetknięcie się artysty z Bliskim Wschodem, z Turcją, co znajduje wyraz w wykorzystywaniu motywów arabskiego pisma przetworzonego w abstrakcyjny wyraz plastyczny. Uderza w tych płótnach dążenie artysty do oszczędnego operowania gamą barw na rzecz pełnego wykorzystania bogactwa tych, które zawiera w sobie każda z osobna. Zafascynowanie tym bogactwem prowadzi artystę do takich koncepcji i takich form, jak wyrażone w obrazie zatytułownym „Romans", płótnie chyba najciekawszym na wystawie, w którym grubo nałożony olej nabiera cech ceramicznej szklistości.

Ekspozycja prof. Krzyształowskiego ściągnęła na wernisaż wielu przedstawicieli artystycznego świata Paryża.

Wystawa Stanisława Krzyształowskiego jest jeszcze jednym sukcesem plastyki polskiej.

z życia różnych kolonii

ROCZNICA WYZWOLENIA

BILLY-MONTIGNY. Miejscowe społeczeństwo francusko-polskie obchodziło uroczyście 21-rocznicę wyzwolenia spod okupacji hitlerowskiej. Wśród czołowych przedstawicieli, którzy przewodniczyli uroczystości, znaleźli się **p. Franciszek Kamiński**, radny miejski; **p. Jan Werochowski**, sekretarz generalny merostwa; **p. Czerwiński**, szef władz policyjnych oraz przedstawiciel organizacji polskich **p. Michał Czuchnowski.**

MEDALE PRACY

MONTCEAU - les - MINES. Srebrnymi medalami za 25 lat pracy górniczej zostali ostatnio odznaczeni pp.: **Felix Cieślak, Henryk Filipiak, Edward Grzybek, Aleksander Jankowski, Stanisław Jankowski, Marian Januszewski, Stefan Kubałek, Kazimierz Kaczmarek, Wacław Kasiński, Władysław Kasiński, Jan Kopciuch, Stefan Kowalczyk, Bolesław Kręcina, Czesław Łapczyński, Edmund Lewicki, Jerzy Maciszewski, Edmund Maćkowiak, Tomasz Makałowski, Józef Mańka, Józef Mazurek, Stanisław Michalak, Jan Miśkowiak, Eugeniusz Mojak, Teodor Nieborak, Alfons Nowak, Andrzej Nowak, Władysław Olszewski, Karol Pietrzak, Jan Pietrzak, Stanisław Przybylski, Teofil Śmierciak, Pierre Stachoński, Czesław Strobyk, Henryk Suszyński, Edward Sumalski, Stanisław Szyszka, Jan Tomkowiak, Zygmunt Tyrzyk, Kazimierz Wachowiak, Mieczysław Witkiewicz, Władysław Zajączkowski, Jakub Zmorek, Antoni Paczyński, Andrzej Nowacki, Raymond Nowosad, Jan Miśkowiak.**

DOMY WŚRÓD KWIATÓW

SAINT-VALLIER. Trudną rolę miała do spełnienia miejska komisja, aby ustalić nagrody za najpiękniej ukwiecone domy. Po długich debatach komisji został wyróżniony pierwszą nagrodą **p. Uliczny**, któremu w staraniach ogrodniczych dzielnie pomagała teściowa **p. Stanko.** Drugą nagrodę otrzymała rodzina **pp. Czarneckich.**

BILLY-MONTIGNY-HARNES. P. Augustyn Napierała z Harnes i **p. Kazimierz Kukuła** z Billy-Montigny uzyskali pucharowe odznaczenia za najładniejsze fasady w grupie laureatów lat poprzednich w ramach konkursu rejonowego. W grupie dotychczas nie wyróżnionych za fasady pierwsze miejsce zdobył **p. E. Masłowski** z Méricourt (59,5 pkt), 5 miejsce **p. Stanisław Nowaczyk z Harnes** (56,5 pkt), 8 miejsce p. **M. Szymkowiak** z **Sallaumines**, 9 miejsce **p. Roch Kurasiński** z Carvin, 14 miejsce **p. Henryk Głowacki** z Noyelles-sous-Lens, 16 miejsce **p. Edward Kulik** z Montigny, 18 miejsce **p. Helena Górna** z Méricourt, 20 — **p. Franciszek Jasperczyk**, 21 — **p. Albert Adamski** z Montigny, 29 — **p. Jan Szalewski** z Harnes, 34 — **p. Józef Walek** z Noyelles-sous-Lens. Poza konkursem pierwszą nagrodę otrzymał **p. Franciszek Grygier** z Sallaumines.

W serii ukwieconych okien 3 miejsce zajął **p. Alfons Wysocki** z Harnes, 7 miejsce — **p. Leon Grut** z Rouvroy.

DAMA DWORU KRÓLOWEJ PIĘKNOŚCI

MÉRICOURT. Do sześciu piękności miejscowych, które zakwalifikowały się do finału, należały m.in. **p. Daniela Dąbrowska i p. Daniela Włodarska.** Po rozważaniach jury damą dworu królowej piękności została p. **Daniela Dąbrowska**, która otrzymała piękne podarki. Konkurs był organizowany w ramach tradycyjnych uroczystości lokalnych du Calvaire.

KONKURS RYBACKI

BILLY - MONTIGNY. P. **Franciszek Stróżyk** wygrał drugą serię zmagań rybackich, zajmując drugie miejsce w klasyfikacji końcowej. Miejsce trzecie zajął **p. Józef Stengel.**

DOROCZNE ZEBRANIE

CALONNE - RICOUART. Polskie towarzystwo strzeleckie odbyło swoje doroczne zebranie. Prezes stowarzyszenia **p. Paternoga** z zadowoleniem podkreślił fakt dużego zainteresowania strzelaniem organizowanym przez stowarzyszenie dla amatorów w okręgu Calonne. Również inne imprezy tego stowarzyszenia cieszyły się ogólną sympatią. Po ożywionej dyskusji i licznych zapytaniach dotychczasowy zarząd został zatwierdzony na rok 1965/66. Zebranie zakończyło się lampką wina.

SZPALER HONOROWY „POD PIŁKĄ"

PECQUENCOURT. Licznie stawili się zwolennicy piłki nożnej i klubu Union Sportive, aby złożyć życzenia szczęścia i pomyślności **p. Henrykowi Marczakowi,** najlepszemu graczowi klubu, z okazji jego małżeństwa z panną **Annie Descamps.** Nie obeszło się tutaj bez tradycyjnego szpaleru honorowego „pod piłką".

PRZYJĘCIE DLA STARCÓW

BRUAY-en-ARTOIS. Komitet „du Vieux Marché" zorganizował przyjęcie dla starców tego rejonu. Przewodniczący akcji **p. Forgez** podziękował w przemówieniu za pomoc materialną, okazaną m.in. przez kupców miejscowych **pp. Wadolnego, Budzyka, Andrzejewskiego.** Obecny był deputowany okręgu **p. Derancy.**

MAŁŻEŃSTWO LOKALNEJ PIĘKNOŚCI

HARNES. Dużym echem odbiło się wśród miejscowej Polonii małżeństwo **p. Danieli Gruchały,** która zajęła zaszczytne miejsce jako dama dworu w konkursie Miss Presse 1962 r. Szczęśliwym małżonkiem miejscowej piękności został **p. G. Przetulski.**

NASZA KRONIKA RODZINNA

Niech zdrowo rosną!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

HAGONDANGE: **Denis Matuszak.** SAINT-VALLIER: **Nadine Dutkowiak, Serge Lewandowski.** NOYELLES-sous-LENS: **Patrick Piłkowski, Alain Pawłowski, Filip Kozak, Bruno Banaszewski, Sylvie Paszkowiak.** MAISNIL-lez-RUITZ: **Wincenty Gruńczyk.** CALONNE-RICOUART: **Jean-François Grudziński, Anne-Sophie Bobek.** LIBERCOURT: **Bettina Czaplicka, Michel Ptaszyński.** MÉRICOURT: **Filip Mackiewicz, Cathy Kosowska.** SAINS-en-GOHELLE: **Natalia Krawczyk.** AVION: **Thierry Pietraszkiewicz.** DOUAI: **Eliane Lewandowska, Jean Olejniczak, Laurent Łysiak.** MOYEUVRE-GRANDE: **Yvonne Bednarek.** ROSSELANGE: **Michel - Robert Gibczyński.** CLOUANGE: **Pascal Krajewski.** METZ: **Krzysztof Żurek.** LENS: **Sylvie Majchrzycka, Jean-Marie Mucek.**

Szczęśliwym Rodzicom życzymy, aby i te najmłodsze pociechy zdrowo rosły!

Sto lat dla nowożeńców!

Ostatnio małżeństwa zawarli:

SAINT-VALLIER: **Alina Dziubek i John Sainte-Rose.** MONTCEAU-les-MINES: **Janina Jankowska i Daniel Hummel; Camille Kloska i Stefan Bonnot.** CIRY-le-NOBLE: **Colette Doubaret i Stefan Czubała:** NOYELLES-sous-LENS: **Anne - Marie Krzyżaniak i Teodor Grześkowiak; Geneviève Siora i Mieczysław Piotrowski; Evelyne Debeauquenne i Henryk Grzesiowiak; Helena Hoppe i Zygmunt Sędziak; Lydia Lemańska i Henryk Macioszczyk; Janina Wachalska i Roger Deik.** BARLIN: **Christiane Pilarczyk i Christian Cazier; Krystyna Szrama i Jan Andrzejewski.** AUCHEL: **Françoise Dufour i Jean-Pierre Kuchejda.** LIBERCOURT: **Teresa Koper i Jan Suwara.** SAINS-en-GOHELLE: **Geneviève Dziubała i Jean Beaucourt.** MOYEUVRE-GRANDE: **Pierrete Helmer i Edward Tarnawski; Jadwiga Szymańska i Joseph Tedde.** DECHY: **Geneviève Wiatr i Jean-Claude Jedynak.**

Młodym Parom życzymy 100 lat wspólnego życia!

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem zawiadamiamy, że odeszli od nas:

SAILLY-LABOURSE: **Franciszka Trzesicka** z domu Błaszczyk, lat 78. SIN-le-NOBLE: **Antoni Zalewski.** DOUAI: **Michel Zielatkiewicz,** lat 74. SAINS-en-GOHELLE: **Romain Kaźmierczak,** lat 66. BÉTHUNE: **Katarzyna Adamska** z domu Leer. LIBERCOURT: **Stanisław Grzegorczyk,** lat 71, **Grzegorz Jarmusiewicz,** lat 62. NOYELLES-sous-LENS: **Władysław Goblewski,** lat 69. SAINT-VALLIER: **Telesfor Kubera.** METZ: **Anatole Szyrogin,** lat 74. SAINT-ETIENNE: **Józefina Jankowiak** z domu Matuszewska, lat 61. BRUAY-en-ARTOIS: **Józef Zierski,** lat 57.

* * *

Po długiej chorobie zmarł w szpitalu w Lille **p. Kosielski.** Jest to jeszcze jedna ofiara choroby górników — pylicy. Rodak nasz mieszkał w Violaines (Pas-de-Calais), znany był i ceniony przez miejscową ludność. Pogrzeb odbył się 4.IX.1965.

Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

MISTRZYNI SPRINTU ZDOBYŁA dla POLSKI III MIEJSCE

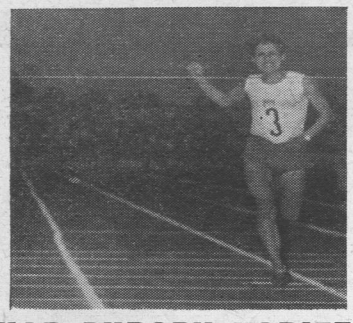

W ZAWODACH O PUCHAR EUROPY KOBIET

Lekkoatletyczny finał Pucharu Europy kobiet w Kassel przyniósł nową porcję emocji miłośnikom królowej sportu. Spośród sześciu startujących drużyn bezkonkurencyjną okazała się drużyna ZSRR, odnosząc aż sześć zwycięstw w 11 rozgrywanych konkurencjach i zdobywając 56 pkt. Doskonałe wyniki uzyskały siostry Tamara i Irina Press (pierwsza ustanowiła nowy rekord świata w kuli, druga wyrównała rekord świata na 80 m. przez płotki). Drugie miejsce zajęła drużyna Niemieckiej Republiki Demokratycznej (42 pkt). Polska drużyna dzięki trzem kapitalnym biegom doskonałej sprinterki Ewy Kłobukowskiej: na 100 m (11,3 sek.), 200 m (23 sek.) i w sztafecie 4 x 100 metrów (44,9 sek.) wyprzedziła drużyny Niemieckiej Republiki Federalnej (38 pkt.), Węgier (32 pkt) i Holandii (25 pkt).

Finałowe spotkanie najlepszych kobiecych drużyn lekkoatletycznych to zdecydowany **triumf lekkoatletek ZSRR i... Ewy Kłobukowskiej (na zdjęciu powyżej).** Nawet doskonałe wyniki Tamary Press w kuli, Iriny Press w płotkach, Szczełkanowej w skoku w dal (drugie miejsce zajęła Polka Irena Kirszenstein), Gorczakowej w rzucie oszczepem nie przysłoniły wielkiego sukcesu Kłobukowskiej. **Potwierdziła swoją klasę najlepszej sprinterki świata i ochrzczona została w prasie sportowej świata mianem „polskiej rakiety".** Wyniki sławnej Amerykanki Wilmy Rudolph przeszły już do historii. Aktualną mistrzynią sprintu wszystkich kontynentów jest teraz młoda Polka Ewa Kłobukowska. **Dzięki niej polska lekkoatletyka kobieca awansowała na III miejsce w Europie.**

Pozostałe lekkoatletki polskie (poza Kirszenstein) wykazały niestety bardzo słabą formę i osiągnęły mierne wyniki, znacznie poniżej swoich możliwości. Tak więc wynik uzyskany w Kassel i cieszy i martwi entuzjastów polskiego sportu. **Polki są zdecydowanie najszybsze na świecie, a dwie z nich Kłobukowska i Kirszenstein to niemal pewne kandydatki do tytułów mistrzowskich i medali olimpijskich.** Pozostałe polskie lekkoatletki muszą jednak solidnie pracować, aby dotrzymać kroku tym dwom fenomenalnym dziewczętom.

POGORZELSKI — dziewiąty na mistrzostwach świata

Na stadionie w Wembley w finale indywidualnych mistrzostw świata najlepszym spośród 16 czołowych żużlowców okazał się Szwed Knutsson. Drugie miejsce zajął Rosjanin Plechanow. Z trzech startujących Polaków najlepszy był Pogorzelski (powyżej), który zajął IX miejsce.

NA EKRANIE TV od 3 do 9 października

PROGRAM I (première chaîne)

DZIENNIK — codziennie o 13.00, 20.00 i na zakończenie programu między 22.20 a 23.50.
WIADOMOŚCI Z FRANCJI (Paryż i Ile-de-France) codziennie oprócz niedziel o 19.25.
LES SURVIVANTS — film seryjny codziennie (oprócz niedziel i sobót) o godz. 19.40.
LES FACETIES DU SAPEUR CAMEMBER — codziennie oprócz niedziel i piątków o 20.30.

NIEDZIELA 3 PAŹDZIERNIKA
12.00 **La séquence du spectateur** — fragmenty filmów jeszcze nie ustalonych.
14.40 Eurowizja. **Francja — Związek Radziecki. Lekka atletyka.**
17.30 **Picolo et Picolette** (nr 1) — film krótkometrażowy Jean Image.
17.35 **L'ami public nr 1** (Przyjaciel publiczny nr 1) — emisja Pierre Tchernia, zmontowana przy pomocy dokumentów Walta Disney'a.
19.30 **Belle et Sébastien** (odc. 2).
20.45 **Comment épouser un millionnaire** (Jak poślubić milionera — film Nunnally Johnsona z Marilyn Monroe.

PONIEDZIAŁEK 4 PAŹDZIERNIKA
20.35 **L'homme à la Rolls** (nr 3) z udziałem Gene Barry, Regis Toomey, Carry Comway.
21.35 **Pleins Feux** (Pełne światła) — program w realizacji Jean-Marie Coldefy.

WTOREK 5 PAŹDZIERNIKA
18.55 **Mon filleul et moi** (Mój chrześniak i ja) — nr 3.
20.35 **Caractères** (Charakter) nr 1; **Mer libre: Magellan** (Swobodne morze: Magellan), realizacja Jean Kerchebron.
22.00 **Grands maîtres de la musique — Bartok** (Wielcy mistrzowie muzyki: Bartok).

ŚRODA 6 PAŹDZIERNIKA
18.25 **Sport-Jeunesse** — program Raymonda Marsillac w realizacji Jean-René Vivet.
20.35 **Salut à l'aventure** (Witaj przygodo!) — realizacja Jacques Villa.
21.05 **Bonanza** — kolejny odcinek.

CZWARTEK 7 PAŹDZIERNIKA
16.30 **Program dla młodzieży** — Do nas należy antena.
21.35 **Nos cousins d'Amérique** (Nasi kuzyni z Ameryki) — kolejny reportaż Jacques Salleberta o Francuzach żyjących w USA.
22.00 **Program medyczno-naukowy** Igora Barrère i Etienne Lalou.

PIĄTEK 8 PAŹDZIERNIKA
20.20 **Panoramas** — Tygodniowy magazyn aktualności telewizyjnych.
21.30 **Le train bleu s'arrête 13 fois** (Błękitny pociąg zatrzymuje się 13 razy) podtytuł: **Signal d'alarme** (Sygnał alarmowy) — realizacja Michela Darch z udziałem Françoise Arnoul, Jean Topart i innych.

SOBOTA 9 PAŹDZIERNIKA
14.55 **Piłka nożna: Francja — Jugosławia.**
16.45 **Mistrzostwa tenisowe z Cannes.**
20.35 **Saintes Chéries** (nr 2).
21.05 **La vie des animaux** (Życie zwierząt) — film Frédérica Rossif.
21.20 **Sztuka dramatyczna.**
22.50 **Program filmowy** François Chalais i Frédérica Rossif.

PROGRAM II (deuxième chaîne)

DZIENNIK — codziennie (oprócz niedziel) o 20.30.
FRÉDÉRIC LE GARDIAN — film seryjny, codziennie o 20.15.

NIEDZIELA 3 PAŹDZIERNIKA
14.45 **Marc et Sylvie** (nr 3) — kolejny odcinek niedzielnego filmu.
15.15 **A pied? A cheval? En voiture?** (Pieszo? Konno? Wozem?) — film długometrażowy Maurice Delbez. Grają: Noël-Noël, Darry Cowl, Jean-Paul Belmondo, Jean-Pierre Cassel i Sophie Daumier.
16.40 **Bob Morane** — kolejny odcinek.
17.10 **Destination danger** (Kierunek niebezpieczeństwo) — kolejny odcinek.
18.05 **A la rencontre de l'Asie** (Na spotkanie Azji) nr 3 — Indie nr 2.
20.00 **Histoire des civilisations** (Historia cywilizacji) — kolejny odcinek.
20.50 **Inspecteur Leclerc** — Le Taxi.
21.15 **Catch.**

PONIEDZIAŁEK 4 PAŹDZIERNIKA
20.50 **Au coeur de la nuit** (W sercu nocy) — film długometrażowy Cavalcanti'ego.
22.30 **Banc d'essai** — program eksperymentalny działu Recherche.

WTOREK 5 PAŹDZIERNIKA
20.50 **Champions** (Mistrzowie).
21.20 **Calembredaines** (Kliituś-bajduś) w realizacji Maurice Chateau.

ŚRODA 6 PAŹDZIERNIKA
20.50 **Haute Sierra** — film długometrażowy Raoula Walsh.

CZWARTEK 7 PAŹDZIERNIKA
20.50 **Seize millions de jeunes** (16 milionów młodych) — program młodzieżowy.
21.20 **Cinéastes de notre temps** — Eric von Stroheim (Filmowcy naszych czasów).
22.20 **Renesans gitary.**

PIĄTEK 8 PAŹDZIERNIKA
20.50 **Bonsoir Paris** (Dobry wieczór, Paryżu) nr 2.
21.50 **Central-Variétés** nr 1.

SOBOTA 9 PAŹDZIERNIKA
21.50 **Chambre noire** (Czarny pokój) program Alberta Plecy.
22.20 **Film.**
23.10 **Arrêtez-les** (Zatrzymajcie ich) — kolejny odcinek zatytułowany **Le Savant** (Uczony).

LE SPORT EN POLOGNE

KASSEL. La blonde Ewa Kłobukowska peut se targuer d'avoir assuré à la Pologne la III-e place, derrière l'URSS et l'Allemagne démocratique, mais devant l'Allemagne fédérale, la Hongrie et les Pays-Bas, dans la première Coupe d'Europe de l'athlétisme féminin. Sur les 38 points conquis par l'équipe, on lui en doit en effet 18! Kłobukowska a remporté sans coup férir, en une seule journée, le 100 m et le 200 m, et assuré la victoire polonaise, auparavant compromise par de très mauvais échanges du témoin, dans le relais 4 x 100 m. Indisposée, l'autre grande championne polonaise Irena Kirszenstein n'a pu faire mieux que se classer seconde du saut en longueur, tandis que Jarosława Bieda n'était que 3-e au saut en hauteur. Comme l'équipe masculine, la sélection féminine a des „trous" (400 et 800 m, lancers) qui seront difficiles à combler.

OSTRAVA (Tchécoslovaquie). En meeting international Nikiciuk a remporté le javelot (77 m 90) et Więcek la perche (470), tandis que Begier était second du poids (59,70) derrière Danek (61,80). A Prague, dans le cadre du match amical Sparta-Prague — Lumel-Zielona Góra, remporté par les Tchèques 71:67, Czernik a réussi 2 m 10 au saut en hauteur, tandis que Filipiuk remportait le 100 m (10,8) et le 400 m (48,5).

VARSOVIE — Pour le 50-e anniversaire du club „Polonia", le nageur Marek Gomuła a offert en cadeau à ses couleurs un nouveau et convenable record national du 100 m nage libre en 54,9 sec.

ZABRZE — Après le 9-e tour des championnats de football, Górnik-Zabrze, champion 1964/65, est de nouveau leader incontesté (14:4 et 24—10) précédant Wisła-Cracovie (13:5 et 14—9) qui effectue ainsi un beau retour dans l'extra-classe, et Polonia-Bytom (11:7 et 12—11) qui se ressent des fatigues de sa tournée victorieuse aux USA. En II-e division Pogoń-Szczecin mène d'un point devant Victoria-Jaworzno, défaite inopinément sur son terrain par Cracovia qui prend ainsi la 3-e place.

ŁÓDŹ — Beau succès des volleyeurs polonais qui ont remporté la seconde place de la Coupe du Monde, ne le cédant à l'URSS que par le décompte des sets, les deux équipes nationales ayant subi une défaite chacune, l'URSS contre le Japon, la Pologne contre l'URSS. La Pologne a laissé derrière elle la Tchécoslovaquie, le Japon et la Roumanie (championne d'Europe), respectivement 2-e, 3-e et 4-e des Jeux Olympiques de Tokyo. La finale de classement „B" a été une grosse déception pour la France qui, sans aucune victoire, est 11-e de la Coupe.

BUCAREST. Barbara Kopyt s'est classée 3-e du tir à l'arme légère (50 m, couchée) des championnats d'Europe avec 588 points (sur 600), à 1 point de la Soviétique Komaristova, classé 1-e. Au pistolet libre, l'équipe polonaise masculine s'est classée également 3-e derriere l'URSS et la Suisse.

BERGAMO (Italie) — En meeting international Piątkowski a remporté le disque avec un jet de 57 m 72, tandis que Maciejewski se classait 1-er du saut en hauteur à égalité avec l'Allemand Sieghart et l'Italien Bogliatto (208 tous les trois).

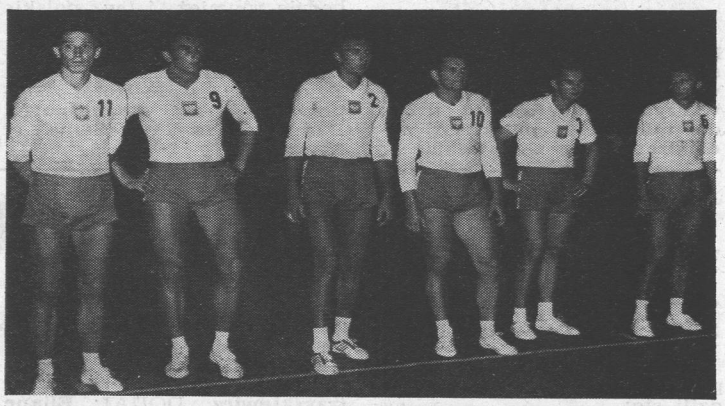

POLSCY SIATKARZE ZDOBYLI II MIEJSCE W TURNIEJU O PUCHAR NARODÓW

Olbrzymi sukces odnieśli polscy siatkarze w turnieju o Puchar Narodów Świata rozegranym w Polsce z udziałem najlepszych drużyn. Po wyrównanej i pasjonującej walce zdobyli II miejsce za doskonałą drużyną ZSRR. Za Polakami znaleźli się zdobywcy srebrnego medalu w tej konkurencji na Olimpiadzie w Tokio — Czechosłowacy i zdobywcy brązowego medalu — Japończycy oraz aktualni mistrzowie Europy — Rumuni i drużyna Niemieckiej Republiki Demokratycznej. W finale „B" (drużyny, które odpadły w eliminacjach) zwyciężyli Węgrzy przed Jugosławią, Bułgarią, Holandią i Francją. Na zdjęciu powyżej: reprezentacja Polski.

Notatnik sportowca

PIŁKA NOŻNA

BLANZY. Montbard — Blanzy 1:1. Dobrze grał **Swoboda,** który celnym podaniem pozwolił drużynie Blanzy wywieźć punkt z obcego terenu.

GIRAUMONT. Giraumont zwycięża niespodziewanie w Sedanie 6:4. Bardzo dobrze grali: **F. Adamczyk, S. Adamczyk** i bramkarz **Maćkowiak,** zaś w drużynie Sedanu **Zamowski.**

AUDUN-le-TICHE. Audun-Aulnoye 1:1. Drużyna Audun przywiozła cenny punkt z obcego terenu dzięki dobrej grze **Starowicza** w bramce, **Smolarskiego** w obronie i **Hnatowa** w ataku.

MOYEUVRE - GRANDE. A. S. Mulhouse — Moyeuvre 1:0. — **Zaguła** zdobył jedyną bramkę dla gości, u których wyróżnił się też w obronie **Tomczak.** U miejscowych dobrze grał w ataku **Pałka.**

DECHY. Dechy — Auberchicourt 1:1. Bardzo dobrze grał w bramce **Kaczmarski,** który uchronił miejscową drużynę od przegranej.

WAZIERS. Waziers — Auby 3:0. W drużynie Waziers dobrze grał **Kosmalski.**

SOMAIN. Somain — Berlaimont 8:2. Zespół miejscowy, którego nowym trenerem jest znany gracz zawodowy z US Valenciennes, Matzy, odniósł w pierwszym oficjalnym spotkaniu bardzo wysokie zwycięstwo.

OIGNIES. Oignies-Auchel 4:0. Dobrze grali w ASSB bramkarz **Ratajczak,** a w ataku **Popiela** i **Wabiński.** Wyróżnili się ponadto **Gorgol, Górczewski** i **Kryso.** U pokonanych dobrze grał bramkarz **Kostur.**

LEKKA ATLETYKA

MONTCEAU. W czasie mityngu w Autun wyróżnił się wśród juniorów **Markiewicz** z Montceau, wygrywając skok w dal i trójskok oraz **Turostowski** pierwszy w oszczepie i rzucie kulą wśród seniorów.

BATAILLY. Ratajczak wygrał serię 110 i 400 m przez płotki w spotkaniu lekkoatletycznym w Luksemburgu.

TYGODNIK POLSKI
La Semaine Polonaise
23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris
Przedstawiciel w Belgii
OL. KUC
179, rue des Hamendes
LODELINSART
C.C.P. 66.69.45 Belgique
Przedstawiciel w Polsce
RUCH — Warszawa
ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:

rocznie	17 F. - 210 Fr.B.
półrocznie:	10 F. - 120 Fr. B.
kwartalnie:	6 F. - 70 Fr. B.

Directeur de la Publication:
M. DARCHE

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch"
Varsovie, ul. Ludna 4

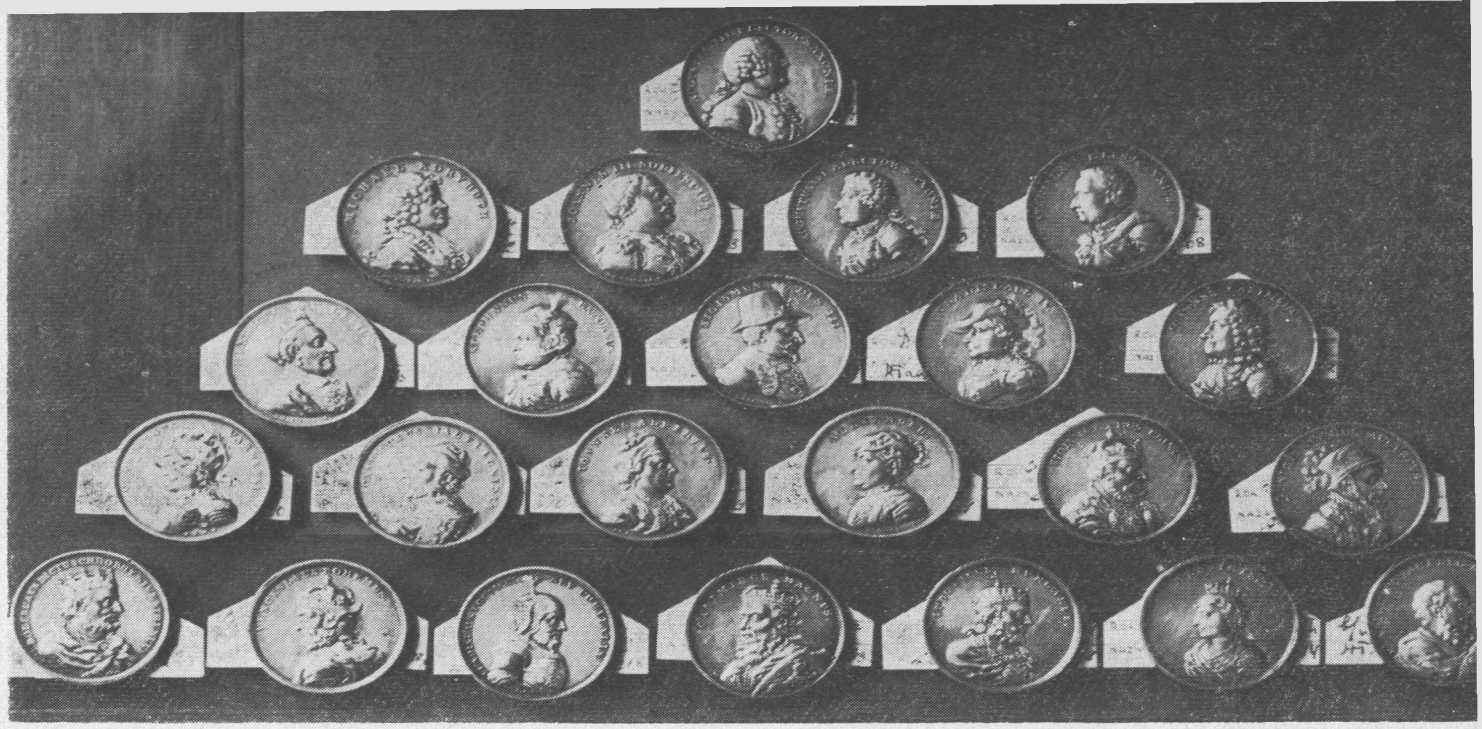

Zbiór medali wszystkich królów polskich, wybitych na zlecenie Stanisława Augusta, otaczany jest przez Bolesława Minko z Warszawy szczególnym pietyzmem. Jest to bowiem jeden z najrzadszych tego rodzaju zbiorów na świecie

ZBIERACZE MEDALI

WYKONYWANE na cześć znakomitych ludzi, na pamiątkę zdarzeń historyczno-politycznych itp., medale od setek lat były dumą ich posiadaczy, lub też wzbudzały ciekawość historyków, zbieraczy. Bywały medale lane, wyciskane, bite, robione od ręki, rzeźbione z rozmaitych metali — zwykle z brązu i srebra, rzadziej ze złota. Znane były już w starożytności — u Greków i Rzymian. Wznowione w XIV wieku we Włoszech, rozpowszechnione zostały następnie w całej Europie, zwłaszcza gdy nastał zwyczaj noszenia ich na łańcuchach na szyi. Wtedy to panujący obdarzali nimi ludzi zasłużonych, podobnie jak później — orderami.

Początkowo w sztuce medalierstwa celowali Włosi. We Francji za panowania Henryka IV słynął z tych umiejętności niejaki Dupré, za Ludwika XIV — Varin, zaś za Ludwika XV — Duvivier. W Polsce — od XV wieku, za obu królów Zygmuntów — trudnili się medalierstwem Włosi, za następnych monarchów — Holendrzy, Niemcy, gdańszczanie, torunianie. Przy końcu XVIII wieku niejaki Jan Regulski odznaczył się w tej sztuce.

Każdy medal ma swą historię. Opowiada o zdarzeniu, jest symbolem czegoś. Np. zawarcie pokoju w Oliwie w 1660 roku upamiętnione zostało przez Jana Kazimierza wybiciem pięknego medalu z panoramą Gdańska i łanem zboża, pokrywającym broń. Król polski Stanisław August kazał natomiast wybić medale z wizerunkami wszystkich królów polskich. W 1886 roku wybito medal poświęcony pamięci wypędzonych przez Prusaków Polaków z rodzinnej ziemi...

Ciekawa jest zresztą historia nie tylko tego ostatniego medalu, ale również jego nabycia. Medal ten nabył dr Stefan Łysakowski w Warszawie w... 1943 roku. W stolicy okupowanej Polski szalał wtedy hitlerowski terror, odbywały się łapanki, ludzie, wychodząc z domów, nie zawsze do nich już wracali. W takiej właśnie gorączkowej atmosferze wojennej Warszawy, dr Łysakowski znalazł się na ulicy Chmielnej, która stanowiła wtedy centrum handlowe stolicy. Przed jedną z bram w wyszarzałym, wojskowym płaszczu polskim, handlarz starzyzną zachwalał swoje starocie. Któregoś dnia dr Łysakowski zauważył jakiś medal — średnich wymiarów, w bardzo dobrym stanie. Ponieważ interesował się starymi przedmiotami, zapytał handlarza o cenę, niewielką zresztą, targu dobito szybko i w taki sposób ten, jakże wymowny medal dostał się w posiadanie dr Łysakowskiego.

Powyżej kopia medalu, nabytego przez dr Łysakowskiego podczas wojny w Warszawie. Wymowny napis na otoku medala: „Pamięci wypędzonych Polaków z rodzinnej ziemi przez Prusaków. Cywilizacya*1886*XIX wieku". Na kopiach niżej — dwa medale z panoramami Gdańska. Pierwszy wybity został na zlecenie króla Jana Kazimierza, a drugi na polecenie króla Augusta III. Bolesław Minko z Warszawy (z prawej) w swoim „królestwie". Godziny całe spędza na badaniu posiadanych medali, ustala technikę odlewu, okoliczności, w jakich został wykonany, historię wydarzenia, zasłużonej osoby, symbolu, jaki przedstawia. Za każdą historią medalu kryją się lata mozolnej pracy

Bolesław Minko z Warszawy, zanim został kolekcjonerem medali, zaczął od zbierania guzików. Interesowały go jednak tylko takie, które miały jakiś rysunek. Były to czasy szkoły carskiej, gdy nauczyciele chodzili w mundurach. Szczytem szczęścia było wówczas zdobycie guzika od belfrowskiego szynela. Od ozdobnych guzików był już krok do medali. Dziś Bolesław Minko posiada kolekcję, liczącą około 2,5 tysiąca sztuk okazów polskiej sztuki medalierskiej. Są one rejestrowane w katalogach francuskich, włoskich, węgierskich. W swej kolekcji Bolesław Minko posiada wiele rzadkich okazów. Otacza je specjalnym pietyzmem.

Zbieractwo łączy się z wiedzą. W mieszkaniu Bolesława Minko jest więc wcale niemały zbiór tomów różnojęzycznych katalogów i książek. Wśród nich są również wydawnictwa, których wytrawny kolekcjoner jest współautorem. W najbliższym czasie ukaże się też samodzielna praca Bolesława Minko z dziedziny numizmatyki. A poza tym z jego wiedzy stale korzystają prywatni zbieracze, muzea itp.

Gdy więc zobaczycie jakiś ciekawy medal, poznacie jego interesującą historię, pomyślcie również o tych, którzy kosztem wieloletniej, mozolnej pracy, starają się nam ją udostępnić.

Srebrny odlew z woskowej pieczęci Kazimierza Wielkiego, znajdującej się w zbiorach uniwersytetu w Krakowie

D'abord, en son jeune âge, Bolesław Minko collectionnait les... boutons, à condition toutefois que ce soient des boutons d'uniforme. Cela le mena droit à une splendide collection de médailles. Plus de 2500 médailles frappées en Pologne, des exemplaires uniques — telles les médailles aux effigies de tous les rois de Pologne, exécutées sur l'ordre de Stanislas-Auguste, des ouvrages rares sur les rayons de sa bibliothèque, font de son appartement un véritable Musée que le collectionneur ouvre volontier aux amateurs.

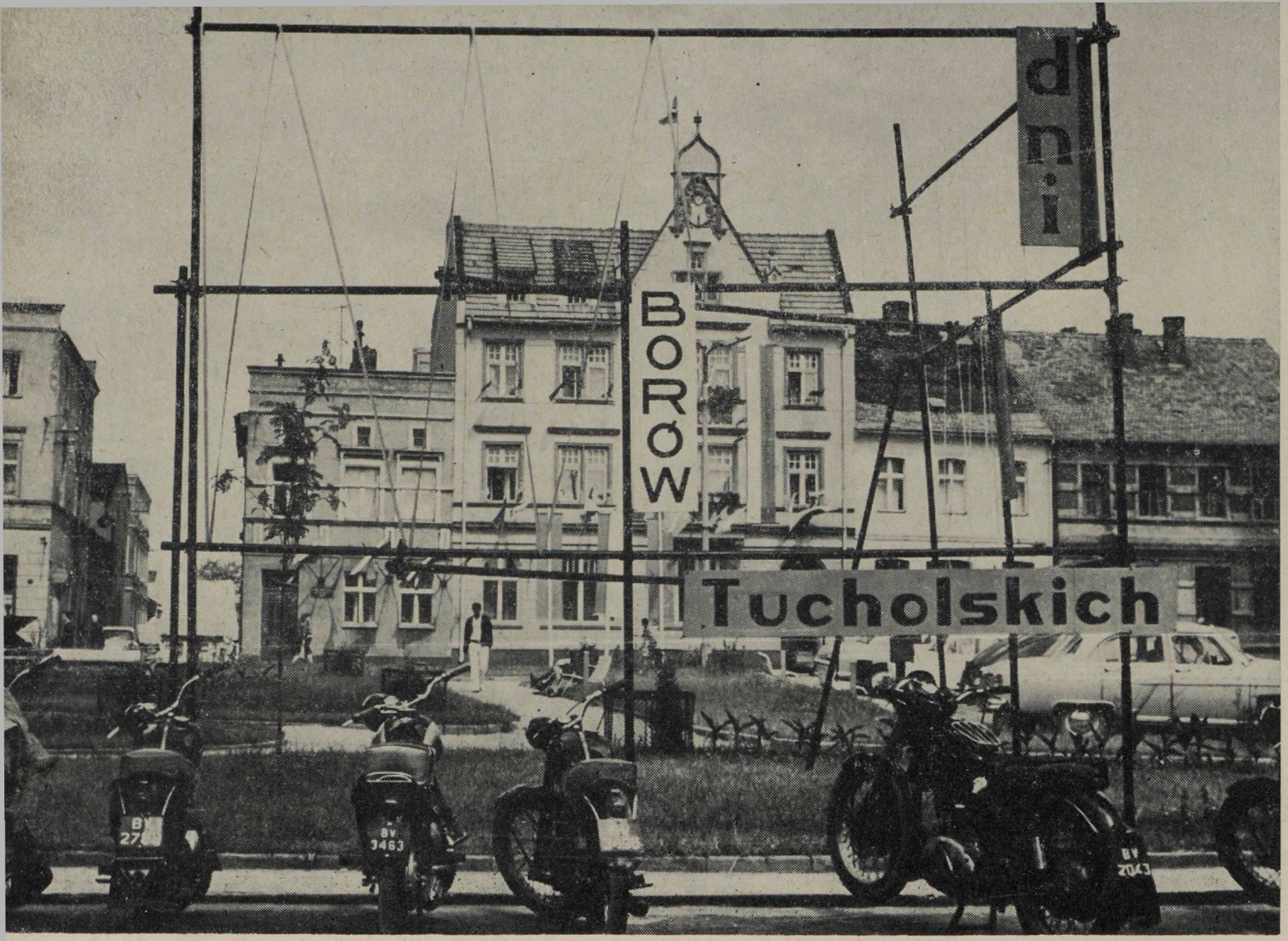

PIĘKNO POLSKIEJ ZIEMI

TUCHOLA należy do najstarszych miast województwa bydgoskiego. Założona przez pomorskiego księcia Sambora osada powstała w roku 1200 na skrzyżowaniu starych szlaków wiodących z Wielkopolski w kierunku Gdańska. Miasto położone na skraju rozległych i pięknych Borów Tucholskich obchodzi w lipcu tradycyjne święto lasu, połączone z licznymi imprezami, na które przybywa zawsze wielu turystów. Z Tucholą wiążą się nazwiska wielu znanych postaci: Jana Sobieskiego, Michała Wiśniowieckiego, Michała Sapiehy. W Tucholi urodził się (w roku 1605) pierwszy polski archeolog Jacek Pruszcz. Na zdjęciu: rynek w Tucholi.

Rozrywki umysłowe

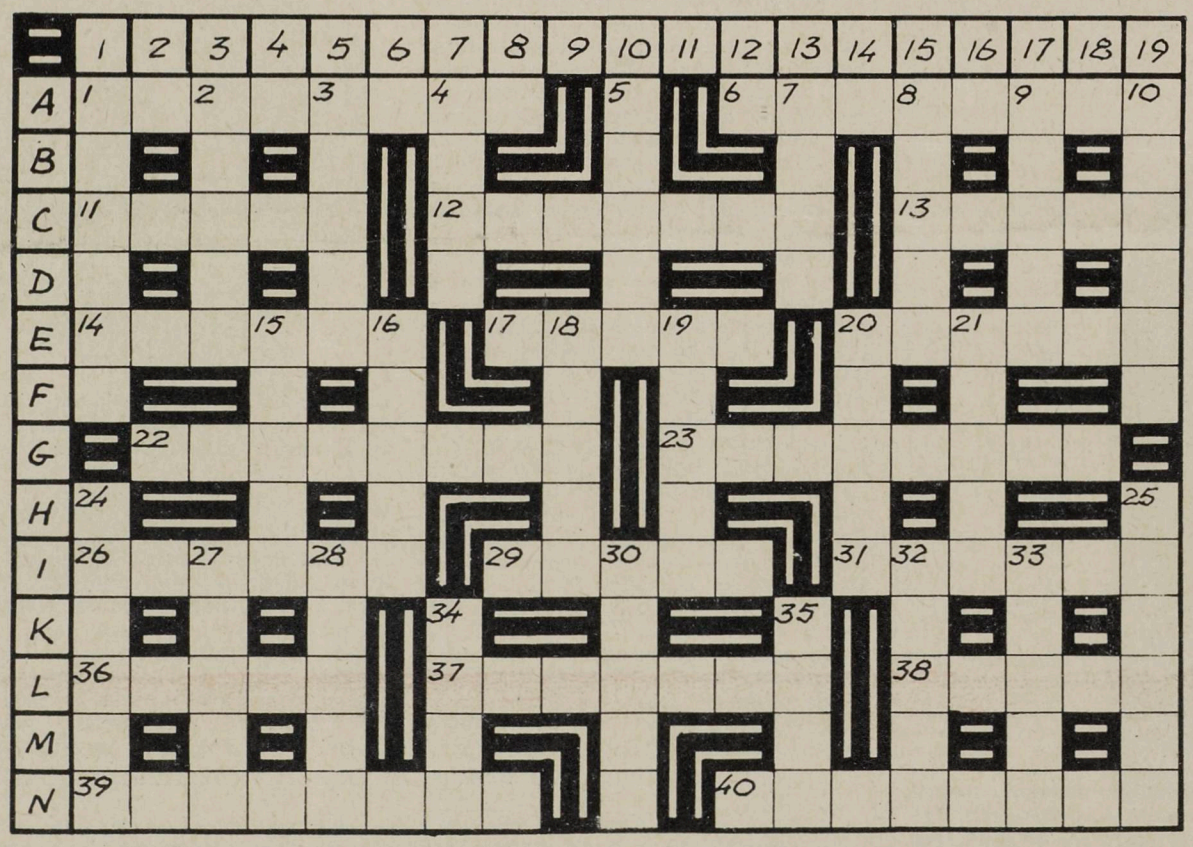

KRZYŻÓWKA z PRZYSŁOWIEM

POZIOMO: 1) kłopotliwe starania, uciążliwe zabiegi, 6) jaskrawe przeciwieństwo, 11) przewód elektryczny lub telefoniczny, 12) pierwszy historyczny władca Polski, 13) narkotyk z niedojrzałych makówek, 14) tajemnica, na którą czyhają plotkarze, 17) konkury, 20) ilustracja, obrazek, 22) egzotyczna jaszczurka nadrzewna zmieniająca kolor skóry, 23) przysłowiowa matka głupich, 26) stała płaca miesięczna, 29) gaduła, plotkarz, 31) powtórzenie się, recydywa, 36) narzędzie stolarskie, hebel, 37) pierwszy koronowany król Polski, syn Mieszka I, 38) ulica wysadzana drzewami, 39) bliższe związki, styczność, łączność, 40) niezdara, niedorajda.

PIONOWO: 1) złote interesy, olbrzymie zyski, 2) może odsłonić nieco tajemnicę, 3) jednorodzinne domki w ogrodach, 4) pycha, zarozumiałość, 5) obfitość ciała, otyłość, 7) tren u sukni damskiej, 8) ślady zwierzyny, 9) dowód, że oskarżony w czasie, w którym popełniono przestępstwo, był w innym miejscu, 10) złoto amerykańskie, czerwony mosiądz, 15) wynik meczu bez zwycięzców i zwyciężonych, 16) wcięcie w pasie, 18) córka legendarnego Kraka, 19) podziemny przejazd, 20) pewność siebie, śmiałość, 21) larwa pszczoły, 24) sprzysiężenie, tajny związek, 25) deficyt, niedobór, 27) okrutny cesarz, który podpalił Rzym, 28) ziarno prosa, 30) za wysokie na lisie nogi, 32) filmowy kochanek, 33) śródlądowy szlak wodny, 34) kwaśna przyprawa do potraw, 35) człowiek stary a chytry i przebiegły.

Po rozwiązaniu krzyżówki prosimy rozszyfrować przysłowie, które utworzą litery wypisane z krzyżówki w następującej kolejności: G—2, C—17, G—5, A—7, A—8, L—5, N—16, A—2, I—16, G—3, A—18, B—5, A—5, K—1, G—7, G—17, F—4, L—2, M—3, H—1, K—3, E—14, E—16, F—14, E—1, G—14, A—17, G—6, C—4, N—14, C—9.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu 2 tygodni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe". Wśród Czytelników, którzy nadeślą bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU Z PRZYSŁOWIEM Z NR 37

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) przyjęcie, 2) powiastka, 3) przekupka, 4) powstanie, 5) pelerynka, 6) przywódca, 7) proporzec, 8) przegrana, 9) posłaniec, 10) papeteria, 11) powłoczka, 12) przydomek, 13) pochodnia, 14) podobizna, 15) pokrowiec, 16) poligamia, 17) paplanina.
Hasło zadania: **JAK TRWOGA, TO DO BOGA.**

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI „POLSKIE MIASTA" (42) Z NR 37

POZIOMO: 1) przesąd, 5) opera, 6) czamara, 7) szczyt, stancja, 15) bibka, 17) szopa, 18) Giewont, 19) Oradour, 20) indor.
PIONOWO: 1) Pilica, 2) zmora, 3) siepacz, 4) draga, 8) zabiegi, 9) traktor, 10) psisko, 11) załoga, 12) kangur, 14) ciało, 16) blond.

Kowalski, au tableau!

— Mój nauczyciel nic nie wie. Ciągle pyta uczniów.
— Le maître, il sait rien. Il demande tout aux élèves!

— Tato, znów zrobiłeś błąd w moim szkolnym zadaniu!
— Papa, tu as fait des fautes dans mon devoir!

— Cóż ty myślisz, że ja nie mam przykrości w szkole?
— Tu crois que moi je n'ai pas d'ennuis à l'école?